



## WINCENTEGO Z KIELC ŻYWOT MNIEJSZY I ŻYWOT WIĘKSZY ŚW. STANISŁAWA

*Przełożyła i wstępem opatrzyła*  
JANINA PLEZIOWA

### WSTĘP

Wincenty z Kielc, autor dwu żywotów św. Stanisława, które za wzorem pierwszego ich wydawcy sprzed lat stu określamy tradycyjnie mianem Żywotu mniejszego i większego, żył w wieku XIII i urodził się zapewne około jego początku. Przydomek „z Kielc” nie musi (choć może) oznaczać, że pochodził z tego miasta, które stanowiło w średniowieczu i jeszcze długo potem, własność biskupów krakowskich. Przydomki tego typu dawano bowiem wówczas duchownym także od miejscowości, gdzie uzyskali pierwsze beneficjum kościelne. Gdyby tak miało być w wypadku naszego Wincentego, to i tak należałoby przypuścić, że pochodził z tamtych stron, tzn. z północnej Małopolski. Nie posiadamy żadnych pozytywnych informacji o miejscu, gdzie zdobył swoje wykształcenie, wobec czego najnaturalniejszą rzeczą będzie przypuścić, że uczył się w szkole katedralnej krakowskiej za czasów swego imiennika, biskupa Wincentego, zwanego Kadłubkiem (1208—1218). W kronice tego ostatniego, pisanej na przełomie XII/XIII w., po raz pierwszy przedstawiono śmierć św. Stanisława nadając jej charakter męczeństwa. Kierownikiem szkoły katedralnej był za studiów Wincentego z Kielc scholastyk Benedykt, którego tenże wspomni z czasem w Żywocie większym (III 3) jako gorącego czciciela św. Stanisława. Za następcy Kadłubka na stolicy krakowskiej, Iwona z rodu Odrowążów (1218—1229), młody duchowny został najpierw kapłanem biskupim, a niebawem kanonikiem krakowskim (najpóźniej w r. 1227). W tymże samym czasie, jeszcze za życia Iwona, odwiedził rodzinną miejscowość św. Stanisława, Szczepanów; głosił tam kazanie w starym, drewnianym kościółku pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, który niedługo potem zawalił się ze starości, a fundowany

miał być jeszcze i poświęcony przez św. Stanisława (por. Żywot mniejszy 1, Żywot większy I 4). Może niezupełnie pozbawiony podstaw jest domysł, że Wincenty towarzyszył biskupowi Iwonowi w jego ostatniej podróży do Włoch w r. 1229, podczas której Iwo zmarł w Modenie. W każdym razie w kilka lat później, w r. 1237, Wincenty przewodniczył delegacji kleru krakowskiego, która przewiozła kości Iwona do kraju i złożyła je w kościele św. Trójcy (dominikanów) w Krakowie. W tym również czasie (po r. 1234) Wincenty wstąpił sam do Zakonu Kaznodziej-skiego, podobnie jak inny kanonik krakowski z tej epoki, krewniak Iwo-na, św. Jacek Odrowąż. Kiedy kolejny członek rodu Odrowążów na sto-licy biskupiej krakowskiej, Prandota (1242—1266) podjął przed r. 1250 oficjalne starania w Rzymie o kanonizację św. Stanisława, Wincenty, który już za Iwona zajmował się tą sprawą i w tym celu jeździł do Szczepanowa, napisał pierwszy ze swoich dwu życiorysów, tzw. dzisiaj Żywot mniejszy, prawdopodobnie w tym celu, aby służył on za podsta-wę do wszczęcia procesu kanonizacyjnego. Nie trudno się domyślić, że Wincenty znajdował się również w gronie polskich dominikanów, którzy w r. 1251 udali się do Rzymu wraz z oficjalnymi reprezentantami bisku-pa i kapituły, kanonikami Jakubem ze Skaryszewa i magistrem Gozwi-nem, dla prowadzenia na miejscu starań o kanonizację, która nastąpiła 8 września 1253 r. w Asyżu, a uroczyste ogłoszona została w Krakowie 8 maja roku następnego. Schyłek życia spędził Wincenty częścią w Racibo-rzu (gdzie np. w r. 1260 był przeorem tamtejszego klasztoru dominika-nów), a częścią w Krakowie, gdzie znaleźć go można było spowiadają-cego „przy kolumnie, nieopodal grobu brata Jacka” (zm. 1257). W tym też czasie biskup Prandota i kapituła zwrócili się doń z prośbą o napi-sanie nowego, oficjalnego niejako życiorysu św. Stanisława (por. Żywot większy, przedmowa), czemu uczynił zadość w postaci tzw. dziś Żywotu większego. Opracował również około r. 1260 oficjum brewiarzowe i mszalne o nowym świętym łącznie z występującymi w nich partiami śpiewanymi, do których napisał muzykę i tekst (sekwencja mszalna oraz hymn brewiarzowy i tzw. historia rythmica). Zmarł zapewne niedługo po r. 1260, skoro już pisząc przedmowę do Żywotu większego czuł zbli-żający się kres życia.

Oryginalny tekst łaciński obydwu żywotów wydał W. Kętrzyński w IV tomie Monumenta Poloniae Historica, Lwów 1884, ss. 253—285 i 362—438. Aczkolwiek jest to wydanie bardzo dobre, to jednak pełniej-szy materiał rękopiśmienny ujawniony w przeciągu minionych blisko stu lat, czyni potrzebnym nowe jego opracowanie. Niniejszy przekład na język polski jest pierwszym pełnym tłumaczeniem obydwu tych za-bytków, podobnie jak zamieszczony wyżej s. 68 nn. katalog cudów św. Stanisława, spisany anonimowo krótko przed kanonizacją. Niektóre części

tego przekładu ogłoszono drukiem przed dwudziestu pięciu laty w wydawnictwie pt. Jakub de Voragine, *Złota legenda*, wybór, tłumaczyła z języka łacińskiego Janina Pleziowa, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył Marian Plezia, Warszawa 1955, ss. 263—272 (Żywot mniejszy) i 533—541 (Żywot większy). Niedawno ukazał się przekład włoski (pełny) Żywotu mniejszego pt. Vinzenzio da Kielce, *La „Vita minor” di s. Stanislao vescovo*, introduzione, traduzione e commento di Jan W. Woś, Firenze 1979. Jego autor, profesor historii średniowiecznej wschodu europejskiego na uniwersytecie w Pizie, zapowiada nowe wydanie krytyczne tegoż Żywotu.

Teksty poetyckie Wincentego, ważne jako najstarsze zabytki łacińskiej liryki liturgicznej w naszym kraju, wydał w niniejszym tomie H. Kowalewicz (por. s. 227—232; 235—241). Tylko niektóre z nich (np. popularny hymn *Gaude mater Polonia*) były tłumaczone na język ojczysty. Staropolskie ich przekłady pióra Kacpra Miaskowskiego (1622) wznowił niedawno „Znak” nr 298—299 (kwiecień—maj 1979) ss. 416<sup>a</sup>418.

Stosunek wzajemny Żywotów mniejszego i większego oraz katalogu cudów jest taki, że Żywot większy opracowuje powtórnie — ze skrótami i rozszerzeniami — materiał przedstawiony w Żywocie mniejszym i uzupełnia go katalogiem cudów, dodając doń własny opis kanonizacji w Asyżu w r. 1253. Stąd liczne w tych zabytkach powtórzenia tych samych motywów i opowiadań. Wartość źródłowa obydwu żywotów pióra Wincentego z Kielc jest w odniesieniu do czasów św. Stanisława nikła, gdyż powtarzają one tylko relację kroniki Kadłubka dopełniając jej luki własnymi domysłami lub materiałem legendarnym z połowy XIII w. (por. na ten temat niżej s. 364 nn.). Natomiast jeśli idzie o czasy im współczesne, tzn. o pierwszą połowę XIII w., kiedy w Polsce krzewił się kult św. Stanisława i znajdował oficjalne ukończenie w formie kanonizacji — to zarówno Żywot większy jak starszy od niego o około dziesięć lat zbiór cudów mają znaczenie pierwszorzędne jako dokumenty współczesne i pochodzące od ludzi dobrze poinformowanych. Mają zresztą to znaczenie nie tylko na polu hagiografii, lecz również dla historii społecznej (przekrój przez społeczeństwo ziemi krakowskiej około połowy XIII w., barwne rysy obyczajowe), dla dziejów miasta Krakowa bezpośrednio po najeździe tatarskim z r. 1241, a przed lokacją miasta na prawie niemieckim w r. 1257 (por. Indeks nazw miejscowych pod hasłem Kraków), a nawet dla historii medycyny (najstarsze w Polsce opisy kilkudziesięciu wypadków chorobowych). W historii naszej literatury XIII w. jest twórczość hagiograficzna i poetycka Wincentego z Kielc zjawiskiem bardzo wybitnym, jeśli nie najwybitniejszym w tym stuleciu. Jego żywoty św. Stanisława były na koniec pierwszą syntezą historiograficzną dziejów narodowych, bardzo popularną w następnych dwu wiekach (jak

o tym świadczy wielka liczba zachowanych rękopisów), a z kolei poprzez oparte w zasadzie na niej ujęcie Jana Długosza (XV w.) oddziaływującą kształtującą na polską świadomość historyczną aż daleko w czasy nowożytnie. W najbliższym zaś czasowi ich powstania stuleciu (połowa XIII do połowy XIV w.) wyrażona w *Żywocie większym* (II 26) koncepcja, że dzięki zasługom św. Stanisława królestwo polskie, podzielone tymczasem na udzielne księstwa, połączy się znowu w całość, podobnie jak zrosnąć się miało cudownie porąbane ciało męczennika, była jednym z ważkich czynników przyczyniających się do rozbudzenia polskiej świadomości narodowej i wspierających dążenia do odbudowy jednolitego państwa. I to także warto zauważyć, że popularne w późniejszej literaturze naszej opowieści o mnichostwie Kazimierza Odnowiciela oraz o wskrzeszeniu rycerza Piotra z Piotrawina przez św. Stanisława mają swoje najwcześniejsze źródło w żywotach pióra Wincentego z Kielc.

Niniejszy przekład *Żywotu* mniejszego i większego opiera się na tekście W. Kętrzyńskiego, natomiast przekład zbioru cudów na drukowanym powyżej wydaniu Zb. Perzanowskiego (s. 68 nn.). Zrezygnowano z opatrywania obydwu żywotów komentarzem umieszczonym pod tekstem, gdyż musiałby on zawierać przede wszystkim objaśnienia występujących w tekście osób i miejscowości, które powtarzają się niejednokrotnie w kilku miejscach. Czytelnik zatem zechce szukać tych objaśnień w znajdującym się na końcu indeksie nazw osobowych i miejscowych, którym objęto również blisko spokrewnione z obydwu żywotami cuda św. Stanisława z połowy XIII w. W ten sposób cały ten bliski sobie czasem powstania i genezą materiał źródłowy został jednolicie opracowany w obydwu indeksach, co powinno ułatwić jego krytyczne wykorzystanie. Warto dodać, że polskie nazwy osobowe przytoczono w przekładzie w tej postaci, w jakiej zostały prawdopodobnie zapisane w XIII w. w oryginale łacińskim, o ile postać taka da się zrekonstruować. Stąd np. biskupa krakowskiego z połowy XIII w. nazywa się w przekładzie Prędotą, bo tak imię to wymawiano współcześnie, choć gdzie indziej używamy rozpowszechnionej później niepoprawnej formy Prandota. Łaskawą pomocą w ustalaniu prawidłowego brzmienia staropolskich nazw osobowych i miejscowych służyła tłumaczce dr Maria Malec z Zakładu Onomastyki Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, za co zechce tu przyjąć uprzejme podziękowanie. Przy identyfikowaniu nazw miejscowych z obecnymi lub dawniejszymi faktami geograficznymi tłumaczka korzystała z wdzięcznością ze wskazówek pana prof. K. Buczka. Nie przytacza się na tym miejscu literatury naukowej poświęconej postaci i pismom Wincentego z Kielc, ponieważ Czytelnik znajdzie ją cytowaną poniżej s. 357 nn.



NOTICE  
SUR LES DEUX VIES MÉDIÉVALES DE SAINT STANISLAS

Les deux vies latines de saint Stanislas, évêque de Cracovie (mort martyr 1079), dont on donne ici la première traduction polonaise complète, portent les titres traditionnels de *Vita minor* (BHL n° 7832) et de *Vita maior* (BHL nos 7833—7835). Elles datent du milieu du XIII<sup>e</sup> siècle et ont été écrites peu avant et peu après la canonisation de ce saint (survenue en 1253), l'une pour servir de pièce d'appui pour le procès de canonisation, l'autre pour fournir une biographie officielle du nouveau saint, destinée à l'usage liturgique. Elles ont pour auteur le même personnage, un certain frère Vincent de Kielce OP (mort peu après 1260), autrefois chanoine du chapitre de Cracovie, qui se présente dans l'introduction à la *Vita maior* comme délégué à cette tâche par l'évêque de Cracovie, Prandota (1242—1266).

La valeur historique de ces pièces, rédigées environ 170 ans après les événements qu'elles prétendent décrire, est pour la biographie de saint Stanislas fort douteuse. Elles répètent, en les développant, les données des sources antérieures et elles y ajoutent des légendes en vogue au milieu du XIII<sup>e</sup> siècle. Il n'y a que peu de détails qui paraissent basés sur une tradition historique solide. Au contraire, pour leur propre époque, c.-à-d. pour l'histoire du culte de saint Stanislas dans la première moitié du XIII<sup>e</sup> siècle comme pour celle du procès de canonisation, elles abondent en récits pittoresques et, en général, sont dignes de confiance. Le matériel de la *Vita maior* a beaucoup de points communs avec le rouleau des miracles de saint Stanislas, datant de 1252 dont on publie ci-dessus p. 68—141 le texte latin avec une traduction polonaise. Comme documents littéraires, elles sont écrites habilement et avec goût, jouant ainsi un rôle important dans la littérature polonaise de leur temps. Elles ont aussi fixé, pour les siècles suivants, l'image hagiographique de saint Stanislas, dont Jean Długosz, au XV<sup>e</sup> siècle, n'a fait que développer les traits essentiels.

## WINCENTY Z KIELC ŻYWOT MNIEJSZY ŚW. STANISŁAWA

1. Święty Stanisław tedy, jak wspominają roczniki książąt polskich i pisane dzieje, był z rodu Polakiem i pochodził z ziemi krakowskiej. O jego rodzicach i o ich imionach dlatego nie znajdzie się wzmianki w tym dziele, ponieważ dawność tych czasów, karmicielka niedbałości, a matka niewdzięczności pograżyła je w zapomnieniu. Żyją jednak do dziś w Rabie i w Szczepanowie rycerze szlchetnego rodu, którzy twierdzą, że są dziedzicami i prawowitymi następcami św. Stanisława i przodków jego. A we wspomnianej wsi Szczepanowie nasypy ziemne i dobrze widoczne fundamenty wciąż jeszcze wskazują, gdzie wznosił się ongiś dom św. Stanisława. Był tam też kościół drewniany, który on sam kazał zbudować ku czci św. Marii Magdaleny i osobiście go poświęcił, ale kościół ten nie tak dawno, przed niewielu laty zawalił się ze starości. Ja jeszcze widziałem ów kościół i głosiłem w nim ludowi słowo Boże, a mieszkańcy okoliczni potwierdzali to wszystko, co tu powiedziałem. Lecz przejdźmy do opisu jego życia.

2. Stanisław, jak wspomnieliśmy, nie tylko jako potomek zacnych rodziców godny był czci na tym świecie, lecz i sam był mężem szlchetnym i znakomitym, jak to do pewnego stopnia zapowiadało jego imię. Słowo bowiem Stanisław, nadane mu z natchnienia Bożego na chrzcie świętym, zarówno po łacinie, jak po polsku można oddać i trafnie objaśnić przez „stojąca sława” albo „stanica sławy” lub wreszcie „ten, kto nie ustaje w zabiegach o sławę”. Stał bowiem mąż Boży Stanisław gorliwie na straży sławy Bożej, a sława Boża stale mieszkała w sercu jego, gdyż z całego serca sławił Pana, kochał Boga, który go stworzył, nie ustawał w zabiegach o sławę Bożą wedle zaleceń apostoła śpiewając Panu w duchu i w myśli. Sława Boża stale mieszkała w ustach jego i mógł mówić za prorokiem: błogosławić będę Pana w każdym czasie, zawsze sława Jego w ustach moich. A nadto sława Boża stale żyła w jego czynach, a w walce o sprawiedliwość Bożą nawet śmierci się nie uląkł i w rozstrzygającej próbie cnoty zasłużył sobie na szatę chwały. Słusznie tedy św. Stanisław godzien jest chwały w Panu, słusznie wielbimy cudowną moc Bożą w świętym Jego, słusznie Kościół świętych wspomina jego sławę, a sława jego nigdy nie zamilknie w ustach ludzkich.

3. On tedy z miłosierdzia Stwórcy najpierw obsypany został dobrodziejstwami i otrzymał od Boga duszę dobrą, ponieważ znalazł łaskę w oczach Pańskich; otrzymał też błogosławieństwo i dowody miłosierdzia Bożego w postaci przyrodzonych darów łaski, którymi od początku

obficie był wyposażony. Pochodził bowiem z dobrej rodziny, był za-  
możny, wychowany w wierze chrześcijańskiej, pobożny, skromny w my-  
ślach, czysty w życiu, budzący szacunek swym obejściem, poważnych  
obyczajów, bystrego umysłu, roztropny w mowie, a chętny i gotów do  
każdego dobrego uczynku. I tak jak płynny wosk przyjmuje i zachowuje  
odbicie wyciśniętej w nim pieczęci, tak Stanisław jako pojętny  
chłopiec zachowywał w pamięci, co tylko dobrego mógł usłyszeć czy zro-  
zumieć. Rodzice jego tedy widząc, że chłopiec jest rozsądny i pilny, po-  
stanowili oddać go do szkół na naukę.

4. A pojętny chłopiec, posłany na studia, zaczął pilnie pracować: uni-  
kał zabaw dziecinnych i strzegł się młodzieńczej swawoli, przykładał się  
do nauki, jak mu polecano, pogrążał się w czytaniu i ze wszystkich sił  
oddawał się przepisanyemu ćwiczeniu dla nabycia wiedzy. Czynił zaś tak  
roztropny chłopczyzna dlatego, aby doskonalać się coraz bardziej i bar-  
dziej, stawać się lepszym od samego siebie i dojść do poznania prawdy.  
A za światłem łaski Bożej nie chybił upragnionego celu, bo czego dać mu  
nie mógł wiek chłopięcy, to dopełniała łaska Boża. Gdy zaś już ugrun-  
tował sobie należycie elementarne początki nauki i wyrósł na młodzień-  
ca, pospieszył — jak mówią — godnie tam, gdzie wówczas znajdował  
się uniwersytet i niemało czasu spędził na wydziale sztuk wyzwolonych.  
Widocznie studiował też prawo kanoniczne i Boskie, skoro w tejsze kro-  
nice polskiej czytamy, że był mężem wykształconym i posiadającym głę-  
boką znajomość spraw Bożych.

5. Gdy o tym wszystkim zasłyszał biskup krakowski Lambert i do-  
kładnie się w tej sprawie upewnił, uradował się dobrą sławą Stanisława  
i wezwawszy go zaszczytnie z uniwersytetu do Krakowa uczynił go  
w tamtejszym kościele bratem swym kanonikiem. On zaś od razu za-  
jaśniał między innymi kanonikami jak gwiazda wśród mgły i jak szcze-  
gólniejsza jasność wśród gwiazd. Tak tedy nie tylko świeckie stanowisko  
czyniło Stanisława znamienitym i godnym szacunku mężem, lecz także  
godność kościelna dawała mu prawo do rozkazywania. A on, podniesiony  
do stanu duchownego, coraz gorliwiej poświęcał się służbie Bożej, jako  
że gruntownie się przygotował do swych kościelnych obowiązków. A gdy  
na koniec biskup krakowski Lambert zeszedł z tego świata, Stanisław  
kanonicznie i jednomyślnie wybrany został biskupem krakowskim i wy-  
niesiony na stolicę biskupią. Tak to Opatrzność postawiła go jak lampę  
na świeczniku i jak gdyby naczynie szczerozłote przyozdobiła go wszel-  
kimi klejnotami cnót.

6. Przejąwszy tedy obowiązki pasterskie biskup Stanisław czujnie peł-  
nił straż nad trzodą Chrystusową i gorliwie zarządzał powierzoną sobie  
diecezją. Choć siedząc na stolicy biskupiej był zwierzchnikiem wszyst-  
kich, jednakże dla Chrystusa wszystkim był poddany. Nigdy bowiem nie

pozwolił zapanować w sercu swoim pysze, która Lucyfera straciła z nieba i z anioła uczyniła diabłem, a pierwszego człowieka wygnała z raju. W napominaniu był surowy, a w wymierzaniu sprawiedliwości bezstronny; nie zamykał bowiem oczu na winy ludzi, jakakolwiek byłaby ich godność lub stanowisko, lecz wytykał je we właściwym czasie i we właściwym dla każdego sposób.

7. W owym czasie często nawoływał do poprawy króla Bolesława, który wówczas rządził w Polsce, a którego życie było niegodziwe; z ojcowską gorliwością wzywał go więc do pokuty, jakby syna marnotrawnego. Lecz ponieważ król był niepoprawny, biskup musiał za swą sprawiedliwość znosić śmiertelną nienawiść i prześladowanie z jego strony. Dlatego też mąż święty unikał rozmowy i przebywania z nim pod jednym dachem, aby milcząc nie budzić wrażeń, że się godzi na jego niesprawiedliwe prawa i na ucisk biedaków, który widział. Wzdrygał się też na niegodziwy sposób grabieży, polegający na wypasaniu łąk i zbóż poddanych, który król i jego zausznicy nazywali powszechnym prawem w tym kraju. Z takich i tym podobnych względów uchylał się od ich narad i obcowania z nimi, a natomiast wiele przesiadywał w swym kościele, pilnie i ochoczo pełnił służbę Bożą, pobożnie i często sprawował święte sakramenta Chrystusowe, gdy tylko mógł, najchętniej oddawał się modlitwie, czytaniu i kontemplacji i z głębi serca prosił Boga za ludem mu powierzonym.

8. Parafie swe wizytował i starał się poprawić w nich to, co wymagało poprawy. Dbał o czystość sług Kościoła, a zwłaszcza kapłanów, i przykładem swoim zachęcał ich do świętobliwego życia, bez którego nikt Boga oglądać nie będzie. Co sam zdołał zaczerpnąć ze źródeł Zbawiciela, to w obfитоści przekazywał podwładnym swoim w kazaniach i pouczeniach. Tych, którzy cieszyli się przywilejem stanu duchownego i posiadali beneficja kościelne, zobowiązywał do tego, aby znamionowały ich też przystojne obyczaje, skromność, czystość i ogólnie znana uczciwość. Jeśli zaś na te ojcowskie upomnienia nie odpowiadali synowskim posłuszeństwem, pozbawiał ich beneficjum i wypędzał ze swojej diecezji. Ponieważ zaś nade wszystko ukochał piękno domu Bożego, więc tam w diecezji, gdzie nie mogło sięgnąć jego własne czujne oko, ustanawiał archidiaconów, prezbiterów i dziekanów jako przewodników ludu Bożego, aby usterki poprawiali, a błędzących prowadzili na drogę prawdy.

9. Choć święty Stanisław był mężem sprawiedliwym i surowym, to jednak grzeszników szukających pokuty przyjmował na łono swego miłosierdzia i niejednokrotnie osobiście słuchał ich spowiedzi. Sądząc sprawy małżeńskie nie żałował trudu, a wypadki, których nie znał, badał dokładnie. Nie zamykał swoich uszu na wołanie biedaków, a uciśnionych, którzy znikąd nie mieli pomocy, bronił przed gwałtownikami;



wspomagał wdowy, małoletnich i sieroty, litościwą opiekę rozstaczał nad nieszczęśliwymi. Stół jego był okazały i dostępny przede wszystkim dla gości i duchowieństwa. Nie miał jednak zwyczaju długo przesiadywać przy stole, a przed nocnymi pijatykami wzdrygał się — on, mąż wstrzeмиęźliwy — jak przed kielichem trucizny. Zakorzeniony ten bowiem i naganny zwyczaj wywodzi się ze starych błędów pogańskich i do dzisiaj na ucztach u Słowian słyszy się pogańskie pieśni, klaskanie w dłonie i przepijanie do siebie nawzajem. A niech Bóg broni, aby tego rodzaju objawy zepsucia mogły mieć miejsce przy stole biskupa i męczennika Chrystusowego, którego przecież nigdy troska o ciało nie przywiodła do namiętności i pożądliwości.

10. Najbliższe swe otoczenie i służbę domową mąż Boży utrzymywał we wszelkiej czystości i uczciwości. Dworzanie jego i urzędnicy wzorem pana nikomu w ogóle nie byli ciężarem. On sam bowiem był jak gdyby szczepem winnym wydającym słodki zapach i dlatego jego pędy przynosiły owoce dobre i szlachetne. Dziesięciny swoje kazał sprzedawać lub gromadzić prowizorom diecezjalnym w jednym miejscu bez szkody dla biedaków i dla zbiorów, a przy tym w odpowiednim czasie — czego dziś, jak się zdaje, wielu nie przestrzega. Sprawiedliwa była u niego waga, sprawiedliwa miara, sprawiedliwy i garniec, ponieważ wiedział, że fałszywa waga i fałszywa miara zarówno znieawidzone są w oczach Bożych. Jako mąż Bogu poświęcony nie dawał się uwodzić chciwości, która bożkom służy, i pamiętał o tym, że nikt nie jest większym zbrodniarzem od chciwca, który, jak powiada Hieronim, nawet grosza potrzebuje, a duszę swoją ma na sprzedaż. Oto w jaki sposób błogosławiony mąż Stanisław porządnie przywiódł do szczęśliwego końca dni swoje, ponieważ starał się być wymagającym wobec siebie, użytecznym dla bliźnich, a pokornym wobec Boga. Można powiedzieć, że tak oddany Bogu żył na tym świecie, iż nie dał się zwodzić światu i choć wiele obowiązków wiązało go z ciałem i z rzeczami doczesnymi, to jednak myślą przebywał w niebie. Tak tedy w burzach prześladowań mocno trwał na kotwicy swoich zasad, a z rozbitcia sam co prawda wyszedł nagi, ponieważ życie położył za Chrystusa, ale łódź swoją, pełną niebiańskich bogactw doprowadził do portu zbawienia i umieścił na brzegu wiecznego spoczynku.

11. Pewnego razu biskup Stanisław pragnąc powiększyć dochody kościoła krakowskiego, wieś pewną leżącą na brzegu Wisły, a od komesa Piotra zwaną Piotrawinem, kupił od tego rycerza za określoną sumę pieniędzy, wypłaconą w srebrze wedle obowiązującej wagi. Za życia owego Piotra dzierżył biskup tę wieś przez szereg lat jako prawy właściciel. Kiedy jednak Piotr zeszedł z tego świata i pochowany został na terytorium owej wsi, bracia jego czy też najbliżsi krewni jako prawowici spadkobiercy zmarłego zaczęli domagać się od biskupa zwrotu tej ich dzie-

dzicznej posiadłości. A już król Bolesław żywił niechęć do biskupa, ponieważ święty wytykał mu jego zbrodnie, ale jeszcze jad w sercu królewskim nie wzburzył się przeciw niemu. Bracia tedy i krewni zmarłego przeczekawszy ponad dwa lata, aż gniew króla rozpałił się goręcej, skorzystali ze sposobnej chwili i skierowali najpierw do biskupa wezwanie do zwrotu własności, a gdy on nie chciał ustąpić ze swoich praw, na żądanie królewskie pozwali go przed sąd króla i jego książąt. Cóż dalej? Biskup stanął przed królem, złożono skargę, wysłuchano obu stron, rozstrząśnięto przedmiot sporu, zastanowiono się nad wyrokiem, a wreszcie, aby ostatecznie położyć kres sporowi, postanowienie króla i sędziów zapadło w tym sensie, że biskup musi ustąpić z prawa własności, jeśli nie przedstawi tego, kto mu wieś sprzedał, albo nie przedłoży dokumentu kupna i sprzedaży, bądź też nie powoła świadków odpowiednich i wiarygodnych. Skoro ogłoszono tę decyzję króla i sędziów, biskup Stanisław wedle obyczaju publicznie odczytał listę świadków. Kiedy strona przeciwna zgodziła się na nich, polecono biskupowi, aby przybył z wymienionymi świadkami na następny wiec do Piotrawina. Zbliżał się termin, kiedy biskup miał postawić świadków, lecz oni ze strachu przed tyranem nie ośmielili się ani zjawić na rozprawie, ani dać świadectwo prawdzie.

12. Sługa Boży Stanisław widząc, że zabrakło mu ludzkiej pomocy, a nie chcąc utracić własności kościelnej, szukał schronienia w opiece Bożej jakby w warownej wieży. Przybył jednak na wiec, stawił się na oznaczony termin i wobec rady tak rzekł do króla: Dostojny królu i wy wszyscy sprawiedliwi książęta polscy! Skoro nie ma prawdy na tej ziemi, dajcie mi jeszcze trzy dni zwłoki, a postawię przed wami tego, który mi wieś sprzedał, aby dał świadectwo, czym ona jest dziedzictwem. Osłupieli jedni na te słowa biskupa, zdziwili się drudzy, a wielu uważało je za brednie szalonego. Ogólnie jednak zgodzono się, aby dać mu jeszcze trzy dni zwłoki. Wówczas Stanisław, wybrany kapłan Boży, ufny w pomoc Chrystusową rzekł do obecnych przy tym ludzi pobożnych i bogobojnych: Bracia moi i towarzysze! Wy wiecie, że idzie tu o sprawę Boga i Kościoła, że stajemy w obronie dziedzictwa Ukrzyżowanego; powierzmy sprawę naszą Bogu, od którego zawisłe są sądy ludzkie. Przez trzy dni zwłoki, których nam udzielono, oddajmy się postom, czuwaniu i modlitwom, nieustannie zanośmy błaganie nasze do Boga, a jeśli tylko mieć będziemy wiarę jak ziarno gorczyczne, jak powiada Pan, to o cokolwiek będziemy prosić, nie poddając się przy tym wątpliwościom — na pewno otrzymamy. Prośmy więc ufnie, błagajmy usilnie, pokutujmy wytrwale, a o co prosić będziemy z wiarą, osiągniemy w rzeczywistości.

13. Tymczasem nadszedł dzień trzeci i biskup udał się do kościoła piotrawińskiego, by tam odprawić mszę św., w sąsiedztwie zaś zgroma-

dzili się na wiec król, książęta i wielka rzesza ludu. Biskup Stanisław tedy zakończywszy obrządki, jak stał w szatach pontyfikalnych i w infule wyszedł przed drzwi kościoła, tam gdzie pochowane było ciało Piotra, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób. Następnie ukląkł i ze łzami rzekł do Pana: Zmiłuj się nad nami, Boże wszechmocny, który panujesz tak nad żywymi jak umarłymi! Broń sprawy Twojej i dopomóż do zwycięstwa sprawiedliwości Twojej, ponieważ ludzie podeptali prawdę. Przywołaj, prosimy Cię, Panie, ze snu śmierci do życia sługę Twego Piotra, podnieś go z prochu nędznego po upływie lat trzech, aby dał świadectwo prawdzie, bo Ty przecież wskrzesiłeś z grobu Łazarza już cuchnącego po czterech dniach, aby wielbione i chwalone było imię Twoje na wieki wieków. A gdy ci, co byli przy tym, odpowiedzieli: Amen, powstał z modłów, dotknął trupa pastorałem i rzekł mocnym głosem: W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Piotrze, wstań, który śpisz i powstań z martwych, aby okazała się na tobie moc i działanie Trójcy Świętej. Wstań — powiedział — i wystąp na środek! Oddaj cześć Bogu, składając świadectwo prawdzie, aby wzmogła się ufność wiernych, a zamknęły się usta głoszących nieprawość! I od razu przy wszystkich Piotr podniósł się, a biskup podał mu rękę, pomógł wyjść z grobu i poprowadził go w krąg rady.

14. Stanąwszy na wiecu rzekł św. Stanisław do króla: Oto jest ten Piotr, który umarł, a przecież stoi przed wami żywy. Świadectwo jego własnego głosu powinno mieć dla was większe znaczenie niż sprowadzanie świadków lub przedkładanie dokumentów. Zapytajcie go, czy on jest tym, który mi sprzedał wieś i otrzymał za nią umówioną cenę. Osoba jego wielu z was jest znana, grób otwarty, prawda oczywista, zmartwychwstanie jego dokonało się mocą Bożą co dopiero na waszych oczach. Nie ma tu miejsca na cień niedowiarstwa, z oczu waszych usuńcie wszelką mgłę wątpliwości; a nie myślcie, że to duch, bo duch nie ma ciała i kości, a widzicie że on je ma. Król i cały tłum stali zdumieni i oniemiaли na widok tak niezwykłego cudu. Rodzina zaś, krewni i znajomi Piotra widząc, co się z nim stało na ich oczach, nie mogli już, ani nie mieli ochoty szukać żadnych wykrętów. Następnie Piotr, który niegdyś umarł, a teraz stał żywy przed nimi, odezwał się do swych krewnych, pytając, czy go poznają. Potem napomniiał ich, aby pokutę czynili za to, że chcieli skrzywdzić i narazili na wielkie trudy męża świętego i sprawiedliwego, bo gdyby tego nie poniechali, czekałoby ich wiele kar i mąk — po czym dodał: Wy sami wiecie, że nie mieliście poprzednio żadnego udziału w mojej ojcowiznie, którą sprzedałem biskupowi Stanisławowi.

15. A zwracając się do króla i reszty ludu, rzekł: Otom zmartwychwstał na prośby i dzięki zasługom tego świętego męża i z woli Bożej przychodzę tutaj, by dać świadectwo prawdzie. Stwierdzam tedy uro-

czyście przed wami wszystkimi, że sprzedałem biskupowi krakowskiemu Stanisławowi Piotrawin, dawniejszą moją ojcowiznę, że otrzymałem zań równowartość pieniężną, oraz że moi krewni nie mieli do tej wsi żadnych praw. Świadkowie zaś, którzy uczestniczyli przy tym akcie, a uchylili się od złożenia świadectwa pod wpływem strachu, przekupstwa, z życzliwości dla moich krewnych czy z nienawiści do biskupa winni wiedzieć, że o ile nie będą pokutować za swój występki, to nie będą dopuszczeni do oglądania Boga, który jest prawdą. Król zatem i jego współsędziowie stwierdziwszy prawdziwość dowodu i wiarygodność takiego świadectwa zgodnie przyznali biskupowi słuszność i przekazali wieś w jego posiadanie bez czyjegokolwiek sprzeciwu. W jaki zaś sposób wspomniana wieś wyszła następnie z władania Kościoła, o tym nie pora teraz mówić. Gdy to się stało, św. Stanisław rzekł do rycerza Piotra: jeśli chcesz i sądzisz, że tak będzie dobrze dla ciebie, to za twój trud i zasługę uproszę ci u Boga jeszcze kilka lat życia. Na to Piotr odparł: Dziękuję waszej świętobliwości, ojcze wielcebnny, ale wolę, abys mnie złożył z powrotem w moim grobie, ponieważ już tylko krótko za moje winy mam cierpieć kary czyścicowe, a potem z miłosierdzia Bożego radośnie odejdę do krainy wiecznego spoczynku. Jest rzeczą prawdopodobną, iż ów Piotr mógł z łaski Bożej odpowiedzieć na wiele pytań ludzkich i wedle tego, na co kto zasłużył, zapowiadał dobrym dobre rzeczy, a złe złym i ostrzegał, aby się poprawili, skoro wiara i świętość błogosławionego męża sprawiły, że powstał z martwych dla obrony prawdy.

16. Usłyszawszy życzenie Piotra św. Stanisław odprowadził go na cmentarz w towarzystwie wielkiego tłumu ludzi; on zaś następnie na oczach wszystkich wszedł do grobu, położył się, poprosił, aby modlono się za nim do Boga, polecił przysypać się ziemią i oddał Bogu ducha. Św. Stanisław odprowadził nad jego grobem modły za umierających, a wygłosiwszy do ludu krótką naukę, udzielił pasterskiego błogosławieństwa i wraz z orszakiem wrócił do siebie dzięki czyniąc wszechmocnemu Bogu. I w nikim niech nie budzi wątpliwości ów nadzwyczajny fakt, iż Piotr zmartwychwstał po trzech latach, aby dać świadectwo prawdzie.

17. W żywotach świętych czytamy o nader podobnym cudzie dokonanym przez św. Piotra na osobie ucznia jego, św. Materna. Kiedy mianowicie apostoł ten wyznaczył owego Materna na arcybiskupa metropolii w Trewirze, posłał wraz z nim jego współucznią św. Marcjalisa, aby tam głosił ludowi słowo Boże. Gdy zaś oni oddalili się już od Rzymu o trzydzieści dni drogi, zdarzyło się, że św. Maternus ciężko zachorował i z tej choroby umarł. Marcjalis pochowawszy go wrócił do Rzymu tą samą drogą, którą przybył, aby zawiadomić Piotra o jego śmierci. Św. Piotr apostoł zaś dał mu swoją łaskę i kazał wrócić skąd przyszedł, a otworzywszy grób położyć łaskę na ciele zmarłego i powiedzieć: Nau-



czyciel twój, apostoł Piotr, nakazuje ci Maternie, wstań, weź laskę moją, idź do Trewiru i pełń swoje zadanie, dla którego zostałeś wysłany. A on powstał natychmiast i udawszy się do Trewiru spełnił rozkaz apostoła. Warto spojrzeć na to oczyma wiary, bracia najmilsi, jak to Bóg wszechmogący, który sam jeden tylko działa wielkie cuda, dla zasług św. Piotra powołał do życia Materna, a ubłagany prośbami św. Stanisława męczennika wskrzesił z martwych Piotra — pierwszego po dniach trzydziestu, a drugiego po upływie trzech lat; pierwszego, by dopełnił nałożonego nań zadania głoszenia ewangelii, drugiego, by dał świadectwo prawdzie, lecz zarówno jedno jak i drugie dokonało się dla wiary i zbawienia ludzi.

18. Inny podobny cud opowiada Euzebiusz z Cezarei w „Historii kościelnej”, że mianowicie św. Spirydion, biskup ateński, miał jedyną córkę, którą spłodził, gdy był jeszcze człowiekiem świeckim; ona zaś była zakonnica i dla zasług swej roztropności i cnoty zarządzała domem biskupim i służbą swego ojca. Do niej to wrócił się pewien bogaty mieszczanin ateński, który chciał udać się do Jerozolimy dla odwiedzenia Grobu św., złożył u niej za pokwitowaniem wielką ilość złota na przechowanie i prosił aby nikomu go nie wydawała, tylko jemu samemu, gdy zdrowo powróci, a w wypadku gdyby zmarł w drodze, aby przekazała to złoto jego dzieciom i innym osobom, którym przeznaczone było w testamencie. Ona tedy otrzymane pieniądze zakopała w ziemi i wiernie strzegła powierzonej jej tajemnicy. Ale niedługo potem zakonnica umarła, a tymczasem ów mieszczanin odwiedziwszy święte miejsca po roku wrócił do domu. Dowiedziawszy się o śmierci pobożnej niewiasty udał się do jej ojca i zażądał swego depozytu. Gdy zaś ów odpowiedział, że nic mu nie wiadomo o złożonych na przechowanie pieniądzech, począł ten człowiek gorzko przed nim płakać i zawodzić. Św. Spirydion wiedziony głębokim współczuciem doradził mu, aby nie tracił nadziei odzyskania pieniędzy i rzekł doń: Idź, prosz Boga tej nocy, a jutro rano przyjdź do mnie, Bóg zaś okaże nam dzieła miłosierdzia swego. Św. Spirydion tedy spędził noc na modlitwie, a nazajutrz człowiek ów zjawił się o oznaczonej porze. Święty biskup wzięwszy go z sobą udał się na grób córki i rzekł donośnym głosem: Słuchaj, córko! Mocą Bożą i mocą posłuszeństwa, jak zawsze od dzieciństwa byłaś mi posłuszna, rozkazuję ci, abyś odpowiedziała ojcu swemu! Ona zaś odezwała się z grobu: Co każesz, mój ojcze? Gdzie są — zapytał — pieniądze, które ten oto mieszczanin powierzył ci pod gwarancją Jezusa Chrystusa i twojej dobrej wiary? A ona odparła: Ojcze, módl się za mną, by mi to policzono tylko za zapomnienie, a nie za złą wolę, bo zapomniałam umierając wskazać ci, gdzie są te pieniądze. Są oto zakopane w ziemi w takim a takim miejscu; oddaj je właścicielowi. I tak się stało.

Trzeba podkreślić, że w tych i podobnych im cudach nie ma nic dziw-

nego, jeśli się zważy działanie mocy Bożej, u Boga bowiem wszystko jest możliwe. Jeśli zaś bierze się pod uwagę zasługi świętych i dar wiary, to właśnie Bóg, od którego wszelkie dobro pochodzi, czyni to dobro przez nich, aby się wypełniło owo ewangeliczne zdanie: Kto we mnie wierzy, sam dokona rzeczy, których ja dokonuję i większych jeszcze od nich.

19. Król Bolesław zaś, jakby zamienił się w zły łuk, trwał uparcie w swoich występkach; ani lęk przed Bogiem nie przywiódł go do skruchy, ani cud, przy którym był obecny, ani nie wpłynęły na jego poprawę ojcowskie napomnienia. A nie trzeba sądzić, że był to ów Bolesław, który był pierwszym królem polskim. O tamtym bowiem czytamy w kronice polskiej, że rozszerzył granice swego narodu od Dunaju aż do Sali. Królestwem swoim nie tylko dzielnie władał, ale i ozłocił Polskę swoją zannością. On to ujarzmił i włączył do swego państwa Czechy i Morawy, zasiadł na tronie książęcym w Pradze i z rąk ujarzmionych książąt Czech i Moraw przyjął daninę. On to Pomorzanie i Prusaków, dotąd pograżonych w błędach pogaństwa, zdeptał i zmusił do płacenia daniny. On to w licznych walkach pokonywał Słowian i Węgrów i zagarnął ich ziemie aż po Dunaj. Wreszcie wyprawił się na Ruś, a wchodząc do Kijowa przez bramę, którą nazywano złotą, uderzył mieczem w jej podwoje na znak, iż dotąd sięgają granice królestwa polskiego. On to nieujarzmionych Sasów ujarzmił silną ręką i wbił żelazne słupy w środku Solawy dla oznaczenia granicy. On to biskupa praskiego, św. Wojciecha, który wiele krzywd doznał od buntowniczego narodu czeskiego, przyjął po długiej tułaczce z największym szacunkiem i pobożnie poddał się jego zbawiennym napomnieniom i wskazówkom. A także widząc świętość jego życia i cuda, które czynił, ustanowił katedrę u siebie, w Gnieźnie, mieście metropolitalnym i wyniósł go do godności arcybiskupa. Niedługo potem św. Wojciech za natchnieniem Bożym ustanowił na swoje miejsce arcybiskupem swego towarzysza i współmisjonarza, brata Gaudentego a sam przez Pomorze popłynął do Prus, gdzie głosił słowo Boże. Wkrótce zaś pobity przez Prusów otrzymał od Pana palmę męczeństwa. Ten to był Bolesław, który założył biskupstwa, wyposażył je królewskimi darami i wyznaczył im granice.

20. W owym czasie, gdy mnożyły się cudowne znaki, wiedziony pobożnością przybył do Gniezna, do grobu św. Wojciecha męczennika cesarz rzymski Otto zwany Rudym, a król Bolesław wraz ze swymi wielmożami przyjął go z wielkim przepychem. Cesarz tedy widząc słynnego Bolesława, a wokół niego liczny dwór królewski i podziwiając mnogość i wspaniałość jego bogactw, rzekł do swych książąt: Zaiste godzi się, aby mąż tak wspaniały stał się bratem i uczestnikiem mego majestatu, aby nazywano go sprzymierzeńcem i przyjacielem cesarstwa rzymskiego i aby ozdobiła go korona królewska. Dlatego Bolesław został ukoronowany na

króla. Przez trzy dni nieprzerwanie wraz ze swoim dworem podejmował ucztą cesarza z królewską wspaniałością. Cesarz zaś ofiarował królowi Bolesławowi jako insygnia królewskie włócznię św. Maurycyego i gwóźdź z krzyża Pańskiego. A król Bolesław dla okazania szacunku wobec majestatu cesarza oraz na znak wzajemnej miłości i szczerego oddania podarował mu wzamian ramię św. Wojciecha męczennika. Otrzymawszy też od niego liczne dary, złote i srebrne naczynia, cesarz powrócił do swej ojczyzny.

Ten to więc król był owym wielkim Bolesławem, którego nazywano pobożnym, a był on pradiadem tego Bolesława, którego zwano srogim, szczodrym i wojowniczym. Tamten był synem Mieszka, pierwszego ochrzczonego księcia Polski, ten zaś jak wiadomo był synem księcia Kazimierza, który przywrócony został na księcia polskiej ziemi po uwolnieniu z klasztoru świętego Benedykta w Cluny na mocy dyspenzy papieża Benedykta.

21. Oto bowiem po śmierci wielkiego króla Bolesława, potężnego i mądrego jak drugi Salomon, tron objął syn jego Mieszko, nie dorównujący ojcu rozumem ani zacnością. Oddany przyjemnościom niedbale rządził państwem i zabiegał o własne, a nie o publiczne korzyści; dlatego obce narody, które były lennikami jego ojca, poczęły lekceważyć go i odmawiać mu płaconych dotąd danin.

22. Po jego niesławnej śmierci oraz wypędzeniu jego małego syna Kazimierza wraz z matką do Niemiec, ród książęcy i królewski zupełnie wyginął w Polsce, a każdy wtedy robił co uważał za słuszne. Dokoła, jakby drapieżne wilki podnieśli się królowie i książęta i poczęli niszczyć królestwo polskie: palono klasztory i kościoły, mordowano mnichów i księży, od miecza ginęli starcy i młodzież, a dziewczęta, wdowy i kobiety zamężne gwałcono i uprowadzano w haniebną niewolę. Gdy zaś pożary i niespodziewane napady pogan zniszczyły już niemal całą Polskę, a nikąd nie było pomocy, starszyzna powzięła zamiar szukania, znalezienia i sprowadzenia do królestwa wypędzonego na wygnanie księcia Kazimierza. On zaś już od dawna oddany przez matkę do szkół i starannie wykształcony, później jako dorosły młodzieniec wyjechał z Niemiec do Galli i tam, jak już wyżej powiedziano, udał się do Cluny, gdzie pociągnięty przykładem świątobliwego życia mnichów, służących tam Bogu, za Bożym natchnieniem zmienił swój stan i podjął służbę Bożą w habitach św. Benedykta.

23. Posłowie polscy tedy w wielkim orszaku, wioząc ze sobą rozmaite dary złote i srebrne wyruszyli na poszukiwanie księcia Kazimierza. Po długiej podróży przybyli wreszcie do Cluny i tam znaleźli go w szacie mnicha, którą nosił już siódmy rok. Wyjaśniwszy tedy cel swej podróży otworzyli skrzynie i ofiarowali jemu i opatowi kosztowne dary, złote

i srebrne naczynia, a przy tym opowiedzieli, ile klęsk i jak wielkie nie-szczęścia spadły na Polskę z powodu jego nieobecności. Wreszcie prosili pana opata, aby oddał im ich księcia i niemniej usilnie błagali samego Kazimierza, by wrócił do Polski, objął rządy i uwolnił swój naród od wrogów. Opat zaś po naradzie z doświadczonymi mężami odpowiedział, że nie może przychylić się do ich prośby i spełnić ich życzenia, ponieważ ten, kto wyrzekł się świata, może do świata powrócić tylko za uprzednim zezwoleniem Ojca świętego. Otrzymawszy tę odpowiedź posłowie spieszenie udali się do Rzymu, przedstawili swe poselstwo Ojcu św. i błagali o dyspensę; przedkładają klęski, jakie dotknęły Polskę, zniewagi wy-rządzane wierze Chrystusowej, palenie klasztorów, niszczenie miast, gwałcenie dziewic, ucisk wdów, zabijanie i przelewanie krwi niewinnych i uprowadzanie w niewolę licznej rzeszy chrześcijan obojga płci i odda-wanie na służbę poganom.

24. Wreszcie papież Benedykt usłyszawszy o spustoszeniu Polski, bo-lejąc nad niebezpieczeństwami grozącymi wierze Chrystusowej i współ-czując ludowi pozbawionemu władcy, postanowił, że księżę Kazimierz winien wrócić do Polski i objąć rządy. Udzielił mu też łaskawie zezwole-nia na zawarcie prawnego związku małżeńskiego, mając na uwadze to, aby ród królewski czy też książęcy nie wygasł na nim, a Polsce przez to nie zabrakło następcy tronu. Polecono też Polakom, aby wzamian za do-brodziejstwo owej dyspensy i na znak pamięci o nim upodobnili się do osób duchownych przez noszenie okrągłej tonzury. Postanowiono ponadto, że kościołowi św. Piotra w Rzymie płacić mają daninę zwaną „święto-pietrze” na płonące tam światło. Załatwiwszy sprawę i osiągnąwszy swój cel posłowie polscy, pełni wesela i radości powrócili do Cluny, a stam-tąd zabrawszy swego księcia Kazimierza, udali się do Niemiec, do jego dziadka, cesarza Ottona. Skoro tam Kazimierz odznaczył się wielką odwa-gą i męstwem, cesarz wysłał z nim zbrojny orszak w liczbie sześciuset ludzi, aby odprowadził go do Polski. Tam zaś pokonawszy wrogów, choć nie bez trudności, bez przeszkód już władał królestwem Polski. Później pojął za żonę jedną z najznakomitszych księżniczek ruskich, niejaką Do-bronegę, o imieniu chrzestnym Maria, i spłodził z nią czterech synów, pierworodnego Bolesława, drugiego Władysława, trzeciego Mieszka i czwartego Odoną.

25. Ten to był Bolesław, który dla swej nadzwyczajnej hojności ina-czej zwany był Szczodrym, a dla niezwykłej dzielności i męstwa — Wa-lecznym. Odznaczał się bowiem tak wielką rozrzutnością, że uważał, iż prawdziwa wolność człowieka nie może istnieć bez hojności. Mówił więc, że człowiek wolny nie może być biedny, chyba że nie ma sposobności do dawania. Gdy pewnego dnia rozkazał wydobyć bogactwa uzyskane z da-nin i co najwspanialsze klejnoty rozdawał szczodra ręką otaczającym go



rycerzom, ktoś z przyglądających się, biorąc pod uwagę z jednej strony skromność i niedostatek swego dobytku, a z drugiej wspaniałość królewskiego bogactwa, westchnął jęklonie i ledwo dosłyszalnie szeptał: Nie trzeba tu szkatuły, nie gniecie cię pękaty brzuch skrzyni na pieniądze — natomiast wszystkim znane są bogactwa twego serca. Łaskawy promień słońca, który sam jeden potrafi uszczęśliwić innych, mnie jednego mrozi, dla mnie jest zima, gdy słońce stoi w znaku Bliźniąt. Ja tylko jeden w blaskach twego słońca nie zasłużyłem sobie na pociechę wiosny i wstyd mi, że mnie jednego to spotkało. Król tedy domyślając się przyczyny owych westchnień zdjął fałdzisty płaszcz, w który był odziany i zarzucił go na jego barki mówiąc: weź złota, ile chcesz, i tyle, ile zdołasz go udźwignąć. Wolimy bowiem, abyś własną niemoc oskarżał, niż żeby nasza hojność wydała ci się zbyt mała. Gdy on tedy, zapominając o sobie a tylko chciwy złota, wypełnia nadmiernie już wypchane poły płaszcza, gdy siłami nie może sprostać ciężarowi, gdy usiłuje dźwignąć z ziemi olbrzymi ładunek złota, wtedy — biada nieszczęsnemu — przynieciony ciężarem metalu, ginie. Nie różni się zaś od szaleńca ten, kto pieniądze przedkłada nad życie, a nie życie nad pieniądze. Ten rodzaj szaleństwa ogarnął pewnego człowieka, który znalazłszy się w niebezpieczeństwie na wzburzonym morzu, gdy inni w obawie przez rozbiciem wyrzucali z okrętu najkosztowniejsze nawet przedmioty, przywiązał do siebie swoje bagaże i kazał wrzucić się w topiel, bo twierdził, że woli umrzeć jako człowiek bogaty, niż żyć w nędzy. A nie tak, nie tak postąpił inny, który, aby raz uwolnić się od bogactw przynoszących troski, stopił w jedną bryłę wszystkie swoje skarby w srebrze i złocie i wrzucił je do rzeki mówiąc: Niegodziwe bogactwa, idźcie niegodziwe, w otchłań; utopię was, abyście wy mnie nie zatopiły, zgubię was, abyście wy mnie nie zgubiły. Mniej ważna jest bowiem strata majątku, niż czasu; dotyka nas strata rzeczy, ale bardziej nam szkodzą straty dni; każdy może nadrobić straty w majątku, ale nikt nie odzyska straconych dni. Królowi Bolesławowi wydawała się wielka ilość bogactw i ich chwała tak zbyt uczynna, że nic w niej nie widział przyjemnego poza możliwością posiadania i łatwością dawania, a za najlepsze ich przechowanie uważał dziurawy worek i twierdził, że ten, kto woli być torbą na pieniądze niż księciem, nie jest godny władzy książęcej.

26. Ten to Bolesław, jako gorliwy wojownik, usiłując dorównać w dzielności swemu pradziadowi, wielkiemu królowi Bolesławowi, i pragnąc ziemie, które utracili jego poprzednicy, odzyskać i wcielić do swego królestwa, postanowił odnowić znaki graniczne królestwa polskiego na bramach Kijowa. To też przemierzwszy na czele wojska ziemie Rusi nie raczył zwrócić uwagi na obfitość wszelkich bogactw i wzgardziwszy łupami zadowolił się samym tylko tryumfalnym zwycięstwem. Wreszcie uspo-

koiwszy tam wszelki bunt, ustanowił królem pewnego swego namiestnika, który miał rządzić ksiądzętami Rusi. Ten zaś, chcąc wydać się chwalebniejszym swoim poddanym, prosił króla Bolesława, aby w swej łaskawości raczył spotkać się z nim i uściskać go, za co miał otrzymać ilość grzywien złota, odpowiadającą ilości kroków. Rozgniewał się Bolesław, iż prosi go o to, co nie przystoi królewskiej godności, i niewłaściwym mu się wydawało, by majestat władcy sięgał po nędzne zyski, a jeszcze bardziej nieodpowiednim — czynić z łaski przedmiot kupna, uległ jednak prośbom i obiecał uczynić to, lecz nie za żadną cenę czy dary. I jak sądzisz, jaki dowód łaski okazał? oto chwycił podchodzącego doń króla za brodę i zmierzwiwszy po kilkakroć nią potrząsnął. Oto — rzekł — jest ta straszna głowa, przed którą wy drzeć musicie, Rusini. I coraz to gwałtowniej potrząsając nią mówi: To jest oto mąż, którego my zaszczycamy naszym szacunkiem. Oto na ile względów zasłużył w oczach Bolesława wzgląd na złoto.

27. Następnie gotuje się do wkroczenia na Węgry, chcąc także na Dunaju odnowić granice królestwa polskiego. A oni najpierw usiłują zbrojnie bronić mu wstępu, lecz porąbane ich ciała większą przeszkodą były dla najeźdźców, niż oręż. Bowierny okrutny odźwierny, miecz, bramy wejściowe otwierając zamyka i zamykając otwiera, a stosy porąbanych nim trupów nawet drogi czynią nieprzebytymi, tak że nie bez trudności otwiera się możliwość przejścia. Król węgierski Salomon, widząc, że zbliża się dla niego i jego ludzi chwila decydującej bitwy, prosi o pokój, a jako zadatek pokoju ofiarowuje 100 tysięcy grzywien. Bolesław jednak odparł: Polaków nie cieszy posiadanie złota, lecz panowanie nad tymi, którzy posiadają złoto. Większą jest bowiem hańbą być przekupionym, niż ulec w bitwie. Nie przystoi królom zajmować się kramarskimi interesami, bo im potrzeba oręża, a nie pieniędzy. Przeto zwyciężony Salomon odstąpił od walki i ustąpił z tronu, a na jego miejsce władzę królewską objął z łaski Bolesława wychowany w Polsce Władysław.

28. Tymczasem zdarzyło się, że gotowe do boju wojska Austriaków, oraz Czechów i Morawian rozłożyły się obozem na ziemiach polskich. Król niemieszkańcąc zaszedł ich od tyłu i odciął im wszelką możliwość odwrotu. I chociaż mógł uderzyć na nich, kiedy się tego nie spodziewali, rzekł: Nie może to być, nie może, aby na chwałę naszego zwycięstwa padł cień zbójckiej zasadzki. Oznajmia przeto swoją obecność i każe im liczyć się z tym, że nazajutrz stoczą z nim bitwę. Ów czeski lew atoli, porzuciwszy lwią dzikość przybiera na siebie chytrość lisa. Nie godzi się — rzecz — aby dostojęństwo tak wielkiego króla zniżało się do tak słabych jak oni, niechże więc nazajutrz w swoim obozie raczy oczekiwać spokojnie hołdu od Czechów. A pod osłoną mocy zamiast walczyć, uciekli. Bolesław ścigając ich aż poza granice Moraw jak dzik szarpał ich

piorunowym zębem, nie szcędząc nikogo bez względu na wiek, ani płeć, ani na stan, lecz wszystkich oddawał na śmierć lub w niewolę.

29. Innym znów razem Pomorzanie łupili pograniczne ziemie polskie nie spodziewając się jego powrotu. Bolesław nadlatuje jak błyskawica, spostrzega łupieżców bezpiecznych już za korytem szerokiej rzeki i wskazuje w rwący nurt ze słowami: Miłość do szczeniąt gna dzikie zwierzęta na oszczepy! Do innych zaś woła: Niech świerzb spadnie na tych, którzy będą ostatnimi! Hańba tym, co mnie opuszczają! Wielu jego wojowników obarczonych ciężarem zbroi pogrążyło się w falach, garstka tylko wraz z królem zdołała wypłynąć, ale choć bezbronna, zatryumfowała nad mnóstwem zbrojnych. Dlatego Polacy przestali odtąd używać pełnej zbroi.

30. Kiedy tak król Bolesław przemierzał obce kraje otoczony swoim wojskiem i staczał wiele bitew z buntownikami, siódmy rok już mijał, odkąd dla odzyskania dawnych granic Polski rzadko bywał w kraju, ciągle w obozie, a zawsze wśród wrogów. Ten stan rzeczy, o ile wiele korzyści i pożytku przyniósł Rzeczypospolitej, o tyle później niemniej wyrządził jej szkody; ilekolwiek w nim było zacnego ćwiczenia, to równie wiele rodził szpetnej lekkomyślności i swawoli. Podczas bowiem, gdy król, jak już powiedziano, niezmiernie długo przebywał poza krajem, w kraju słudzy uczynili sobie powolnymi żony i córki swych panów, jedne znużone oczekiwaniem na mężów, drugie zwiedzione rozpaczą, a inne jeszcze siłą powleczone w ich uściski. Na koniec słudzy, jak mówi Pismo św., dobrze traktowani i rozzuchwaleni zajmują ogniska domowe i sypialnie swoich panów, umacniają warownie, aby się bronić przeciw nim, kiedy powrócą i nie tylko wznoszą szanę, ale nawet występują do walki z wracającymi. A tymczasem rycerze polscy, którzy wraz z królem przez długi czas bawili w obozie, na wieść o tak wielkiej zdradzie i zbrodni, płonąc w sercach pragnieniem pomśzczenia krzywdy, wbrew rozkazom króla i bez zwolnienia powrócili do Polski. Na koniec z trudem zdobywszy warownie swoich sług, za tak niesłychaną swawolę wytracili ich wśród wyszukanych i rzadkich katuszy. Lecz także i kobiety, które dobrowolnie uległy sługom i złamały wiarę prawowitego łoża, za zbrodnię tak okropną i nie dającą się porównać z żadnym występkiem pozabijali w okrutny sposób.

31. Tak to szlachetna oliwka staje się dziczką, a plaster miodu zamienia się w piołun. Bolesław bowiem porzuciwszy zamiłowanie do cnót pogrążył się we wszelkich występkach i idąc za pożądliwością ciała zamienił chwałę swoją na hańbę, a naturalny sposób życia na taki, który jest sprzeczny z naturą. Po wielu krwawych zwycięstwach wzblił się w pychę i na kształt dziko ryczącej bestii ze wściekłością powrócił do Polski, aby wydać wojnę nie wrogom lecz swoim; przedstawił sprawę w ten sposób, że oni nie własne krzywdy pomścili na pospółstwie, ale w osobie króla

godzili w majestat królewski. Chwała księcia bowiem, mówi, leży w mnogości jego ludu; kimże będzie król, jeśli usunie się lud? Powiada także, że nie podobają mu się mężowie ulegli żonom, dla których ważniejsza jest sprawa kobiet, niż posłuszeństwo wobec księcia. Żalił się ponadto, że oni nie tyle pozostawili go samego wśród wrogów, ile co więcej dobrowolnie wydali go wrogom. Następnie co dostojniejszych i znaczniejszych skazuje na ścięcie, tych zaś, których nie poważał się otwarcie pochwycić i zgładzić, starał się dosięgnąć podstępem. Także kobiety, którym mężowie przebaczyli wiedzeni ludzką łaskawością, on prześladował tak okrutnie, iż nie wahał się przystawić im do piersi szczeniąt, odrzuciwszy dzieciątka, które oszczędziłby nawet wróg, choćby to był Scyta czy poganin. Twierdził bowiem, że należy raczej wytępić a nie pielegnować gorszące potomstwo nierządnic. A to, że tyle zacnie urodzonych niewiast, tyle szlachetnych matron, tyle skromnych mężatek wydanych zostało na łup żądzom sług i wystawionych na pośmiewisko, oraz że niegodziwość sług knuła spisek na panów, że tyle głów poszło pod miecz katowski, to wynikło z tej jednej zgubnej przyczyny, wypłynęło ze źródła jego niegodziwości.

32. A gdy biskup krakowski, święty Stanisław nie mógł po ojcowsku powstrzymać go od owego okrucieństwa, najpierw upomniął go, grożąc mu zagładą królestwa, a później zawiesił nad nim miecz klątwy i zabronił mu wejścia do kościoła. A on, jak gałąź wygięta a sucha, którą łatwiej jest złamać niż wyprostować, popadł w jeszcze większy szal i trwał w zawziętym uporze. I oto gdy święty biskup Stanisław sprawował służbę Bożą w kościele św. Michała na Skalce i błagał świętych o opiekę, on przed ołtarzem, wśród świętych obrzędów, nie bacząc na dostojność stanu, miejsca ani chwili, nie lękając się świętych ani boskiego majestatu, kazał porwać biskupa i odciągnąć od ołtarza. Ale ilekroć okrutni pachołkowie próbowali rzucić się na niego, tyle razy padali, tyle razy powalała ich skrucha; a za trzecim razem upadłszy na ziemię zupełnie złagodnieli. Tyran zaś łając ich obelżywie, woła: O wy tchórze wyrodni, nie potraficie porwać jednego kapłana? Następnie rzucił się jak Idu-mejczyk Doeg i podniósłszy zbrodniczą rękę na pomazańca Bożego, oderwał oblubienca od łona oblubienicy, pasterza od trzody, zabił ojca w uścisku córki, a syna niemal we wnętrzościach matki. Cóż to za żalosne, co za przeżalobne widowisko! Okrutnie mieczem powalił bezbożnik świętego, zbrodniarz pobożnego, świętokradca biskupa, a zadawszy mu okropne rany i miecz zboczywszy krwią uczynił go ofiarą Chrystusa. Tak sprawiedliwy ginie z rąk bezbożnika, tak dobry pasterz oddaje życie za trzodę swoją, tak ziarno zboża rzucone w ziemię wzrasta w bujny kłos i po odrzuceniu słomy dostaje się do spichlerza Pańskiego, tak żołnierz Chrystusa, tak zapaśnik Pański walczył za sprawiedliwość, zaiste jak



Naboth umiera na swej roli, aby winnica nie stała się ogrodem warzywnym. Głos krwi wylanej woła do nieba, ziemia wilgotna od krwawej rosy nie milczy, a sam miecz zabójcy zbroczony krwią męczennika domaga się pomsty na sprawcy dokonanej zbrodni. Tak okrutnik zbrodniczymi rękami zabija niewinnego, czyniąc go pełnym chwały męczennikiem, rozdziera go na kawałki, poszczególne członki jeszcze sieka i rozrzuca na wszystkie strony świata dzikim zwierzętom i ptakom niebieskim, jakby poszczególnym cząstkom należało wymierzyć karę i jakby sądził, że w ten sposób pamięć jego imienia usunie ze świata.

33. Lecz Bóg wszechmogący, który w dziełach swoich zawsze godny jest uwielbienia i chwały, zesłał ziemskie i niebieskie stworzenia, aby wskazały szczątki męczennika i strzegły ich. Z czterech stron świata bowiem ukazały się nadlatujące, wysłane przez Boga cztery orły, które krążąc wysoko nad miejscem męki nie pozwalały, aby sępy i inne krwiożercze ptaki zbliżyły się do świętego ciała. Na tej pełnej czci straży trwały noc po dniu i dzień po nocy. Czy mam mówić o nocy, czy o dniu? raczej powiedziałbym, że to dzień, a nie noc. Była to bowiem inna noc, o której napisano: A noc jak dzień się rozjaśni. Ile mianowicie rozrzuconych było części świętego ciała, tyle w poszczególnych miejscach rozblysło niebiańskich światła dziwnej jasności. Wydawało się, że samo niebo udzieliło ziemi swego blasku i chwały, ponieważ można było sądzić, że ziemia rozjaśniona jest jakby światłem gwiazd i jakgdyby promieniami słońca. Ośmieleni tym radosnym cudem i ożywieni gorliwą pobożnością niektórzy z ojców zapragnęli zebrać rozrzucone szczątki członków, krok za krokiem zbliżyli się do miejsca męki, znaleźli ciało nienaruszone i nawet bez śladu blizn, podjęli je, przenieśli i namaszczone kosztownymi wonnościami w tymże kościele świętego Michała obok wejścia złożyli.

34. Tam zaś aż do dnia translacji, kiedy to święte jego ciało przeniesione zostało do kościoła większego, nie ustąpił ustawiczny blask owych światła. Przez lat dziesięć, kiedy relikwie ciała świętego Stanisława męczennika spoczywały pogrzebane w bazylice świętego Michała, często nocą ukazywał się tam wielu ludziom blask niebiańskich światła. W tejsze bazylice wielu widziało św. Stanisława odzianego w szaty biskupie, stojącego w otoczeniu czcigodnych osób przy ołtarzu i sprawującego święte obrządki oraz udzielającego obecnym pasterskiego błogosławieństwa. Widziano go też, jak stojąc w pośrodku na dwa chóry śpiewał z otoczeniem psalmy Dawidowe i donośnym głosem nucił Panu modlitwy pochwalne i hymny. Niektórym mężom i niewiastom, którzy potajemnie odprawiali nocne czuwania przy jego grobie, niekiedy, gdy tam noc spędzali na modlitwie, ukazywał się nieraz mąż święty i pouczał ich o wielu sprawach, które dotyczą zbawienia. Kiedy ktoś pobożnie dotknął jego grobu, albo też zebrał stamtąd nieco prochu, dotknięcie takie niejednokrotnie leczyło

słabości i usuwało chorobliwe spuchlizny. Skoro zaś dziesiątego roku ciało jego zostało przeniesione do kościoła św. Wacława — to długo by opowiadać ilu i jak wielkimi podobnymi znakami i jeszcze większymi Pan Bóg objawił chwałę swego świętego.

35. A zaś krwawy ojcobójca Bolesław, którego świadomość własnej niegodziwości nie przywiodła do pokory, lecz zuchwale popełniona zbrodnia uczyniła zatwardziałym, błędził jak Kain wygnany i porażony pomstą Bożą, znieawidzony nie mniej przez ojczyznę, jak przez najczcigodniejszych jej synów, zmuszony został do ucieczki na Węgry. Można o nim powiedzieć, że zrazu położył dobre fundamenty pod gmach cnót, lecz piaszczysta ziemia rozstępowała się i wszystko, co miało znamię cnoty, pograżyło się w otchłani. Męstwo bowiem, jakie okazywał, utonęło w powodzi wad, a hojność jaka go cechowała, zmiotł wiatr zarozumiałości. Na koniec, niedługo potem zapadł na nieznaną chorobę, popadł w szaleństwo i sam sobie śmierć zadał. Syn zaś jego Mieszko w kwiecie młodości zmarł od trucizny i w ten sposób zginął cały dom Bolesława ponosząc karę za męczeństwo świętego Stanisława. Należy też zwrócić uwagę, że jak skromność i pobożność wielkiego króla Bolesława przyczyniła się do wzrostu korony polskiej, tak okrucieństwo i bezbożność tego Bolesława spowodowała osłabienie królestwa a korona polska z czasem zupełnie upadła. I tak jak pierwszy z nich rozszerzył panowanie swego rodu, tak ten gubiąc rycerstwo i lud polski nie tylko przyćmił chwałę królestwa, lecz zamienił Polskę w pustynię. I tak jak pierwszy z nich określając dochody kościoła pomnożył je królewskimi darami i szanował prawa biskupie, tak drugi mordując świętego biskupa Bożego, Stanisława, zbezczeszczył królewskie kapłaństwo.

## WINCENTY Z KIELC ŻYWOT WIĘKSZY ŚW. STANISŁAWA

### ZACZYNA SIĘ PRZEDMOWA DO ŻYWOTU ŚW. STANISŁAWA BISKUPA KRAKOWSKIEGO

Gdy oto pragnę ku zbudowaniu wiernych opisać dzieje życia, przebieg męczeństwa i tryumfalne zwycięstwo chwalebego męczennika, biskupa krakowskiego św. Stanisława, zaraz na początku przedsięwzięcia dawność czasu, trudność przedmiotu i brak doświadczenia w pisaniu hamuje rozpęd mojego pióra. Dlatego lękam się podjąć ten temat, abym się nie załamał pod tak wielkim ciężarem i nie zasłużył sobie na to, aby usłyszeć te słowa z ewangelii: Ten człowiek zaczął budować, a nie potrafił skończyć. Biorąc więc pod uwagę słabe moje siły, zbliżający się kres życia i wielkość przedmiotu, nie śmiem chwalić i głosić jak należy chwalebnych dzieł męczennika, bo zdaję sobie sprawę, iż nie wystarczają po temu moje zasługi, a pamiętam o słowach mędrca: Nie jest piękna chwała Boża w ustach grzesznika, do którego Bóg tak przemawia w psalmie: Czemu ty opowiadasz sprawiedliwości moje i bierzesz przymierze moje w usta swoje? Skarzę cię i stawię to przed oczy twoje.

Ponieważ jednak uważam za rzecz godną objawić i głosić dzieła Boże, a Pan życzy sobie, abyśmy chwalili sławnych mężów i przodków naszych z poprzednich pokoleń, nie należy tego przypisywać mej zarozumiałości, jeśli otrzymawszy być może nieco talentów od Pana, posłuszny Bożemu rozkazowi, to co otrzymałem z daru Pańskiego, z powrotem oddaję na stół Pana. I chociaż nie mogę na budowę przybytku Pańskiego ofiarować wraz z bogaczami złota, srebra, drogich kamieni i lśniącej purpury, tj. mądrości i wymowy zdobytej wdziękiem słów, to przecież stosownie do skromnej miary mego talentu z gotowością usiłuję dać wraz z biedakami przynajmniej sierść kozią za ozdobę tegoż przybytku.

Stąd to ja, brat Wincenty z Zakonu Kaznodziejskiego, na prośbę wielbego pana Prędoty, biskupa krakowskiego i jego kapituły postarałem się po krótkce i prosto opisać i z Bożą pomocą zamknąć w tym dziełku na chwałę Bożą i chwalebного męczennika biskupa Stanisława, jak tylko potrafiłem, to wszystko, czego dowiedziałem się z opowiadań ludzi godnych wiary, którzy zasłyszeli to od poprzedników swoich, którzy osobiście stykali się ze św. Stanisławem i będąc mu bliscy znali jego dzieje — a także to, co sam oczyma moimi widziałem oraz inne łaski Boże, które otrzymał on od Boga dzięki ludzkim zabiegom i upływowi czasu, podobnie jak i my sami. Sam zaś Chrystus, król chwały i pan mocy, za wstawiennictwem św. Stanisława niechaj przedsięwzięciu naszemu ra-

czy udzielić powodzenia, abyśmy naśladowując przykład tego, któremu cześć oddajemy, zasłużyli sobie na taką jak i on nagrodę z łaski tego, który z Ojcem i Duchem św. żyje i króluje Bóg na wieki wieków, amen.

## CZĘŚĆ I

### 1. ZACZYNA SIĘ WSTĘP DO ŻYWOTU ŚW. STANISŁAWA

Św. Stanisław, jak wspominają roczniki dziejów Polski, był z rodu Polakiem i pochodził z ziemi krakowskiej. To zaś, co nazywamy ogólnie imieniem Polski, jest to kraina bogata, położona na wschodzie, bardzo rozległa i dzieląca się na wiele niemałych ziem — niegdyś słynna ich władczyni i pani. Była ona dawniej płodną rodzicielką wielu dzieci, które tamtejsza przyroda obdarzyła wysokim wzrostem, siłą fizyczną i powabnym wyglądem. W pisanych zaś jej dziejach czytamy, że za zwycięskiego i pobożnego króla Bolesława, chrześcijańskiego syna pierwszego w tym kraju chrześcijanina Mieszka, doznała pomyślnego rozwoju, wstąpiła się głośnymi tryumfami i urosła w ogromne królestwo, rozciągające swe panowanie od Dunaju, wielkiej rzeki w królestwie węgierskim, aż do Solawy, rzeki w Saksonii i od miasta Kijowa, który jest stolicą Rusi aż do gór Karyntii — i zjednoczyła pod swym berłem szeroko rozsiadłe obce narody.

### 2. W JAKI SPOSÓB PIERWSZY KRÓL BOLESŁAW OSIĄGNAŁ KORONĘ

Za czasów owego najświetniejszego księcia Bolesława, gdy mnożyły się cuda świętego Wojciecha biskupa, przybył do Gniezna, do grobu owego męczennika wiedziony pobożnością cesarz rzymski Otto zwany też Rudym. Sławny książę Bolesław przyjął go z szacunkiem i wraz ze swymi wielmożami podejmował go z wielkim przepychem. Cesarz zaś widząc wokół Bolesława liczny i wspaniały dwór królewski, a także podziwiając mnogość jego bogactw, rzekł do swoich książąt: Godzi się zaiste aby mąż tak wspaniały stał się bratem i uczestnikiem mego majestatu, aby nazwano go sprzymierzeńcem i przyjacielem cesarstwa rzymskiego i aby ozdobiła go korona królewska. Następnie zdjął ze swej głowy koronę i wkładając ją na głowę króla Bolesława, rozkazał koronować go na króla Polski i wszystkich leżących wokół krain, które on ujarzmił swą władzą. A jako insygnia królewskie ofiarował cesarz królowi Bolesławowi włócznię św. Maurycego i gwóźdź z krzyża Pańskiego. Owe zaś insygnia królewskie, a mianowicie korona, berło i włócznia do dnia dzisiejszego leżą schowane dla pamięci potomnych w skarbcu kościoła krakowskiego. A król Bolesław dla okazania szacunku wobec majestatu cesarza oraz na znak miłości i szczerego oddania podarował nawzajem cesarzowi ramię

św Wojciecha męczennika. Cesarz przyjąwszy je z wielkim szacunkiem i otrzymawszy także wiele innych darów powrócił do Niemiec ze swoimi książętami.

### 3. O SYNU BOLESŁAWA MIESZKU I JEGO ŚMIERCI

Wreszcie po śmierci wielkiego króla Bolesława w roku Pańskim 1025 rządy po nim objął syn jego Mieszko. Nie dorównywał on ojcu rozumem ani zacnością, choć żonę miał znakomitą, mianowicie siostrę cesarza Ottona. Oddany gnuśnościom i przyjemnościom niedbale rządził państwem i zabiegał o własne, a nie o publiczne korzyści; dlatego obce narody, które były lennikami jego ojca, poczęły mu okazywać mniej lęku, szacunku i uznania oraz odmawiać mu płaconych dotąd danin. Po jego niesławnej śmierci oraz wypędzeniu przez polskich wielmożów jego małego syna Kazimierza, zwanego też Karolem, wraz z matką do Niemiec, ród książęcy i królewski zupełnie wyginał w Polsce, a każdy wtedy robił co uważał za słuszne.

### 4. O POCHODZENIU ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

W tym czasie, w ziemi krakowskiej, jak wyżej wspominaliśmy, urodził się święty Stanisław, jako potomek znacznych rodziców. Choć pochodził ze szlacheckiej rodziny, o rodzicach jego jednak i ich imionach dlatego nie znajdzie się teraz wzmianki w tym dziele, ponieważ dawność tych czasów, karmicielka niedbałości, a matka niewdzięczności pograżyła je w zapomnieniu. Żyją jednak do dziś w Rabie i w Szczepanowie rycerze szlacheckiego rodu, którzy twierdzą, że są dziedzicami i prawowitymi następcami św. Stanisława i jego przodków. A we wspomnianej wsi Szczepanowie jakieś nasypy ziemne i dobrze widoczne fundamenty wciąż jeszcze wskazują, gdzie ongiś wznosił się dom św. Stanisława. Był tam też kościół drewniany, który on sam kazał zbudować ku czci św. Marii Magdaleny i osobiście go poświęcił, ale kościół ten niedawno, za czasów pana Iwona, świętej pamięci biskupa krakowskiego, zawalił się ze starości. Ja jeszcze widziałem ów bardzo stary kościół i głosiłem w nim ludowi słowo Boże, a owi dziedzice oraz mieszkańcy okoliczni potwierdzali to, co tu powiedziałem. Lecz przejdźmy do opisu jego życia.

### 5. WYJAŚNIENIE IMIENIA ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Stanisław więc nie tylko godny był czci na tym świecie, jako pochodzący ze sławnego rodu, lecz także był wybrańcem Bożym, jak to do pewnego stopnia zapowiadało jego imię. Słowo bowiem Stanisław, nadane mu z natchnienia Bożego na chrzcie świętym, zarówno w języku



łacińskim jak i po polsku można oddać i trafnie objaśnić przez „stojąca sława” albo „stanica sławy” lub także „ten kto nie ustaje w zabiegach o sławę”. Stał bowiem mąż Pański Stanisław gorliwie na straży sławy Bożej, a sława Boża stale mieszkała w sercu jego, gdyż z całego serca sławił Pana, kochał Boga, który go stworzył, nie ustawał w zabiegach o sławę Bożą wedle zaleceń apostoła śpiewając Panu w duchu i w myśli. Sława Boża stale mieszkała w ustach jego i słusznie mógł mówić za prorokiem: Błogosławić będę Pana w każdym czasie, zawsze sława Jego w ustach moich. A nadto sława Boża stale żyła w jego czynach, a w walce o sprawiedliwość Bożą nawet śmierci się nie uląkł i rozstrzygającej próbie cnoty zasłużył sobie na szatę chwały. Słusznie tedy św. Stanisław godzien jest chwały w Panu, słusznie wielbimy cudowną moc Bożą w świętym Jego, słusznie Kościół świętych wspomina jego sławę, a sława jego nigdy nie zamilknie w ustach ludzkich.

#### 6. O PRZYRODZONYCH MU DARACH ŁASKI BOŻEJ

On tedy najpierw już przy urodzeniu z łaski miłosierdzia Stwórcy obasypany został dobrodziejstwami i otrzymał od Boga duszę dobrą, ponieważ znalazł łaskę w oczach Pańskich. Okazał mu Pan miłosierdzie swoje w postaci przyrodzonych darów, którymi od dzieciństwa hojnie był wyposażony. Pochodził bowiem z dobrej rodziny, wychowany był w wierze chrześcijańskiej, pobożny, skromny w myślach, czysty w życiu, budzący szacunek swym obejściem, zamożny, poważnych obyczajów, bystrego umysłu, roztropny w mowie, ostrożny w radzie, sprawiedliwy w sądach, a chętny i gotów do każdego dobrego uczynku. I tak jak płynny wosk przyjmuje i zachowuje odbicie wyciśniętej w nim pieczęci, tak Stanisław jako pojętny chłopiec, od najmłodszych lat jak w skarbcu przechowywał, co tylko dobrego mógł usłyszeć czy zrozumieć. Rodzice jego tedy widząc, że chłopiec jest rozsądny i pilny, postanowili oddać go do szkół na naukę.

#### 7. W JAKI SPOSÓB CHŁOPIEC ODDANY ZOSTAŁ NA NAUKĘ

A Stanisław, chłopiec pojętny, posłany na studia zaczął pilnie pracować; unikał zabaw dziecinnych i strzegł się młodzieńczej swawoli, przykładął się do nauki, jak mu polecano, pogrążał się stale w czytaniu i ze wszystkich sił oddawał się przepisanyemu ćwiczeniom dla nabycia wiedzy. Czynił zaś tak roztropny chłopczyzna dlatego, aby doskonalać się coraz bardziej i bardziej stawać się lepszym od samego siebie i dojść do poznania prawdy. A pod opieką łaski Bożej nie chybił upragnionego celu, bo czego dać mu nie mógł wiek chłopięcy, to dopełniała wszechmoc doskonałości Bożej. Gdy zaś już wystarczająco wykształcił się w początkach nauki i wyrósł na młodzieńca, pospieszył — jak mówią — tam, gdzie

wówczas chyba znajdował się uniwersytet i niemało czasu spędził na wydziale sztuk wyzwolonych. Widocznie studiował też prawo kanoniczne i Boskie, skoro w tejże kronice polskiej czytamy, że był mężem wykształconym i posiadającym głęboką znajomość spraw Bożych.

#### 8. W JAKI SPOSÓB ZOSTAŁ KANONIKIEM I WYBRANY ZOSTAŁ NA BISKUPA

Słyszając wiadomości o nim i jego dobrym sprawowaniu biskup krakowski Lambert, zwany także Suła, upewniwszy się dokładnie w tej sprawie, uradowany sławą jego zacnego trybu życia wezwał go i uczynił bratem swym i kanonikiem w kościele krakowskim. On zaś od razu za jaśniał między innymi kanonikami ja kg wiazda wśród mgły i jak szczególniejsza jasność wśród gwiazd. Podwójna tedy godność opromieniała czcigodnego męża Stanisława, ponieważ nie tylko świeckie stanowisko czyniło go godnym szacunku, lecz i godność kościelna dawała mu prawo do rozkazywania. A on podniesiony do stanu duchownego całkiem się odłączył od służby Bożej, jako że wystarczająco był przygotowany do swych kościelnych obowiązków. A gdy na koniec biskup krakowski Lambert zeszedł z tego świata, Stanisław z woli Boga i z wyboru kanonicznego został obrany biskupem krakowskim i wyniesiony na stolicę biskupią w roku 1072 od narodzenia Pańskiego. Tak to Opatrzność Boża postawiła go, jako naczynie wybrane w przyszłości, jak lampę na świeczniku kościoła i jak gdyby naczynie szczerozłote przyzdobiła go wszelkimi klejnotami cnót.

#### 9. O JEGO TRYBIE ŻYCIA JAKO BISKUPA

Przejąwszy zaś obowiązki pasterskie biskup Chrystusowy Stanisław czujnie pełnił straż nad swoją trzodą i gorliwie zarządzał powierzoną sobie diecezją. Chociaż obdarzony najwyższą godnością był zwierzchnikiem wszystkich, jednakże dla Boga w pokorze serca wszystkim był poddany. Nigdy nie pozwolił zapanować w sercu swoim pysze, która Lucyfera strąciła z nieba i z anioła uczyniła diabłem, a pierwszego człowieka wygnała z raju. Był przeto w napominaniu surowy, a w wymierzaniu sprawiedliwości bezstronny; nie zamykał bowiem oczu na winy ludzi, jakakolwiek byłaby ich godność lub stanowisko, lecz wytykał je we właściwym czasie i właściwej osobie w dogodnych czy też niedogodnych okolicznościach. Dlatego też gorliwie nawoływał do poprawy króla Bolesława, który rządził wówczas w Polsce po śmierci swego ojca Kazimierza, a którego życie było niegodziwe; z ojcowską troskliwością wzywał go więc do pokuty, jakby syna marnotrawnego, a ponieważ król trwał w swoich błędach, płakał nad nim, jak gdyby Samuel nad drugim Saulem. A on pełen próżnej pychy i zanurzony w bagnie grzechów jak szaleniec roz-

pałał w głębi swego serca śmiertelną nienawiść przeciw lekarzowi, który go chciał uzdrowić. A Stanisław choć niewinny, chętnie znosił jego prześladowania za swą sprawiedliwość i nie przestawał wciąż modlić się za niego do Pana. Prawdziwie bowiem napisano, że gdy grzesznik zanurzy się w otchłań win, to nie tylko występuje przeciw Bogu z wyciągniętą szczygą i zbrojny w tłusty kark, ale zaczyna także uporczywie gardzić upomnieniem swego biskupa.

#### 10. O NIEGODZIWYCH PRAWACH BOLESŁAWA I JEGO ZWOLENNIKÓW

Biskup Stanisław tedy widząc, że jego napominania wcale na króla nie wpływają i że moc sprawiedliwości ginie z powodu występków, które on popełnia i niegodziwych praw, które wydaje, począł unikać bliższego z nim współżycia i wstrzymywać się od rozmów z nim, aby się nie wydawało, że milcząc zgadza się z nim. Wzdrygał się zwłaszcza mąż sprawiedliwy między innymi na niegodziwy sposób grabieży. Gdy bowiem zbierano się u niego na wiece, wypasano łąki i zboża poddanych, palono ogrodzenia domów, a król i jego magnaci nazywali to pospolitym prawem krajowym, jak to jeszcze teraz czynią ich naśladowcy z uszczerbkiem dla powszechnej sprawiedliwości. Z takich i tym podobnych względów uchyłał się całkiem od ich spotkań i narad, a natomiast wiele przesiadywał w swym kościele, pilnie i ochoczo wraz ze swymi duchownymi pełnił służbę Bożą, pobożnie i często sprawował święte sakramenta Chrystusowe, najchętniej oddawał się modlitwie, czytaniu, rozmyślaniu i kontemplacji i z głębi serca prosił Boga za ludem sobie powierzonym.

#### 11. O OZDOBIE DOMU BOŻEGO I JEGO SŁUG

Gdy tylko mógł, wizytował swoje parafie i wszelkimi siłami starał się ulepszyć to, co w nich było do poprawienia. Dbał o czystość sług Kościoła Chrystusowego, zwłaszcza zaś kapłanów i przykładem swego życia zachęcał ich do życia świątobliwego, bez którego nikt Boga oglądać nie będzie. Co sam zdołał zaczerpnąć ze źródeł Zbawiciela, a mianowicie prawdy, które poznał z Pisma świętego, przekazywał swoim słuchaczom w pouczeniach i kazaniach. Ponieważ zaś nade wszystko ukochał piękno domu Bożego, więc w swojej diecezji gdzie nie mogło sięgnąć jego czujne oko ani troskliwa ręka, ustanawiał archidiaconów, dziekanów i presbiterów, jako przewodników ludu Bożego, aby usterki poprawiali, a błędnych prowadzili na drogę prawdy. Tych, którzy cieszyli się przywilejem stanu duchowego i posiadali beneficja kościelne w jego diecezji, usilnie zobowiązywał do tego, aby znamionowały ich też przystojne obyczaje, skromność, czystość i ogólnie znana uczciwość. Jeśli zaś na te ojcowskie upomnienia nie odpowiadali synowskim posłuszeństwem, poz-

bawiał ich beneficjum i jako niepoprawnych wypędział ze swojej diecezji, aby zgubnym wpływem innych nie psuli.

## 12. O JEGO HOJNOŚCI I DZIEŁACH MIŁOSIERDZIA

Choć święty Stanisław był mężem sprawiedliwym i surowym, to jednak grzeszników szukających pokuty skwapliwie przyjmował na łono swego miłosierdzia i niejednokrotnie osobiście słuchał ich spowiedzi. Sądząc sprawy małżeńskie nie żałował trudu, a sprawę, której nie znał, pilnie badał; nie zamykał uszu swoich na wołanie biedaków; także uciśnionych, którzy znikąd nie mieli pomocy, bronił przed gwałtownikami; wdowy, małoletnich i sieroty, których z całej diecezji miał jak gdyby zapisanych w księdze pamięci, wspomagał jałmużną już to otwarcie, już to potajemnie. Nad nieszczęśliwymi rozciągał miłosierną i współczującą opiekę. Stół jego był okazały i dostępny dla wszystkich, przede wszystkim zaś dla gości i duchowieństwa. Nie miał zwyczaju na stole swoim zastawiać licznych i obfitych potraw, a ponieważ był mężem wstrzemięźliwym, więc wzdrygał się przed długim przesiadywaniem i nocnymi pijatykami. Zakorzeniony ten bowiem i naganny zwyczaj wywodzi się ze starych błędów pogańskich i do dziś dnia starym obyczajem na ucztach u Polaków słyszy się pogańskie pieśni, klaskanie w dłonie i przepijanie do siebie nawzajem. A niech Bóg broni, aby tego rodzaju objawy zepsucia mogły mieć miejsce przy stole biskupa i męczennika Chrystusowego, którego przecież nigdy troska o ciało nie przywiodła do namiętności i pożądliwości.

## 13. O ZACNYM POSTĘPOWANIU JEGO DWORU

Jako mąż czysty i skromny uczył swe otoczenie i służbę domową żyć we wszelkiej czystości i uczciwości. Dworzanie jego i urzędnicy, gdziekolwiek z nim przebywali, czy to w podróży, czy to w domu, wzorem pana nikomu w ogóle nie byli ciężarem. On sam bowiem był jak gdyby szczerpem winnym wydającym słodki zapach i dlatego jego pędy, czyli jego kapelani i dworzanie, przynosiły owoce dobre i szlachetne. Dziesięciny swoje kazał sprzedawać lub zbierać prowizorom diecezjalnym w jednym miejscu bez szkody dla biedaków i dla zbiorów, a przy tym o odpowiednim czasie, czego dziś, jak się zdaje, wielu nie przestrzega. Sprawiedliwa była u niego waga, sprawiedliwa miara, sprawiedliwy i garniec, dlatego iż wiedział, że fałszywa waga i fałszywa miara zarówno znienawidzone są w oczach Bożych. Nie dawał się uwodzić chciwości, która bożkom służy, pamiętając o tym, że nikt nie jest większym zbrodniarzem od chciwca, który — jak powiada Hieronim — nawet grosza potrzebuje, a duszę swoją ma na sprzedaż.

## 14. ZAMKNIĘCIE CHARAKTERYSTYKI JEGO POSTĘPOWANIA

Oto w jaki sposób porządnie przywiódł do szczęśliwego końca dni swoje święty mąż Stanisław, który uczestnicząc w męce Chrystusa, oddał duszę swoją jak dobry pasterz za trzodę Chrystusową. Można powiedzieć, że tak oddany Bogu żył na świecie, iż nie dał się zwodzić światu, ponieważ starał się być wstrzemięźliwym i użytecznym, dla bliźnich sprawiedliwym i zgodnym, wobec Boga pobożnym i pokornym. Choć wiele różnych obowiązków wiązało go z ciałem i sprawami doczesnymi, to jednak myślą przebywał w niebie, ponieważ żarliwie pragnął umrzeć śmiercią męczeńską tak jak Chrystus i przebywać z Chrystusem. Tak też w burzach prześladowań mocno trwał na kotwicy swoich zasad, ponieważ aż do śmierci walczył za sprawiedliwość i chociaż wyszedł z rozbicia na tym świecie nagi, odarty ze śmiertelnej tuniki, ale łądz swoją, czyli duszę czystą, pełną niebiańskich bogactw, doprowadził do portu zbawienia i umieścił na brzegu wiecznego spoczynku z pomocą Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje Bóg na wieki wieków, amen.

## CZĘŚĆ II

## 1. O WSKRZESZENIU RYCERZA PIOTRA W TRZY LATA PO ŚMIERCI

Pewnego razu święty biskup Stanisław pragnąc powiększyć dochody kościoła krakowskiego, wieś pewną leżącą na brzegu Wisły a od rycerza Piotra zwaną Piotrawinem, kupił od owego rycerza za określoną sumę pieniędzy, wypłaconą w srebrze wedle obowiązującej wagi. Za życia owego Piotra dzierżył biskup tę wieś przez kilka lat jako prawy właściciel. Kiedy jednak rycerz Piotr zeszedł z tego świata i pochowany został w pobliżu tamtejszego kościoła, bracia jego czy też najbliżsi krewni jako prawowici spadkobiercy zmarłego zaczęli domagać się od biskupa zwrotu tej ich dziedzicznej posiadłości. A już król Bolesław żywił niechęć do biskupa, zniecierpliwiony jego karceniem, lecz jeszcze jawnie nie wzburzył się jad w jego sercu. Krewni zmarłego tedy przeczekali dwa lata czy dłużej aż gniew króla przeciw biskupowi rozпали się goręcej, a skoro biskup nie chciał ustąpić swoich praw, na rozkaz i żądanie króla pozwali biskupa przed sąd królewski. Cóż dalej? Biskup stanął przed królem, złożono skargę, wysłuchano obu stron, rozstrząśnięto przedmiot sporu, postanowiono się nad wyrokiem. Aby zaś ostatecznie położyć kres sporowi, postanowienie króla i sędziów zapadło w tym sensie, że biskup musi ustąpić z prawa własności, jeśli nie przedstawi tego, kto mu wieś sprzedał, albo nie przedłoży dokumentu kupna i sprzedaży, bądź też nie powoła odpowiednich świadków. Skoro więc ogłoszono tę decyzję króla i sędziów, bis-



kup Stanisław wedle obyczaju publicznie odczytał listę świadków. Kiedy strona przeciwna zgodziła się na nich, polecono biskupowi, aby przybył na następny wiec wraz z wymienionymi świadkami pod Piotrawin. Zbliżał się termin, kiedy biskup miał postawić świadków; zmuszeni rozkazem tyrana i ze strachu przed nim nie ośmielili się ani zjawić na tej rozprawie, ani dać świadectwa prawdzie.

## 2. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Sługa Boży Stanisław widząc, że zabrakło mu ludzkiej pomocy, a nie chcąc utracić własności swego kościoła, szukał schronienia w opiece Bożej jakby w warownej twierdzy. Niemniej przybył na wiec, stawiał się na oznaczony termin i przemówił na radzie: „Dostojny królu — rzekł — i wy wszyscy sprawiedliwi książęta polscy! Skoro nie ma prawdy na tej ziemi, dajcie mi jeszcze trzy dni zwłoki, a postawię przed wami tego, kto mi sprzedał wieś, aby zaświadczył, czyim ona jest dziedzictwem”. Ośłupieli jedni na te słowa biskupa, zdziwili się drudzy, wielu zaś wydały się one bredniami szaleńca. Ogólnie jednak zgodzono się, aby dać mu jeszcze żądane trzy dni zwłoki. Wówczas Stanisław, wybrany kapłan Boży, ufny w pomoc Chrystusową rzekł do mężów pobożnych i bogobojnych, którzy mu towarzyszyli: „Bracia moi i towarzysze, wy wiecie, że idzie tu o sprawę Boga i Kościoła, że zawiadujemy dziedzictwem Ukrzyżowanego i w jego obronie stajemy; powierzamy sprawę naszą Bogu, od którego zawisłe są sądy ludzkie. Przez trzy dni zwłoki, których nam udzielono, oddajmy się postom, czuwaniu i modlitwom, nieustannie zanośmy błagania nasze do Boga, a jeśli tylko mieć będziemy wiarę jak ziarno gorczyczne, jak powiada Pan w ewangelii, to o cokolwiek prosić będziemy, nie poddając się przy tym wątpliwościom — na pewno otrzymamy. Prośmy więc ufnie, błagajmy usilnie, pukajmy wytrwale, a o co prosić będziemy z wiarą, osiągniemy w rzeczywistości.

## 3. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Tymczasem nadszedł dzień trzeci i biskup udał się wraz ze swoim otoczeniem do kościoła piotrawińskiego, aby odprawić mszę świętą. Przybył również król, rycerze i rzesza wielka ludzi, którzy zgromadzili się na wiec. Biskup zaś zakończywszy obrządki wyszedł tak jak był ubrany w szaty pontyfikalne przed bramę kościoła, tam gdzie pogrzebany leżał Piotr, po czym polecił rozkopać mogiłę i otworzyć grób. Następnie ukląkł i ze łzami rzekł do Pana: „Zmiłuj się nad nami, Boże wszechmocny, który panujesz tak nad żywymi jak nad umarłymi! Broń sprawy Twojej i pomóż do zwycięstwa sprawiedliwości Twojej, ponieważ ludzie podeptali prawdę. Przywołaj, prosimy cię Panie, z martwoty do życia sługę twojego Piotra, podnieś go z prochu nędznego po upływie lat trzech, aby

dał świadectwo prawdzie, bo Ty przecież wskrzesiłeś z grobu Łazarza już cuchnącego po czterech dniach, aby wielbione i chwalone było imię Twoje na wieki wieków”. A gdy ci, co przy tym byli odpowiedzieli: „Amen”, powstał z modłów, dotknął trupa pastorałem i rzekł mocnym głosem: „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! Piotrze, wstań, który śpisz i powstań z martwych, aby okazała się na tobie moc i działanie Trójcy świętej. Wstań — powiedział — i wystąp na środek! Oddaj cześć Bogu, składając świadectwo prawdzie, aby wzmożła się ufność wiernych, a zamknęły się usta głoszących nieprawość”. I od razu przy wszystkich Piotr podniósł się, a biskup podał mu rękę, pomógł wyjść z grobu i poprowadził go sam w krąg rady.

#### 4. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Stanąwszy zaś na wiecu biskup Stanisław rzekł do króla i do całego ludu: „Oto jest ów Piotr, który umarł, a teraz przecież stoi przed wami żywy. Świadectwo jego żywego głosu powinno mieć dla was większe znaczenie niż sprowadzenie świadków lub przedkładanie dokumentów. Dowiedźcie się od niego, czy on jest tym, który mi sprzedał wieś i otrzymał za nią umówioną cenę. Osoba jego jest wam znana, grób otwarty, prawda oczywista, mocą Bożą co dopiero na waszych oczach dokonało się zmartwychwstanie. Niech znikną ciemności niedowiarstwa, z oczu waszych usuńcie wszelką mgłę wątpliwości i nie sądzcie, że to duch, bo duch nie ma ciała i kości, a widzicie że on je ma”. Król zaś i cały tłum ludzi stali zdumieni i oniemiaли na widok tak niezwykłego cudu. Rodzina i krewni Piotra oraz wszyscy, którzy go znali, widząc co się z nim stało na ich oczach, nie mogli już ani nie mieli ochoty szukać żadnych wykrętów. Następnie Piotr upomniął krewnych, aby czynili pokutę za to, że chcieli skrzywdzić i narazili na wielkie trudy męża świętego i sprawiedliwego, bo gdyby tego nie poniechali i nie pokutowali, czekałoby ich wiele kar i mąk, po czym dodał: „Chcecie wyznać prawdę — rzekł — to sami wiecie, że nie mieliście żadnego udziału w mojej ojcowiznie, którą sprzedałem biskupowi krakowskiemu, Stanisławowi”.

#### 5. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Następnie Piotr zwracając się do króla i reszty tłumnie zgromadzonego ludu rzekł: „Otom zmartwychwstał na prośby i dzięki zasługom tego świętego męża i z woli Bożej przychodzę tutaj, aby dać świadectwo prawdzie. Stwierdzam tedy wobec was wszystkich, że sprzedałem biskupowi krakowskiemu Stanisławowi Piotrawin, dawniejszą moją ojcowiznę i otrzymałem zań równowartość pieniężną, a krewni moi nigdy nie mieli żadnych praw do tej wsi. Świadkowie zaś, którzy byli obecni przy tym akcie, a uchylili się od złożenia świadectwa pod wpływem strachu,

przekupstwa, z życzliwości dla moich krewnych czy z nienawiści do biskupa winni wiedzieć, że o ile nie będą pokutować za swój występki, to zostaną pozbawieni możliwości obcowania z Bogiem, który jest prawdą". Król Bolesław przeto i jego współsędziowie stwierdziwszy prawdziwość dowodu i wiarygodność takiego świadectwa zgodnie przyznali biskupowi słuszność i bez czyjegokolwiek sprzeciwu przekazali wieś w jego całkowite posiadanie. W jaki zaś sposób wspomniana wieś Piotrawin wyszła następnie z władania kościoła krakowskiego, o tym nie pora teraz mówić. Gdy natomiast to się dokonało, św. Stanisław rzekł do rycerza Piotra: „Jeśli chcesz i sądzisz, że tak będzie dobrze dla ciebie, to za twój trud i zasługę uproszę ci u Boga jeszcze kilka lat życia". Piotr odpowiedział w te słowa: „Dziękuję waszej świątobliwości, ojcze wielce woleń. Wolę jednak, abys mnie złożył z powrotem w moim grobie, ponieważ już tylko krótko cierpieć mam kary czyścicowe za moje winy, a potem z miłosierdzia Bożego radośnie odejdę do krainy wiecznego spoczynku".

#### 6. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Usłyszawszy życzenie Piotra święty mąż odprowadził go na cmentarz w towarzystwie wielkiego tłumu ludzi; następnie na oczach wszystkich wszedł on do grobu, położył się, poprosił, aby modlono się za nim do Boga, polecił przysypać się ziemią i oddał Bogu ducha. Święty Stanisław odprawił nad nim modły za umierających, a wygłosiwszy nadto krótką naukę do ludu i udzieliwszy pasterskiego błogosławieństwa, wrócił wraz ze swym orszakiem do siebie, dzięki czyniąc wszechmocnemu Bogu za wszystkie dobrodziejstwa. Jest zaś rzeczą wiarygodną i prawdopodobną, iż ów Piotr, który z łaski Bożej i na prośby świętego męża został wskrzeszony, aby świadczył o prawdzie, mógł odpowiedzieć na pytania wielu ludzi, a pytany zapowiadał dobrem dobre rzeczy, a złe złym i ostrzegał każdego według jego stanu, aby się poprawił.

#### 7. PRZYKŁAD NA POPARCIE POPRZEDNIEGO CUDU

A w nikim niech nie budzi wątpliwości niezwykłość tak wielkiego cudu, iż Piotr został wskrzeszony po trzech latach, aby dać świadectwo prawdzie. W żywotach świętych czytamy bowiem o podobnym cudzie dokonanym przez świętego Piotra apostoła na osobie jego ucznia, Materna. Kiedy bowiem apostoł Piotr wyznaczył owego Materna na arcybiskupa metropolii w Trewirze, posłał wraz z nim jego współuczni Marcjalisa, aby głosił temu miastu słowo Boże. Gdy zaś oni oddalili się już od Rzymu o trzydzieści dni drogi, zdarzyło się, że św. Maternus ciężko zachorował i z tej choroby umarł. Marcjalis pochowaw-

szy go wrócił do Rzymu tą samą drogą, którą przybył, aby zawiadomić Piotra o jego śmierci. Święty apostoł zaś dał mu swoją laskę i rozkazał, aby wrócił, a otworzywszy grób położył jego laskę na ciele zmarłego i powiedział: „Piotr, apostoł Pana naszego Jezusa Chrystusa, a twój nauczyciel, Maternie, rozkazuje tobie: wstań, weź laskę moją, udaj się do miasta Trewiru i pełń swoje zadanie, dla którego zostałeś wysłany”. A on wstał natychmiast, a wziąwszy laskę Piotra udał się do Trewiru i spełnił polecenie apostoła. Dlatego na pamiątkę tak wielkiego cudu i tajemniczej mocy wiary aż do dnia dzisiejszego biskup rzymski pozbawiony jest pastorału, a kościół w Trewirze cieszy się przywilejem posiadania pastorału papieskiego.

#### 8. W DALSZYM CIĄGU O TYM SAMYM

Zważywszy wielkość obydwu tych cudów, bracia najmilsi, zobaczymy, jak to Bóg wszechmogący, który sam jeden działa wielkie cuda, dla zasług świętego Piotra przywołał do życia Materna, a ublagawszy prośbami świętego Stanisława męczennika, wskrzesił z martwych rycerza Piotra, pierwszego po sześćdziesięciu dniach, a drugiego po upływie trzech lat; pierwszego, by dopełnił nałożonego nań zadania głoszenia ewangelii, drugiego, by dał świadectwo prawdzie, lecz zarówno jedno jak i drugie dokonało się dla wiary i zbawienia ludzi. Trzeba także podkreślić, że w takich i w podobnych im cudach nie ma nic dziwnego, jeśli się zważy działanie mocy Bożej, u Boga bowiem wszystko jest możliwe. Jeśli zaś bierze się pod uwagę zasługi świętych i dar wiary, to właśnie Bóg, od którego wszelkie dobro pochodzi, czyni to dobro przez nich, aby wypełniło się na nich owo ewangeliczne zdanie: „Kto we mnie wierzy, sam dokona rzeczy, których ja dokonuję i większych jeszcze od nich”. Także o przewrotnych i zatwardziałych napisane jest: „Przypatrz się dziełom Boga i zobacz, że nikt nie może poprawić tego, od kogo Bóg odwrócił oczy”. Bowiem Bolesław, syn Kazimierza, jakby zamienił się w zły łuk, trwał uparcie w swoich występkach; ani lęk przed Bogiem nie poruszył go, ani cud, przy którym był obecny, nie przywiódł go do skruchy, ani nie wpłynęły na jego poprawę ojcowskie napomnienia.

#### 9. O TYM JAK KRÓL KAZIMIERZ I STANISŁAW BYLI SOBIE WSPÓŁCZESNI

Współczesnym świętego Stanisława był ów Kazimierz, o którym wyżej wspomnieliśmy, a teraz dla zachowania kolejności wydarzeń dodajemy, że został on wygnany do Niemiec. Każdy z nich bowiem od chłopięctwa kształcił się, Stanisław mianowicie w Polsce, Kazimierz zaś w Niemczech osiągnął podobno najwyższe wykształcenie, jak stwierdzają kroniki.

## 10. O KLĘSCE, KTÓRA SPADŁA NA POLSKĘ ZA JEGO CZASÓW

W tym też czasie spadła na Polskę klęska: gdy mianowicie zabrakło w Polsce rodu książęcego i królewskiego, wtedy plemiona, które dotąd zwykle były składać daniny królowi polskiemu, teraz podniosły się jak wilki drapieżne, niszcząc ze wszystkich stron królestwo polskie: palono klasztory i kościoły, mordowano mnichów i księży, od miecza ginęli starcy i młodzież, a dziewczęta, wdowy i kobiety zameżne gwałcono i uprowadzano w haniebną niewolę. Gdy zaś pożary i niespodziewane napady pogan zniszczyły już niemal całą Polskę, a znikąd nie było pomocy, starszyzna powzięła zamiar szukania, znalezienia i sprowadzenia do królestwa wypędzonego na wygnanie księcia Kazimierza. On bowiem jako starannie wykształcony i już dorosły młodzieniec wyjechał z Niemiec do Galii i przybył do klasztoru w Cluny, a tam znęcony przykładem świątobliwego życia mnichów służących Bogu i za Bożym natchnieniem zmienił swój stan i podjął służbę Bożą w habitacie św. Benedykta.

## 11. O SPROWADZENIU KRÓLA KAZIMIERZA Z KLASZTORU W CLUNY

Posłowie polscy tedy w wielkim orszaku, wioząc ze sobą rozmaite dary w złocie i srebrze wyruszyli na poszukiwanie księcia Kazimierza. Po długiej podróży przybyli wreszcie do Cluny i tam znaleźli go w habitacie mniszym, który nosił już siódmy rok. Wyjaśniwszy tedy cel swej podróży otworzyli skrzynie i ofiarowali jemu i opatowi dary, złote i srebrne naczynia, a przy tym opowiedzieli, ile klęsk i jak wielkie nieszczęścia spadły na Polskę z powodu jego nieobecności. Wreszcie prosili pana opata, aby oddał im ich księcia i niemniej usilnie błagali samego Kazimierza, by wrócił do Polski, objął rządy i uwolnił swój naród od wrogów. Opat zaś po naradzie z roztropnymi mężami odpowiedział, że nie może przychylić się do ich prośby ani spełnić ich pragnienia, ponieważ ten, kto wyrzeka się świata, może do świata powrócić tylko za uprzednim zezwoleniem Ojca świętego. Otrzymawszy tę odpowiedź posłowie polscy spieszenie udają się do Rzymu, przedstawiają swe poselstwo papieżowi Benedyktowi IX i błagają o dyspensę; przedkładają klęski, jakie dotknęły Polskę, zniewagi wyrządzone wierze Chrystusowej, palenie kościołów, niszczenie miast, gwałcenie dziewic, ucisk wdów, przelew krwi niewinnych oraz uprowadzanie w niewolę licznej rzeszy chrześcijan obojga płci i oddawanie ich na służbę poganom.

## 12. O DYSPENZIE DLA KRÓLA KAZIMIERZA ORAZ O ŚWIĘTOPIETRZU

Papież Benedykt zaś usłyszawszy o spustoszeniu Polski, bolejąc nad niebezpieczeństwami grożącymi wierze Chrystusowej i współczując ludowi pozbawionemu władcy postanowił, że książę Kazimierz winien wrócić do Polski i objąć rządy. Aby zaś ród królewski czy też książęcy nie



wygasł na nim, a królestwo polskie nie zostało pozbawione następcy tronu, udzielił mu łaskawie dyspenzy na zawarcie prawnego związku małżeńskiego. Polecono też Polakom, aby wzamian za dobrodziejstwo owej dyspenzy i na znak pamięci o nim upodobnili się do osób duchownych przez noszenie okrągłej tonzury. Postanowiono ponadto, że kościołowi św. Piotra w Rzymie płacić mają daninę na płonące tam światło, zwaną „świętopietrze” to jest nienaruszalna własność św. Piotra. Załatwiwszy sprawę i osiągnąwszy swój cel posłowie polscy, pełni wesela i radości powrócili do Cluny, a stamtąd zabrawszy swego księcia Kazimierza udali się do Niemiec, do jego dziadka, cesarza Ottona. Skoro tam Kazimierz odznaczył się wielką zacnością i męstwem, cesarz wysłał z nim zbrojny orszak w liczbie sześciuset ludzi, aby odprowadził go do Polski i osadził na tronie. Tam choć nie bez trudu i walk pokonawszy wreszcie wrogów, w spokoju objął królestwo Polski.

#### 13. JAK KRÓL KAZIMIERZ ZWOLNIONY ZE ŚLUBÓW WSTĄPIŁ W ZWIĄZEK MAŁŻEŃSKI

Następnie pojął za żonę jedną z najznakomitszych księżniczek ruskich, niejaką Dobronegę, o imieniu chrzestnym Maria, i spłodził z nią czterech synów: pierwotnego Bolesława, drugiego Władysława, trzeciego Mieszka i czwartego Odoną.

#### 14. O ARCYBISKUPSTWIE KOŚCIOŁA KRAKOWSKIEGO

W tym to czasie, w roku 1046 na arcybiskupa krakowskiego powołany został mnich z Tyńca, Aaron. Zatwierdzony zaś na prośbę króla Kazimierza, został wyświęcony w Kolonii przez tegoż papieża Benedykta i dostąpił godności arcybiskupa. W kronikach znajdujemy takie oto słowa owego ustanowienia:

Dla uczczenia księcia apostołów, pod którego sztandarem postanowiłeś stać, oraz przez miłość dla pana waszego, króla Kazimierza, zwanego także Karolem, oraz jego żony Marii i syna ich Bolesława ustanawiamy, zatwierdzamy, poświęcamy i błogosławimy na wieczne czasy arcybiskupstwo w mieście Krakowie, gdzie dotychczas było biskupstwo. Pod jego zwierzchnictwo poddajemy wszystkie biskupstwa, które są w całej Polsce, aby jako arcybiskupstwo stało na ich czele. Tobie zaś, arcybiskupie, udzielamy paliusza, który nosić będziesz w dni uroczyste.

Następnie w roku 1058 umarł król Kazimierz, a królestwo objął po nim syn jego Bolesław. Także w roku 1059 umarł arcybiskup krakowski Aaron, a jego następcą Lambert, zwany także Suła, nie chciał ubiegać się o insygnia arcybiskupie. Był to ów Lambert, który ustanowił świętego Stanisława kanonikiem katedry krakowskiej. Po jego śmierci w roku 1072 nastąpił po nim Stanisław, a w ósmym roku swych rządów biskupich osiągnął palmę męczeńską 11 kwietnia, w 6 dzień miesiąca księ-

życowego, w piątek po oktawie Wielkiejnocy, kiedy śpiewa się w in-troicie: „Wstał dobry pasterz” — za papieża Grzegorza VII.

#### 15. O ZACNOŚCI I NIEGODZIWOŚCI KRÓLA BOLESŁAWA

Ów Bolesław dla okropności swej zbrodni, której dokonał na świętym męczenniku Stanisławie zwany był Srogim, dla nadzwyczajnej hojności krótko — Szczodrym, a dla niezwyklej dzielności i męstwa — Wojowniczym. Jak wielką bowiem odznaczał się hojnością i jak wielką zacnością, o tym nie trzeba szczegółowo opowiadać. I choć można by powiedzieć, że zrazu położył dobry fundament pod gmach cnót, to jednak piaszczysta ziemia rozstępowała się i wszystko, co nosiło znamię dobra, pograżyło się w otchłani. Ponieważ zaś ambitni muszą być hojni, bo ubiegają się o względy ludzkie, przeto wiatr ambicji wymiótł w nim hojność, jaka go cechowała, męstwo zaś jakie okazywał, utonęło w powodzi wad. Niegodziwiec ów na czele swego wojska przemierzył obce ziemie i stoczył wiele walk z buntownikami, aby odzyskać dawne granice królestwa polskiego, które utracili jego przodkowie po czasach jego pradziada, wielkiego króla Bolesława. I oto siódmy rok już mijał, a on rzadko przebywał w kraju, ciągle w obozie, a zawsze wśród wrogów. Przebywając zaś wśród pogan i współżyjąc z nimi, nauczył się ich spraw i służył ich niegodziwościom. Porzuciwszy zamiłowanie do cnót pograżył się we wszelkich występkach, a ulegając niecnym skłonnościom, jak koń i muł, który nie ma rozumu, ogarnięty złością i niegodziwością, idąc za poządliwością ciała zamienił chwałę swoją na hańbę, a naturalny sposób życia na taki, który spreczny jest z naturą.

#### 16. O TYM JAK SZLACHTA WYGUBIŁA POSPÓLSTWO A BOLESŁAW SZLACHTĘ

Podczas zaś gdy on, chciwy zwycięstw bardzo długo przebywał poza ojczyzną, nieobecność jego, o ile wiele korzyści i pożytku przyniosła rzeczypospolitej, o tyle później nie mniej wyrządziła jej szkody i ilekolwiek miała w sobie zacnego ćwiczenia, tyleż zrodziła szpetnej lekkomyślności i swawoli. Gdy bowiem rycerze polscy wraz z królem zajęci byli wojowaniem, słudzy ich tymczasem uczynili sobie powolnymi ich żony i córki, jedne znużone długim oczekiwaniem na mężów, inne zwiedzione rozpaczą, niektóre zaś siłą powleczone w ich uściski. Na koniec słudzy — którzy jak mówi Pismo św., gdy są dobrze traktowani stają się zuchwali wobec panów swoich — zajmują ogniska domowe i sypialnie swoich panów, umacniają warownie i nie tylko wznoszą szanse by się bronić przed wracającymi, lecz także wszczynają wojnę z tymi, którzy już wrócili. A tymczasem rycerze polscy, którzy wraz z królem przez długi czas bawili w obozie, na wieść o tak wielkiej zdradzie i zbrodni, płonąć w sercach pragnieniem pomszczenia krzywdy, wbrew rozkazom króla i bez

zwolnienia wrócili do swych domów. Na koniec z trudem zdobywszy warownie swoich sług, za tak niesłychaną zuchwałość wytracili ich wśród wyszukanych katuszy. Lecz także i kobiety, które dobrowolnie uległy sługom i złamały wiarę prawowitego łoża, pozabijali w okrutny sposób. Wtedy to szlachetna oliwka stała się dziczką, a plaster miodu zamienił się w piołun.

#### 17. JAK BOLESŁAW KAZAŁ PRZYŁOŻYC SZCZENIĘTA DO PIERSI KOBIET

Król Bolesław zaś po wielu krwawych zwycięstwach nad przeciwnikami wzbil się w pychę i na kształt dziko ryczącej bestii ze wściekłością powrócił do Polski, aby wojnę obrócić z wrogów na swoich. Kłamliwie przedstawił sprawę w ten sposób, że to nie rycerze własne krzywdy pomścili na pospółstwie, ale w pospółstwie godzili na majestat króla; chwala księcia bowiem, mówi, leży w mnogości ludu, kimże będzie król, gdy wygubi się lud? Powiada także, że nie podobają mu się mężowie ulegli żonom, tacy, dla których ważniejsze są sprawy niewieście, niż posłuszeństwo wobec władcy. Żalił się jeszcze, że oni nie tyle pozostawili go samego wśród wrogów, ile raczej umyślnie wydali go wrogom. Następnie co dostojniejszych i znaczniejszych skazuje na ścięcie, tych zaś, których nie odważył się otwarcie pochwyć lub wstydził się zgładzić, usunął podstępem. Także kobiety, którym mężowie przebaczyli wiedzeni ludzką łagodnością, on prześladował tak okrutnie, iż nie wahał się przystawić im do piersi szczeniąt, odrzuciwszy dzieciątka, których oszczędziłby wróg, choćby to był nawet Scyta albo poganin. Twierdził bowiem, że należy raczej wytepić a nie pielęgnować gorszące potomstwo nierządnic. A to, że tyle zanie urodzonych niewiast, tyle szlachetnych matron, tyle wreszcie skromnych mężatek wydanych zostało na łup żądzom sług i wystawionych na hańbę, że niegodziwi słudzy knuli spisek na panów, że tyle głów poszło pod miecz katowski, to wypłynęło z tej zgubnej skłonności okrutnego Bolesława, ze źródła jego niegodziwości.

#### 18. O KANONICZNYM UPOMNIENIU

A biskup krakowski Stanisław widząc, że nie zdoła okrutnego Bolesława po ojcowsku powstrzymać od jego niegodziwych postępów i okrucieństwa, lecz że on jak krwiożerczy wilk, jak dzika bestia sroży się wśród owiec Pańskich, że jego miecz tyrański obraca się przeciw ludowi chrześcijańskiemu i ocieka krwią niewinnych, że gwałci prawa małżeńskie, Boga się nie boi, człowieka nie szanuje, uciska sprawiedliwość, wystąpił przeciwko niemu i stanął jak mur w obronie domu Pańskiego i nie zawahał się oddać swoją duszę za trzodę Pańską; mając już wkrótce stać się ofiarą za Chrystusa, sam siebie złożył w ofierze jak jagnię łagodne. Udzielił mu zatem upomnienia zgodnie z przepisami dyscypliny kościelnej grożąc mu najpierw zagładą królestwa, a następnie zawiesił

nad nim miecz klątwy oraz zabronił mu wejścia do kościoła. A on, nieczuły na ojcowskie wezwanie do poprawy, jakby gałąź wygięta a sucha, którą łatwiej można złamać niż wyprostować, stał się jeszcze skłonniejszy do wszelkiego zła, wpadł w jeszcze większy szal i wyrokiem sprawiedliwego sądu Bożego zaślepiiony jak drugi faraon pograżył się w coraz większej zatwardziałości serca.

19. W JAKI SPOSÓB ŚWIĘTY STANISŁAW ZGINAŁ ŚMIERCIA MĘCZEŃSKĄ Z RĄK KRÓLA BOLESŁAWA W KOŚCIELE ŚWIĘTEGO MICHAŁA

I oto gdy święty biskup sprawował służbę Bożą w kościele św. Michała na Skałce i błagał świętych o opiekę, on przed ołtarzem, wśród świętych obrzędów, nie bacząc na dostojność stanu, miejsca ani chwili, nie lękając się świętych ani obecności boskiego majestatu, kazał porwać biskupa i odciągnąć od ołtarza. Ale ilekroć okrutni pachołkowie próbowali rzucić się na niego, tyle razy padali, tyle razy powalała ich skrucha; a za trzecim razem upadłszy na ziemię zupełnie złagodnieli. A ów tyran stojąc przed drzwiami kościoła laje ich obelżywie wołając: „O wy tchórze wyrodni, nie potraficie porwać jednego kapłana?” Następnie rzucił się do ołtarza i jak Idumejczyk Doeg podniósłszy zbrodniczą rękę na pomazańca Bożego, oderwał oblubieńca od łona oblubienicy, pasterza od trzody, zabił ojca w uścisku córki, a syna niemal we wnętrznościach matki. Cóż to za żalosne, co za przeżalobne widowisko! Okrutnie mieczem powalił bezbożnik świętego, zbrodniarz pobożnego, świętokradca biskupa, a zadawszy mu okropne rany i miecz już krwią zbroczywszy uczynił go ofiarą godną Boga. Tak sprawiedliwy ginie z rąk bezbożnika, tak dobry pasterz oddaje życie za trzodę swoją, tak ziarno zboża rzucone w ziemię wzrasta w bujny kłos i po odrzuceniu słomy dostaje się do spichlerza Pańskiego z obfitym plonem; tak żołnierz Chrystusa, tak zapasnik Pański walczy za sprawiedliwość, zaiste jak Naboth umiera na swej roli, aby winnica nie stała się ogrodem warzywnym. Woła do nieba głos krwi wylanej, ziemia wilgotna od krwawej rosy nie milczy, a sam miecz zabójcy zbroczony krwią męczennika domaga się pomsty na sprawcy dokonanej zbrodni. Tak okrutnik zbrodniczymi rękami zabija niewinnego, czyniąc go pełnym chwały męczennikiem i rozdarłszy go na kawałki, poszczególne członki jeszcze sieka i rozrzuca na wszystkie strony świata dzikim zwierzętom i ptakom niebieskim, jakby poszczególnym cząstkom członków należało wymierzyć karę i jakby sądził, że w ten sposób pamięć jego imienia usunie ze świata. O miły, o słodki wyroku Boży, pełny wszelakiej słodyczy: oto Bolesław, ów pyszny zabójca pokornego biskupa sporządził jakby kosztowny diadem i królewską purpurę dla tegoż świętego Stanisława, którego zabił okrutnymi rękami, aby on mógł wejść do pałacu króla wieczności.

## 20. O ORLACH I PROMIENIACH NIEBIESKICH ZESŁANYCH Z NIEBA DLA STRAZY NAD CIAŁEM ORAZ O ZROŚNIĘCIU JEGO CZŁONKÓW

Lecz Bóg wszechmogący, który w dziełach swoich zawsze jest godny chwały, a w świętych swoich uwielbiony, zesłał natychmiast ziemskie i niebieskie stworzenia, aby wskazały szczątki jego chwalebego męczennika i strzegły ich. W pobliżu bowiem ukazały się nadlatujące z czterech stron świata, wysłane przez Boga cztery orły, które krążąc wysoko nad miejscem męki nie pozwalały, aby sępy i inne krwiożercze ptaki zbliżały się do świętego ciała. Na tej pełnej czci straży trwały noc po dniu i dzień po nocy. Czy mam mówić o nocy, czy o dniu? raczej powiedziałbym, że to dzień, a nie noc. Była to bowiem inna noc, o której napisało: A noc jak dzień się rozjaśni. Ile mianowicie rozrzuconych było części świętego ciała, tyle w poszczególnych miejscach rozblysło niebiańskich światła dziwnej jasności. Wydawało się, że samo niebo udzieliło ziemi swego blasku i chwały, ponieważ można było sądzić, że ziemia rozjaśniona jest jakby światłem gwiazd i jakgdyby promieniami słońca. Ośmieleni tym radosnym cudem i ożywieni gorliwą pobożnością niektórzy z ojców zapragnęli zebrać rozrzucone szczątki członków i krok za krokiem zbliżyli się do miejsca męki. Cud niewypowiedziany! Znaleźli ciało nienaruszone, zbroczone krwią, lecz bez żadnego śladu blizn, podjęli je, zabrali i namaszczone kosztownymi wonnościami złożyli w tymże kościele świętego Michała, obok wejścia do kościoła. I przez całe dzieście lat, kiedy relikwie ciała świętego Stanisława męczennika spoczywały pogrzebane w kościele świętego Michała, nie ustąpił z tego miejsca ustawiczny blask owych światła.

## 21. O UKAZYWANIU SIĘ I CUDACH ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Od tego więc czasu Bóg począł objawiać rozliczne cuda dla chwały swego imienia a przez zasługi swego chwalebego męczennika. Wzrastała bowiem z dnia na dzień i szeroko się rozchodziła chwała jego cnót i zwoleńca wznagał się wśród ludzi kult świętego. Nad grobem jego często błyszczało w nocy światło, a pobożni ludzie spędzali tam nocę na modlitwie. Zdarzały się też częste objawienia świętego Stanisława, a ludzie utrapieni znajdowali tam nieraz pociechę i uleczenie z rozmaitych chorób. Zdarzyło się nawet, że pewien zacny mąż, który stale odwiedzał grób świętego Stanisława i wśród niezmaconej ciszy nocnej trwał tam z innymi na modlitwie, pewnej nocy wraz z tymi, którzy byli z nim w kościele świętego Michała rozjaśnionym niebiańskim światłem, ujrzał świętego Stanisława ubranego w szaty biskupie, stojącego w otoczeniu czcigodnych osób przy ołtarzu i sprawującego święte obrządku oraz udzielającego obecnym pasterskiego błogosławieństwa.



## 22. O TYM SAMYM

Także innej nocy w tym samym kościele świętego Michała błyszczącym licznymi światłami pewnym pobożnym mężom i niewiastom, którzy spędzali noce na modlitwie i odprawiali potajemne czuwania nad grobem, ukazał się święty Stanisław, jak stał w pośrodku kościoła w szatach biskupich i wraz z dwoma chórami czcigodnych osób śpiewał psalmy Dawidowe i na dwa chóry nucił przepiękne hymny.

## 23. O TYM SAMYM

Do jego grobu zbiegali się też z pobożności liczni mężowie i niewiasty, obejmowali grób i dotykali ustami, lub zbierali z niego odrobinę ziemi lub kamienia, a dotknięcie tego rodzaju leczyło wiele chorób cielesnych i rozpraszało liczne utrapienia ducha. Dopóki jego święte ciało spoczywało w kościele świętego Michała, ukazywał się często takim pobożnym ludziom i pouczał ich o wielu sprawach, które dotyczą zbawienia lub pociechy serca, a przeniesiony do katedry czynił to samo.

## 24. JESZCZE O MOCY PIERŚCIENIA

Wreszcie aż do dnia dzisiejszego niezliczeni chorzy, zwłaszcza na gardło i na spuchliznę, i to nie tylko wierni chrześcijanie, ale także przewrotni Żydzi, dotknięci jego biskupim pierścieniem lub wodą, w której zanurzono ów pierścień, odzyskują upragnione zdrowie. Długo zaś byłoby opowiadać czy piórem opisywać iloma i jakimi znakami Bóg rozślawił wtedy swego świętego, lecz słaba natura ludzka, niewdzięczna za Boże dobrodziejstwa, zlekceważyła liczne jego cuda i z biegiem czasu skazała na zapomnienie.

## 25. O ŚMIERCI I KOŃCU KRÓLA BOLESŁAWA

Gdy więc usta ludzkie szeroko rozślawiły świętość błogosławionego Stanisława i raz po raz zdarzały się jego objawienia, a sława jego cudów dosięgła uszu tyrańskiego króla, Bolesław, którego imię złożone z dwóch wyrazów zniekształconych w wymowie i przełożone na łacinę oznacza ból i sławę, wskazując na to, iż sława jego zamieni się w hańbę, a słodycz jego rozkoszy, zgnilizna i robaki, obróci się w gorycz piółunu i żółci, nie mogąc znieść sławy, a zazdroszcząc tak wielkiej doskonałości świętemu biskupowi i męczennikowi Stanisławowi, popadł w straszną trwogę i jako krwawy zabójca, którego świadomość własnej niegodziwości nie przywiodła do pokory, lecz zuchwale popełniona zbrodnia uczyniła zatwardziałym, znienawidzony nie mniej przez ojczyznę, jak przez najczcigodniejszych jej synów zmuszony został do ucieczki na Węgry. A po niedługim czasie, mianowicie w drugim roku swego wygnania zapadł na okropną chorobę, popadł w szaleństwo i sam sobie śmierć zadał.

Mieszko zaś, syn jego, wygnany wraz z nim na obczyznę, w kwiecie młodości zmarł od trucizny i w ten sposób zginął cały dom Bolesława, ponosząc słuszną karę za męczeństwo Stanisława.

#### 26. O UTRACIE KORONY PRZEZ POLSKĘ

Należy także zwrócić uwagę, że jak skromność i pobożność jego pradziada, wielkiego króla Bolesława, przyczyniła się do wzrostu potęgi królestwa polskiego, tak bezbożność tego Bolesława spowodowała jego upadek. Przez zbrodnię bowiem zabójstwa, którą popełnił na osobie świętego Stanisława męczennika, nie tylko spadła korona z głów jego potomstwa, lecz i Polska sama utraciła i do dziś nie odzyskała chwały i godności królestwa; i jak tamten Bolesław rozszerzył panowanie swego rodu, tak ten, jako król bezrozumny, zgubił naród, zatracił rycerstwo i zmienił Polskę w pustynię. I tak jak tamten zakładał biskupstwa i królewskimi darami je wyposażał, a także szanował prawa biskupie, tak ten mordując okrutnie świętego biskupa Bożego, Stanisława, zbezczeszcilo królewskie kapłaństwo. Za sprawiedliwym więc wyrokiem Bożym stało się, iż ten, kto zabił niewinnego, sam sobie życie odebrał, ten kto nie lękał się ściąć głowę biskupa i podeptał infułę, sam później uszedł na wygnanie, koronę królewską utracił dla siebie i swoich potomnych i jako wygnaniec w obcej ziemi nędznie życie zakończył. I tak jak on posiekał ciało męczennika na wiele części i rozrzucił na wszystkie strony, tak Pan podzielił jego królestwo i dopuścił, aby wielu książąt w nim rządziło i, jak to z winy grzechów naszych teraz widzimy, wydał to królestwo samo w sobie podzielone na podeptanie i zniszczenie przez okolicznych grabieżców. Lecz tak jak moc Boża uczyniła święte ciało biskupa i męczennika takim, jak było, bez śladu blizn, a świętość jego objawiła znakami i cudami, tak też w przyszłości dla jego zasług przywróci do dawnego stanu podzielone królestwo, umocni je sprawiedliwością i prawdą, opromieni chwałą i zaszczytem.

#### 27. O ODNOWIENIU KRÓLESTWA POLSKIEGO

W zapiskach bowiem roczników polskich oraz w żywocie świętego Stefana, króla Węgrów czytamy, że książę Mieszko, przyjąwszy chrzest, wysłał uroczyste poselstwo do pana papieża Leona i pokornie prosił o koronę dla siebie. I już papież łaskawie przychylił się do ich prośby i kunsztownie wykonywano koronę, gdy oto przybyli do Rzymu wysłani w tym samym czasie posłowie z Węgier z prośbą o zaszczylenie koroną królewską ich władcy, księcia Stefana. Ale w wigilię dnia, w którym posłowie polscy mieli otrzymać koronę, aby osiągnąwszy, co chcieli, z radością mogli wrócić do swego pana, księcia Polski, anioł Boży ukazał się nocą w widzeniu papieżowi Leonowi i zabronił mu dać koronę księciu

polskiemu, a nakazał przekazać ją księciu Węgier, Stefanowi. Dlaczego zaś jednemu dał, a drugiemu dać zakazał, tego przyczynę wskazał w tej samej kronice. „Ten lud — powiedział — bardziej kocha niesprawiedliwość, niż sprawiedliwość, bardziej gąszcz leśny i polowanie na dzikie zwierzęta, niż płaszczyny pól i obfitość zbiorów, bardziej kocha psy niż ludzi, więcej myśli o uciskaniu biednych, niż o przestrzeganiu praw bożych”; inne też rzeczy wymienia tam anioł. Ten sam jednak anioł daje w imieniu Pana dobrą nadzieję na odnowienie królestwa polskiego, o czym mówią tamże te słowa: „Na koniec jednak zlituję się nad owym rodem i opromienię go chwałą królestwa”. Bóg bowiem, który zna przyszłość, karze grzechy rodziców aż do trzeciego i czwartego pokolenia. A ponieważ on sam jeden wie, kiedy ma zmiłować się nad narodem i podźwignąć go z ruiny, przeto aż do naszych czasów, jak wspomnieliśmy wyżej, zachowuje wszystkie insygnia królewskie, a mianowicie koronę, berło i włócznię, schowane w skarbcu katedry w Krakowie, który jest stolicą i siedzibą królewską, aż przyjdzie ten, który powołany jest przez Boga tak jak Aaron i dla którego one są tam odłożone.

### CZĘŚĆ III

#### 1. O PRZENIESIENIU CIAŁA ŚWIĘTEGO STANISŁAWA

Gdy już od męki świętego Stanisława minął okres lat dziesięciu, podczas którego ciało męczennika spoczywało pochowane w kościele świętego Michała, chwalebny biskup ukazał się pewnej szlachetnej niewieście, która zwykła była nawiedzać jego grób i tam trwając na modlitwie wśród głębokiej nocy błagała o spełnienie swoich prośb dla zasług jego świętości. Otóż pewnej nocy, gdy pogrążyła się w pobożnej modlitwie, ujrzała jak na jawie świętego biskupa Stanisława, odprawiającego uroczystą mszę przy ołtarzu świętego Michała i otoczonego, jakby wieńcem, orszakiem dostojnych osób. Po zakończeniu zaś obrządków usłyszała go przemawiającego do niej w te słowa: „Ja jestem Stanisław, biskup krakowski. Idź, powiedz biskupowi i braciom moim, kanonikom, aby przenieśli ciało moje do kościoła katedralnego, ponieważ tutaj spoczywam bez należnej mi czci i kości moje pokrywa proch”. Biskup zaś i kanonicy, usłyszawszy opowiadanie pobożnej niewiasty, nie odnieśli się doń z niedowierzaniem, lecz pewni prawdziwości objawienia, przenieśli jego święte ciało z należną czcią do kościoła katedralnego w roku 1088.

#### 2. JESZCZE O JEGO OBJAWIENIACH

Skoro zaś przeniesiono relikwie św. Stanisława i złożono z należną okazałością w pośrodku kościoła św. Wacława, Bóg począł okazywać

chwałę jego świętości podobnymi znakami i cudownymi objawieniami. Pewnego razu bowiem, o północy, kiedy bramy katedry były zamknięte, nieoczekiwanie wszystkie dzwony naraz zaczęły dzwonić. Natychmiast pan Damian, zwany także Domanem, ówczesny dziekan kapituły i wielu innych kanoników, zbudzonych ze snu, zbiegli się do kościoła, zdumieni tym nieoczekiwanym biciem w dzwony, lecz znaleźli bramy kościoła starannie zamknięte. Przywoławszy tedy uporczywym pukaniem i wołaniem stróżów kościelnych pytali ich o przyczynę owego niezwykłego bicia w dzwony. Na to usłyszeli taką odpowiedź od dwu świątników, imieniem Pietrek i Gromadza, którzy nieraz czuwali wewnątrz kościoła: Widzieliśmy św. Stanisława, jak odprawiał mszę świętą. Wokół niego stał orszak sług Bożych, a dzwony dzwoniły same, nie tknięte ani naszą, ani żadną inną ludzką ręką.

### 3. JESZCZE O TYM SAMYM

Również magister Benedykt, scholastyk katedralny, mąż zacnych obyczajów i wielkiej pobożności miał zwyczaj o pierwszym pianiu kurów przez jutrznią udawać się do kościoła św. Wacława i składać hołd Bogu w modlitwach. A wspomniany już świątnik Pietrek, człowiek wypróbowanej uczciwości i podeszłych lat, stale dniem i nocą przebywał w kościele, ponieważ zwykł był zastępować swych towarzyszy w dzwonieniu. Otóż wiadomo, że oni obaj wiedzeni pobożnym uczuciem tak nieraz mawiali do żaków i innych ludzi: Słuchajcie nas, starców do ziemi pochylonych, wy chłopcy i wy młodzieńcy! Za waszych dni objawi się największy skarb tego kościoła, a mianowicie św. Stanisław, którego myśmy na własne oczy widzieli, jak chodził wokół ołtarza Bożego i w szatach pontyfikalnych odprawiał święte obrządki.

### 4. O PODNIESIENIU RELIKWII

Skoro zaś spodobało się Opatrzności Bożej niedawno za naszych czasów objawić świętość swego sługi przy pomocy oczywistych cudów i widzeń, także i pobożność wiernych zaczęła coraz goręcej domagać się starań o kanonizację św. Stanisława. Gdy więc zbliżał się jej czas, ś.p. biskup krakowski Wisław nie żył już, a na jego miejscu zasiadł wielebny ojciec, pan Prędota. Wówczas to pewien rycerz, trapiiony ciężką chorobą, miał jakgdyby we śnie następujące widzenie: zdawało mu się, że w katedrze, gdzie spoczywa ciało św. Stanisława, biją dzwony jak na mszę w czas jakiejś wielkiej uroczystości. Chory w swym widzeniu pospieszył na mszę, ale u stóp góry spotkał wspomnianego biskupa Wisława, który zdejmował ze siebie czerwone szaty biskupie. Chory zdziwił się więc, jak to msza będzie się odprawiać pod nieobecność biskupa. Biskup jednak zwracając się doń, odpowiedział mu na jego wątpliwości: „Nie wolno

mi — rzekł — wejść do kościoła, ponieważ przez tyle lat będąc biskupem pozwoliłem leżeć w prochu ciała św. Stanisława. Dlatego zdejmuję tutaj szaty biskupie. Ale ty idź i powiedz biskupowi Prędocie, aby nie zaniedbał podnieść z ziemi świętych kości!” „Nie uwierzy mi biskup” — rzekł na to chory. Ale Wisław odparł: „W takim razie powiedz mu tak: Czemu nie pomyślisz, jaką śmiercią i za co zginął św. Stanisław? Czy nie widzisz, jakie cuda Bóg działa za pośrednictwem jego pierścienia? A jakież dopiero cuda by się działy, gdyby kości jego podniesiono z ziemi?” Wtedy chory zbudził się i poczuł, że odzyskał całkowicie zdrowie. Służyło mu ono przez trzy tygodnie, ale potem znów wróciła choroba, a tym razem będąc, jak mu się zdawało, w ekstazie, zobaczył człowieka siwego, o czcigodnym obliczu, odzianego w białą komżę, który stał przed nim i mówił jakby z oburzeniem: „Toś ty jeszcze do dziś zaniedbał!” Wtedy chory przerażony zerwał się natychmiast i rzekł do domowników: „Dajcie mi konia, ponieważ chcę pojechać do biskupa!” Wsiadłszy na konia od razu odzyskał zdrowie, udał się do biskupa i dokładnie mu opowiedział, co słyszał i co się z nim działo.

##### 5. O WIDZENIU PEWNEJ NIEWIASTY Z NOWEGO MIASTA

Pewna kobieta, Niemka, dobra i pobożna, cierpiała przez cały rok na codzienne ataki febry. Otóż raz w obecności córki, która czuwała przy chorej, weszła przez drzwi do izby, w której leżała, czcigodna jakaś niewiasta, z twarzy zupełnie jej nie znana i powiedziała do niej w widzeniu: „Adlejtto, wstań i idź do Krakowa, do grobu św. Stanisława. Tam powiedz Trojanowi, kustoszowi kościoła, w którym spoczywa ciało świętego, aby oznajmił biskupowi krakowskiemu, Prędocie, by nie pozwolił ciału wybranego sługi Bożego spoczywać dłużej w prochu, lecz niech zaraz kości jego obmyje winem i wodą i z należną czcią umieści je ponad ziemią w jakimś czystym naczyniu. Gdy to uczynisz i powiesz, natychmiast odzyskasz zdrowie, w przeciwnym zaś razie nigdy nie pozbędziesz się twojej choroby”. Chora tedy zawołała córkę, która przy niej była, i inne dzieci, które były w domu, opowiedziała im, co widziała i słyszała, po czym żądała i prosiła, aby zawieziono ją do grobu św. Stanisława. Dotarłszy tam jednak nie oznajmiła kustoszowi tego, co miała mu powiedzieć, i dlatego nie odzyskała tym razem upragnionego zdrowia. Następnej zaś nocy, kiedy w porze jutrzni wstała i modliła się, a córka jej Willberta spała jeszcze, zobaczyła przed sobą stojącego czcigodnego męża, który odezwał się w języku niemieckim: „Adlejtto, idź, tak jak ci to powiedziała w Nowym Mieście owa wielbna niewiasta, i powiedz kustoszowi Trojanowi, że ma oznajmić biskupowi, aby obmył moje kości z prochu, bo dosyć już leżały w ziemi — aby obmył je winem i umieścił w czystym naczyniu nad ziemią. Ty zaś udaj się do mego grobu i poproś, aby



przeżegnano cię moim pierścieniem, a natychmiast zostaniesz wyleczona z twojej choroby”. Wtedy matka obudziwszy córkę opowiedziała jej widzenie, udała się z nią do grobu św. Stanisława i opowiedziała kustoszowi wszystko, co jej kazano. A gdy także przeżegnano ją pierścieniem świętego, natychmiast i całkowicie powróciła do zdrowia.

#### 6. O WIDZENIU, KTÓRE ZDARZYŁO SIĘ PEWNEMU ZNAKOMITEMU MĘZOWI

Sulek, mąż szlachetnego rodu, ciężko chorował, a gdy wracając do zdrowia spał w łożu, ukazał mu się jakiś biskup, mąż dostojny, odziany w szaty pontyfikalne i rzekł mu: „Ja jestem Stanisław, biskup krakowski. Oznajmij wszystkim, którzy są w potrzebie, aby każdy stroskany przybył do grobu mego, a zostanie uleczone i otrzyma pociechę”. A gdy zbudził się i rozmyślał nad tym widzeniem, zasnął i usłyszał tego samego biskupa podobnie doń mówiącego. Dziwił się więc powtórzeniem się widzenia i rozmyślał nad tym, jakie ono było, a zdawało mu się, że nie śpi. I po raz trzeci przyszedł tenże biskup i w te same słowa przemówił: „Ja jestem Stanisław, biskup krakowski; idź — powiada — oznajmij wszystkim, którzy doznają jakiejś potrzeby, że ktokolwiek stroskany przybędzie do mego grobu, zostanie uwolniony od troski i otrzyma pociechę”. Wtedy on ufając bożemu widzeniu, wszystkim z wielką pobożnością oznajmił to, co widział i słyszał.

Wkrótce po tym widzeniu, pod koniec roku syn jego Poznan zaczął ciężko chorować i popadł w taką niemoc, że zwątpiono o jego życiu a on sam nie mógł już mówić. Ojciec jego zaś wspomniawszy to, co usłyszał od świętego Stanisława, a mianowicie że wszyscy doznający jakiejś potrzeby otrzymują pociechę, jeśli wzywać będą pomocy św. Stanisława, powiedział z wielką ufnością: Panie Boże! Za pośrednictwem i przez zasługi świętego Stanisława męczennika twego pomóż mi i ulecz tego chłopca, którego Tobie powierzam. Wtedy chłopiec zwróciwszy się do ojca rzecze: Co mówisz o świętym Stanisławie? A on powiada: Poświęcam cię jemu i powierzam, mój synu. Chłopiec zaś powiedział ojcu: Każ mnie szybko zanieść do jego grobu, a natychmiast zostanę wyleczony. Ojciec jednak wstrzymał się, ponieważ to była noc, lecz równo z dniem wybrał się z nim w drogę. Gdy zaś przybył wraz z chłopcem do grobu i wezwał świętego Stanisława, chłopiec natychmiast został uzdrowiony.

#### 7. O SPRAWIE I PRZEBIEGU KANONIZACJI

Na skutek tych i tym podobnych objawień i głośnych cudów wielbny ojciec Prędota, biskup krakowski, za radą swej kapituły podniósł z ziemi kości świętego męczennika Stanisława, obmył je winem i wodą i z czcią umieścił w czystym naczyniu ponad ziemią. A ponieważ od tego czasu jeszcze bardziej poczęły mnożyć się znaki i cuda, wspomniany biskup

i kapituła katedry krakowskiej uznali w pobożności swojej za słuszne, aby te wszystkie nadzwyczajne dzieła, które moc Boża zdziałała za pośrednictwem swego męczennika, poparte wiarygodnym świadectwem prałatów polskiego kościoła, oznajmić świętemu Kościołowi rzymskiemu w osobie papieża Innocentego. Ten zaś zlecił wielobnym i roztropnym mężom, panu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Fulkonowi, panu biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi oraz panu opatowi cystersów w Lubiążu, aby zbadali jak najstaranniej wiarygodność żywotu św. Stanisława, zacność jego obyczajów oraz zasze wypadki cudów, a następnie wyniki swych badań przesłali na piśmie Stolicy Apostolskiej wraz z załącznikami w formie zeznań ludzi wiarygodnych. Oni tedy działając w swoim charakterze delegowanych inkwizytorów, w obecności wielu duchownych oraz innych zacnych osób starannie zbadali i zatwierdzili zeznania szeregu przedstawionych im i zaprzysiężonych świadków na temat działywanych za wstawieniem św. Stanisława cudów, a ich protokół opatrzony trzema pieczęciami przesłali przez specjalne poselstwo Stolicy Apostolskiej. A pan papież Inocenty, nie zadowolając się tym, jako że w takich sprawach zwykł był zachowywać wielką dojrzałość sądu, wysłał do Polski męża uczzonego i pobożnego, brata Jakuba z zakonu Braci Mniejszych, jako specjalnego delegata. On zaś zbadawszy starannie postępowanie poprzednich inkwizytorów w całej tej sprawie i stwierdziwszy, że nie zaniedbali niczego, raz jeszcze jako wierny wysłannik przedstawił panu papieżowi i całej kurii rzymskiej sprawę kanonizacji świętego Stanisława wraz z całym materiałem dowodowym.

TE ZAŚ SĄ CUDA, KTÓRE ZOSTAŁY PODANE DO WIADOMOŚCI STOLICY APOSTOLSKIEJ I CAŁEGO KOŚCIOŁA RZYMSKIEGO, ŚWIADECTWEM WIARYGODNYCH ŚWIADKÓW POPARTE I WTEDY PRZEZ WSZYSTKICH WSPÓLNIE ZATWIERDZONE.

#### 8. O WSKRZESZENIU SYNA RYSZARDA

Gdy Ryszard Lombardczyk wraz z żoną ciężarną przybył do Krakowa z okazji uroczystości świętego Floriana, trzeciej nocy żona jego wydała na świat zdrowe bliźnięta, chłopca i dziewczynkę. Chłopiec jednak następnego dnia po urodzeniu zmarł bez łaski chrztu. Gdy oznajmiono to ojcu, serce jego ogarnął ból nie tyle z powodu śmierci potomka, ile nad śmiercią jego duszy. Tedy wznosząc myśl ku Bogu z wielką wiarą i ze łzami zanosił do Boga usilną prośbę, aby raczył przez chwalebne zasługi świętego Stanisława wskrzesić jego syna, aby przynajmniej mógł przyjąć sakrament odrodzenia; dlatego też od godziny jutrzni aż do trzeciej godziny nie pozwolił pogrzebać zmarłego chłopca. O trzeciej godzinie zaś oznajmiono ojcu: Oto syn twój żyje. Wtedy przepełniony radością bezzwłocznie zatroszczył się o to, aby oboje dzieci odrodziły się w

Chrystusie z wody i Ducha świętego w kościele Panny Marii. Chłopiec zaś, który został wskrzeszony, przeżył ów dzień i następną noc, lecz o świcie zmarł śmiercią doczesną, a przeszedł do życia i spoczynku wiecznego. O przedziwna łaskawości Zbawcy! Zmarły syn gniewu narażony na niebezpieczeństwo utraty wiecznego zbawienia nie dla innej przyczyny został wskrzeszony, jak tylko po to, aby odrodzony z wody i Ducha Świętego przez zasługi świętego Stanisława, zasłużył sobie na przyjęcie do grona dzieci Bożych.

#### 9. O WSKRZESZENIU WICHRA, SYNA WACŁAWA

Syn rycerza Więcesława z Polikarcic imieniem Wichar zachorował ciężko w dniu świętego Marcina, następnego dnia o wschodzie słońca umarł i przez cały ten dzień leżał nie pogrzebany, ponieważ nie jest zwyczajem, zwłaszcza u znakomitych ludzi, grzebać zmarłego tego samego dnia. Matka jego zaś, imieniem Stronysława, ciężko chora w tym czasie, z największą pobożnością i z płaczem błagała świętego Stanisława zarówno za sobą, jak i o wskrzeszenie chłopca z martwych. Aby zaś nie powiększać swego cierpienia bólem doznawanym z powodu śmierci syna, kazała się wyprowadzić z domu, w którym leżało martwe ciało chłopca. Wyprowadzono ją więc do jakiegoś przedsionka i złożono na posłaniu, gdy zaś koło zachodu słońca przymknęła oczy, aby odpocząć, ale nie spała, ukazał się jej jakiś mąż siwy i czcigodny i rzekł do niej: „Niewiasto znękana i strapiona! Prośby świętego Stanisława sprawiły, że tej nocy syn twój zostanie ci oddany żywy. Wysłuchał bowiem Bóg twej modlitwy i wejrzał na twoje łzy. Złóż zaś ślub temu świętemu, w dzień którego chłopiec zaczął chorować”. A gdy matka otworzyła oczy, jakby budząc się ze snu, nie ujrzała nikogo, więc kazała się odprowadzić do domu, gdzie leżało martwe ciało i opowiedziała o swym widzeniu mężowi i wielu innym ludziom, którzy zjechali się aby czuwać w nocy przy zwłokach i dla pocieszenia rodziców. Poświęcili więc chłopca świętemu Marcinowi, ponieważ w jego dniu zaczął on chorować. Przed tym matka położyła na piersi zmarłego chłopca jakiś zwyczajny kamyk, który wyjęty został z grobu świętego Stanisława. Gdy zaś siedzieli i czuwali przy zwłokach, przy pierwszym pianiu koguta chłopiec otworzył oczy i znowu je zamknął, po raz drugi otworzył i ponownie zamknął, a otworzywszy oczy po raz trzeci ziewnął i począł oddychać, podczas gdy wszyscy obecni wzywali Boga przez zasługi świętego Stanisława. Później zaprowadzony do jego grobu, dziękował Bogu i świętemu Stanisławowi za uzdrowienie, i wypełnił ślub.

#### 10. O WSKRZESZENIU Z MARTWYCH SYNA WĘGRA

Syn pewnego Węgra imieniem Piotr, zwany Polek, zachorował ciężko, ósmego dnia umarł i leżał martwy od godziny trzeciej aż do południa,

póki nie przygotowano go do pogrzebu. A gdy ojciec i matka zmarłego chłopca niepokieszenie płakali, powiedziano im, aby zmarłego syna ślubowali świętemu Stanisławowi i aby ufali, iż przez jego zasługi mogą chłopca przywołać do życia. Rodzice więc ze łzami prosili Boga za chłopcem ślubując go świętemu Stanisławowi i obiecując, że wraz z nim zanoszą do jego grobu trzy chleby i jednego koguta, jeśli raczy go wskrzesić z martwych. Dziwna rzecz — jeszcze rodzice nie wypowiedzieli całkowicie słów ślubu, a chłopiec już ożył i zdrowy zaczął chodzić. Rodzice zaś udawszy się do grobu świętego Stanisława dopełnili ślubowania, po czym wrócili na Węgry wraz z chłopcem, dzięki składając Bogu i świętemu męczennikowi Stanisławowi.

#### 11. O UZDROWIENIU CZŁOWIEKA, KTÓRY PRZEZ ROK CHOROWAŁ

Rycerz Gosław z Morawicy zmożony długą chorobą cierpiał na nią bez przerwy od dnia świętego Michała aż do Wielkanocy. A gdy już on sam i wszyscy inni zwątpili o jego życiu, za namową swej żony złożył ślub Bogu i męczennikowi Jego, świętemu Stanisławowi, że odwiedzi grób jego, jeśli przywróci mu zdrowie. Natychmiast po złożeniu ślubu począł odczuwać poprawę. Gdy zaś, choć jeszcze słaby, udał się do Krakowa i ucałował grób świętego Stanisława, odzyskał całkowicie zdrowie.

#### 12. O UZDROWIENIU BEZNADZIEJNIE CHOREGO

Tomka z tejże parafii miała syna lat około trzech, który ciężko chorował i już zwątpiono o jego życiu. Gdy poleciała go świętemu Stanisławowi i zanosła do jego grobu, natychmiast odzyskał zdrowie i całkiem uleczonemu odniosła go do domu.

#### 13. O WYLECZENIU WRZODU W GARDLE

Wojśława mającego wielki wrzód w gardle choroba przez trzy dni tak bardzo dręczyła, że nie mógł jeść ani pić ani nic połknąć, tak że całkiem zwątpiono o jego życiu i brano go za umarłego i według zwyczaju trzymano już nad nim zapaloną świecę, jak nad zmarłym. Choremu zaś w obliczu śmierci i w jej mroku pogrążonemu ukazał się w widzeniu jakiś mąż w białych szatach i rzekł mu: „Idź do Trojana, kustosa katedry, który wskaże ci grób świętego Stanisława. A gdy go ucałujesz, natychmiast zostaniesz uwolniony od tej choroby”. A ponieważ ów człowiek nie mógł mówić, więc tylko w myśli postanowił, że tak uczyni, i natychmiast wrzód pękł a on wyzdrowiał i czwartego dnia przybył do grobu i złożył należne dziękczynienia Bogu i świętemu Stanisławowi.

#### 14. O UZDROWIENIU Z PADACZKI

Bogusz z Pielgrzymowic miał syna imieniem Mikołaj, lat około czterech. Ten cierpiał na padaczkę, gwałtownie przy tym tocząc pianę tak,

że wielokrotnie podczas ataku uważano go za zmarłego, a choroba jego trwała już prawie rok. W tym czasie zaś, gdy kości świętego Stanisława zostały wydobyte z ziemi i umieszczone w godniejszym miejscu, a zewsząd zbiegł się tam tłum ludzi, także i ojciec zaniósł wspomnianego chłopca, Mikołaja, na plecach do grobu, gdzie leżało święte ciało, złożył go na owym grobie i kazał mu całować miejsce pochówka. Od tego czasu był zdrowy i nigdy już później nie dręczyła go choroba.

#### 15. O PODOBNYM WYPADKU

Bogusław z Grodziny miał syna imieniem Damian, który przez półtora roku cierpiał na padaczkę. Choroba zaś tak codziennie się wzmagała, że nieraz piętnaście, dwadzieścia czy pięćdziesiąt razy dziennie padał. A gdy już choroba bardzo się pogorszyła, ojciec chłopca, żywiąc głęboką ufność w zasługi świętego Stanisława męczennika, zaprowadził swego syna do jego grobu i tam stojąc modlił się i ślubował tymi słowy: „Święty Stanisławie, jeśli uzdrowisz mego syna z tej choroby, dam każdego roku jedno najlepsze jagnię temu kościołowi, w którym spoczywają twoje relikwie”. Zaledwie ten ślub wypowiedział, chłopiec jego natychmiast został uleczoney z padaczki.

#### 16. O UZDROWIENIU SLEPEGO NA OBOJE OCZU

Podczas gdy w dzień świętego Michała dzwoniło na uroczystą mszę i lud się schodził do kościoła, Rajnold z Krzyżanowic wziął psa i sokoła i poszedł na polowanie, a gdy wrócił, ciężko zachorował. Cierpiał na ogromny ból głowy i gwałtowne dolegliwości oczne, a na koniec choroba tak się wzmogła, że lewe jego oko pękło, prawe zaś całkiem wysadzone wisiało na twarzy i zupełnie oślepił. Za radą brata i siostry polecił się świętemu Stanisławowi, a gdy zaprowadzony do jego grobu wzywał pomocy tego świętego i na koniec wylawszy wiele łez wstał z modlitwy, przejrzał jasno, a co więcej oboje jego oczu tak wyzdrowiało, że nie widziano więcej u niego żadnego śladu pęknięcia ani jakiegokolwiek oszpecenia.

#### 17. O WYLECZENIU WRZODA

Rycerz Andrzej z Proszowic miał jakieś rosnące mięso, które nazywało się „wul”. Ten nie pozwalał mu jeść ani pić ani nic przełknąć, a nawet często tak mu dławiał oddech, że to groziło śmiercią. A gdy już nie miał żadnego innego lekarstwa, ślubował, że z największą pobożnością odwiedzi grób świętego Stanisława, gdy zaś to uczynił, wkrótce zasłużył sobie na otrzymanie upragnionego zdrowia.



## 18. O UZDROWIENIU CHOREGO NA KARBUNKUŁ

Tenże Andrzej miał na wielkim palcu prawej nogi niebezpieczny karbunkuł, który powodował gwałtowny, ostry ból. Następnego dnia po powstaniu wrzodu złożył ślub świętemu Stanisławowi, że pieszo pójdzie wraz z żoną do jego grobu. I od razu następnej nocy znikł całkiem wielki wrzód, z powodu którego cierpiał.

## 19. O WYLECZENIU Z WRZODU

Gdy znamienity książę opolski Władysław udawał się z pośpiechem do księcia krakowskiego Bolesława na umówiony zjazd, w ciągu jednej nocy wyrósł na jego biodrze straszny wrzód, który kazał mu całkiem zwątpić o dokonaniu zamierzonej podróży. Gdy zaś zapadł w sen, usłyszał w widzeniu te słowa: „Wezwij świętego Stanisława, a otrzymasz łaskę upragnionego zdrowia”. Uczynił to, a zbudziwszy się poznał, że jest całkiem uwolniony od choroby. Przez długi jednak czas później utrzymywała się na jego ciele blizna czyli nie bolesny ślad wrzodu. O święty mężu, we wszystkim chwalebny, który wezwany we śnie cudownie udzielasz dobrodziejstw!

## 20. O UZDROWIENIU SPARALIZOWANEJ NOGI

Śmił z Morawicy, mąż znakomitego rodu, chorował ciężko przez przeszło rok tak, iż stracił zupełnie władzę w jednej nodze. Wreszcie zwątpiwszy o swoim życiu z powodu gwałtowności cierpienia sporządził testament w obecności księcia i dostojników. A skoro za dobrą radą ofiarował się świętemu Stanisławowi, a noga jego przeżegnana została pierścieniem owego świętego, od razu uczuł polepszenie w nodze i w całym ciele. Gdy na koniec udał się do grobu świętego i tam się pomodlił, zasłużył na całkowity powrót do zdrowia.

## 21. O UZDROWIENIU OPUCHNIĘTEJ TWARZY I GŁOWY

Żona rycerza Piotra zapadła na straszną chorobę: głowa jej bowiem tak bardzo opuchła, że zaledwie ukazywały się w niej rysy twarzy ludzkiej. Koniec nosa jednak troszkę z twarzy jej wystawał. Twarz jej błyszcziała, jakby była zwilżona oliwą, głowa i twarz całkowicie pokryte były jakąś sinością, koło uszu miała czarne nabrzmienie, które przedstawiało straszny widok dla patrzących. Gdy więc lekarze całkiem już zwątpili o jej uleczeniu, mąż jej bardziej jeszcze obawiał się o nią, aby nie umarła bez spowiedzi i sakramentów. Wśród nocy więc wstał i pospieszył do Krakowa, aby uprosić ocalenie dla żony, którą polecił świętemu Stanisławowi. Następnego zaś dnia o świcie powrócił do domu i przyprowadził ze sobą pewnego duchownego z pierścieniem św. Stanisława. Gdy cierpiąca kobieta została nim przeżegnana, a wodą, w któ-

rej zanurzono ów pierścień, obmyto miejsca opuchnięte, zaraz spuchlizna poczęła się zmniejszać. A ona rano zaczęła mówić, wypowiedziała się przed bratem Marcinem z zakonu dominikanów i przyjęła sakramentalne Ciało Chrystusa, a wkrótce potem całkiem została uzdrowiona.

22. O UZDROWIENIU CZŁOWIEKA NIEPRZYTOMNEGO I NIEMEGO, PORAZONEGO PIORUNEM

Pewien Czech imieniem Przedwój udawał się z dwoma towarzyszami do Pragi. A gdy od miasta dzieliło ich jeszcze pół mili, zerwała się wielka burza, pioruny, grad i deszcz tak się wzmagaly, że musiał on wraz ze swymi towarzyszami zboczyć pod jakiś wielki dąb, aby uniknąć niebezpieczeństwa. A gdy tam byli, uderzenie piorunu oderwało trzecią część drzewa od wierzchołka aż do dołu, jednego z jego towarzyszy zabiło, drugiemu spaliło włosy, ścięło jak mieczem głowę psu, który także był z nimi, a samego Przedwoja poraziło tak, iż stał się głuchy i niemy, a ponad to stracił przytomność. Później idący tą drogą krewni znaleźli go nieprzytomnego i półżywego zanieśli do miasta Pragi. Gdy w Pradze złożony w kościele świętego Gawła znajdował się pewnej nocy w głębokim śnie, ukazał mu się w widzeniu jakiś mąż w infule i rzekł mu: „Chcę cię pobłogosławić”. I czytał nad nim początek ewangelii świętej według Jana. Skończywszy zaś rzekł mu: „Wstań i idź we włosienicy i boso do Krakowa, do grobu świętego Stanisława, tam przez piętnaście dni będziesz pościł, a zostaniesz uzdrowiony. Chory zaś sądząc, że ten, kto mu się ukazał jest jakimś kapelanem, zapytał go: „Panie, kim wy jesteście?” A on rzecze: „Ja jestem Stanisław, biskup krakowski”. Wkrótce więc, skoro tylko chory zbudził się i postanowił mocno, że wypełni wszystko, co mu zostało powiedziane, natychmiast począł dobrze mówić i słyszeć i wykonał dane mu polecenia.

23. O UZDROWIENIU UST WYKRZYWIONYCH PARALIZEM

Pewnej kobiecie nagle choroba, zwana paralizem wykrzywiła usta aż do ucha. Przybywszy do Krakowa na uroczystość świętego Floriana usłyszała ona o cudach męczennika Stanisława. Modląc się pobożnie przyszła do jego grobu, gdzie trwała na modlitwie; pierwszego i drugiego dnia nie została uleczona, lecz nie bez powodu. Trzeciego zaś dnia, słuchając uważnie kazania, które głoszone było w miejscu, gdzie spoczywa ciało świętego Stanisława, doznała skruchy i tak najpierw dusza jej została uzdrowiona. A gdy ze łzami modliła się o zdrowie ciała, przez prośby i zasługi świętego Stanisława została wysłuchana, usta jej wróciły do normalnego stanu i na stałe została wyleczona z choroby głowy, która ją ciężko dręczyła.

## 24. O UZDROWIENIU NABRZMIAŁEGO JEZYKA

Pewnej dziewczynie spuchnął język i tak bardzo się powiększył, że wysunął się poza usta, a z powodu grubości języka, który zdawał się rosnąć do wielkości pięści, chora nie mogła otworzyć ust. Gdy rodzice tej dziewczyny dowiadawali się u sąsiadów o jakieś lekarstwo, dano im zbawienną radę, aby poniechawszy innych środków, błagali o pomoc świętego Stanisława. Usłyszawszy to rodzice z radością i z wielką pobożnością lży wylewając polecieli swą córkę świętemu Stanisławowi, a gdy to zrobili, chora dziewczyna tego samego dnia natychmiast została wyleczona z tak ciężkiej choroby.

## 25. O CHŁOPCU URODZONYM BEZ SKÓRY I UZDROWIONYM

Pewna kobieta ze znakomitego rodu wydała na świat dwóch chłopców, z których starszy, imieniem Marcin urodził się pozbawiony skóry. Ponieważ nie można go było dotknąć bez największej odrazy ani też próbować go leczyć bez obawy o jego życie, rodzice złożyli ślub w intencji chłopca świętemu Stanisławowi, a dziecko natychmiast cudem Boskim i dla zasługi biskupa Chrystusowego osiągnęło tę łaskę, iż całe ciało jego okryło się skórą.

## 26. O ROBAKACH W OKU I O UZDROWIENIU

Przybysława, córka mieszczanina krakowskiego Rejnera, zaczęła ciężko chorować na lewe oko, a mianowicie skutkiem zgnilizny w oku jej ukazywały się liczne robaki, których nie można było stamtąd wydobyć, ponieważ chowały się pod powiekę. Wówczas ów mieszczanin Rejner idąc za dobrą radą, zaniósł córkę z chorym okiem do grobu świętego Stanisława i modląc się za dziewczynkę wraz ze swoją żoną polecał ją opiece świętego męczennika. Wtedy ktoś ze służby kościelnej przyniósł z grobu św. Stanisława zwykły kamyk, którym dotknął i przeżegnał oko owej dziewczynki. Zaraz następnego dnia rano, choć przedtem było dużo robaków, teraz ukazał się tylko jeden dość duży, którego także nie można było schwytać, ponieważ uciekł pod powiekę. Lecz za łaską Boga i przez zasługi św. Stanisława trzeciego dnia już żaden robak nie pokazał się i dziewczynka odzyskała dobry wzrok.

## 27. O BRZUCHU ZRAZU GNIJĄCYM AŻ DO GENITALIÓW A UZDROWIONYM

Pewien chłopiec imieniem Stanisław, syn wolnych rodziców zaczął już w latach dziecięcych chorować na przykrą chorobę. Brzuch jego bowiem powoli gnił tak, że zgnilizna docierając aż do przyrodzenia obnażała wszystkie wnętrzości. Codzień jednak narastała jakaś skórka, a gdy wydawało się, że każdego dnia następuje poprawa, nagle gniła i przy takiej zmiennej kolejności chłopiec męczył się coraz więcej. Wreszcie

matka chłopca przypomniawszy sobie, iż św. Stanisław obficie udzielał łaski uzdrowienia, z wielką pobożnością i łzy wylewając zaniosła do jego grobu swego chorego syna, już niemal umierającego. A gdy stała tam pobożnie błagając, przyniesiono pierścień św. Stanisława, a zanurzwszy go w wodzie, obmyto nią wszystkie wnętrzości chłopca tak strasznie gnijące. Gdy zaś czyniono to podobnym sposobem przez kolejne trzy dni, nagle narosło nowe ciało z nową skórą; cierpiący chłopiec odzyskał łaskę doskonałego zdrowia i normalnego wyglądu. Ów Stanisław, uzdrowiony dla zasług świętego Stanisława, wyrósłszy później i doszedłszy do wieku młodzieńczego, wstąpił do zakonu franciszkanów, a by nieprawość nie odmieniła jego umysłu, dokonawszy w tym zakonie żywota wkrótce umarł.

#### 28. O UZDROWIENIU CHŁOPCA, KTÓRY URODZIŁ SIĘ OWRZODZONY I SLEPY

Pewna kobieta imieniem Godusza urodziła chłopca owrzodzonego i ślepego; pomiędzy powiekami nie widać bowiem było żadnego śladu oczu poza wąską szparką. Na głowie i na wszystkich członkach miał skórę całkiem pokrytą wrzodami, z których wydobywała się krew i ropa. Gdy drugiego dnia po urodzeniu zaniesiono go do chrztu do kościoła i ochrzczono, proboszcz widząc ślepotę chłopca i owrzodzenie skóry poradził rodzicom, aby przez trzy dni pościli na cześć św. Stanisława i błagali o jego opiekę nad chłopcem. Tak też uczynili, a gdy już minął drugi tydzień od urodzenia chłopca, a rodzice nie ustawali w modlitwie, oto jednego dnia chłopiec otworzył oczy i odzyskał wzrok, a na całym ciele ukazała się piękna skóra jak u zdrowego chłopca.

#### 29. O ODZYSKANIU WZROKU PRZEZ PEWNEGO SLEPEGO KAPŁANA

Pewien kapłan Niemiec od dłuższego czasu stracił całkiem wzrok i nie mógł nawet kroku postawić na drodze bez przewodnika. Pewnej więc nocy, gdy leżał samotny i rozmyślał nad swoim losem, przysłała mu do głowy myśl o owym ewangelicznym biedaku, który kopać nie potrafił, a żebrać się wstydził. A gdy następnie zapadł w głęboki sen, ukazał mu się jakiś mąż siwy o dostojnej twarzy i rzekł do niego w widzeniu: „Współczuję twej nędzy i opuszczeniu. Radzę ci więc, abyś ofiarował się świętemu Stanisławowi, biskupowi krakowskiemu i abyś odwiedził jego grób, gdy tylko znajdziesz dogodną porę. Teraz jednak staraj się przez pierwszego pielgrzyma, jakiego dziś spotkasz, posłać pobożnie do grobu świętego Stanisława tyle pieniędzy, ile znajdziesz przy sobie”. Kapłan odpowiedział: „Panie, na duszę moją! Sądzę, że żadnych pieniędzy przy sobie nie posiadam”. A on na to: „Szukaj, a znajdziesz”. Kapłan więc wstawszy rano opowiedział swemu towarzyszowi, drugiemu kapłanowi z tej parafii o tym, co usłyszał w widzeniu. Ponieważ zaś zdarzyło się

to niedługo przed kanonizacją świętego Stanisława, więc zapytał wspomnianego plebana, kim jest ów nowy święty, który w Krakowie cieszy się wielką czcią. Ten odpowiedział, że jest to święty Stanisław, biskup krakowski. A na to kapłan: „Chociaż wiem, że żadnych pieniędzy nie mam przy sobie, jednak włożę rękę do mej sakiewki, abym mógł zgodnie z poleceniem danym mi we śnie pierwszemu pielgrzymowi, któremu spotkam, dać na ofiarę dla św. Stanisława, jeżeli przypadkiem coś znajdę”. Następnie wyjął z sakiewki dwa denary, które nieoczekiwanie znalazł, a Bóg dla zasług swego męczennika otworzył jego oczy, aby je zobaczył, więc zakrzyknął: „Chwała niech będzie Bogu i Jego biskupowi Stanisławowi, który otworzył oczy moje. Oto bowiem widzę i same denary i doskonale dostrzegam obraz i napis na nich”. Następnie opisał wymienionemu plebanowi dokładnie kształt obrazu i napis na denarach. A gdy wraz z nim już bez przewodnika wesoło pobiegł do kościoła, aby złożyć należne dziękczynienie Bogu i świętemu Stanisławowi za otrzymaną łaskę, spotkał przed drzwiami kościoła pewnego pielgrzyma, który był właśnie w drodze do grobu świętego męczennika. Kapłan wręczył mu owe dwa denary błagając, aby je ofiarował przy grobie świętego biskupa, a sam ślubił, że szybko się tam wybierze. Do krewnych zaś swoich wysłał pewnego chłopca, który był jego przewodnikiem podczas ślepoty, aby im z radością opowiedział to, co mu się zdarzyło dla zasług świętego Stanisława. Sam zaś wkrótce poczyniwszy konieczne przygotowania wyruszył w drogę, a przybywszy do grobu świętego Stanisława męczennika pobożnie dopełnił swego ślubu, złożył dzięki, a następnie doskonale widział.

### 30. O DWÓCH BRACIACH: JEDNYM PARALITYKU A DRUGIM EPILEPTYKU

Niemiec Wiker miał dwóch synów; jeden nazywał się Gerard i miał cztery lata, drugi Richold miał sześć lat, a obaj byli ciężko chorzy. Gerard mianowicie tknięty paralizem nie miał władzy w nogach ani w rękach ani w języku, lecz leżał sztywny jak pień, tak że przez trzy tygodnie nic nie jadł, a tylko ssał odrobinę wody ze zwilżonego płátka płótna. A gdy pewnego razu ojciec jego stroskany przechadzał się na dworze, a już wątpił o życiu syna, uczynił ślub, mówiąc: „O święty Stanisławie, ulecz mego syna z tej choroby, a ja już teraz oddaję go tobie i zaprowadzę go do grobu twego oraz złożę jeden wiardunek srebra na ofiarę”. A gdy wrócił do domu, aby zobaczyć syna, ujrzał że już jest uleczony, chodzi i mówi, choć jest jeszcze osłabiony. Podobnie Richold, drugi syn, cierpiał na padaczkę i 15 lub 20 razy dziennie upadał. Ten po ślubie złożonym przez ojca także natychmiast został uzdrowiony ze swej choroby i to tak, że już nigdy potem na nią nie zapadał. Ojciec zaś uradowany uzdrowieniem synów tego samego dnia wydał wielką ucztę dla



znajomych i krewnych, chwając Boga i św. Stanisława. Następnie zaś udając się wraz z żoną i obydwoma synami do grobu świętego męczennika pobożnie spełnił ślub, który złożył.

### 31. O UZDROWIENIU CZŁOWIEKA SZALONEGO I NIEMEGO

Syn pewnego wieśniaka, Radoty, imieniem Radosław oniemiał i przez trzy tygodnie pozostał niemy, a jakieś cierpienie ogarnęło go tak, iż w nocy wstawał i usiłował wyrwać się z rąk trzymających go. Wreszcie ojciec jego za dobrą radą udał się do Krakowa i poszedł z synem do grobu świętego Stanisława i tam pokornie modlił się za swoim chłopcem do świętego męczennika Bożego. A gdy to uczynił, a chłopiec został przeżegnany pierścieniem świętego biskupa i napił się wody, w której ten pierścień zanurzono, natychmiast rozwiązał się całkiem język jego i zaczął mówić, a choroba szaleństwa, która go dręczyła, całkiem go opuściła.

### 32. O PEWNYM SZALEŃCU

Niejaki Marcin z Łętkowic ciężko chorował i ósmego dnia uległ szaleństwu tak, iż wiązano go sznurem, aby nie kaleczył ludzi, i tak przez piętnaście dni nękała go ta choroba. A gdy pewnego dnia nastąpiła w niej przerwa, poczuł się lepiej i złożył ślub świętemu Stanisławowi, że odwiedzi jego grób, jeśli go uzdrowi. Zaprowadzono go więc do grobu męczennika pod strażą, aby kogoś nie okaleczył i tam leżał przez cztery dni i noce. Ostatniej nocy, gdy zasnął przy grobie, ukazał mu się święty Stanisław ubrany w szaty pontyfikalne i rzekł mu: Chodź ze mną a będziesz uzdrowiony. Wtedy chory zbudzony wstał cicho i chciał wyjść z kościoła, lecz stróże wstrzymali go, aby nie wyszedł. On zaś rzekł do nich: Puśćcie mnie, bo święty Stanisław mnie woła. Strażnicy jednak przypisując to jego szaleństwu nie pozwolili mu wyjść. Wtedy znowu zasnął i ujrzał w widzeniu dwóch ludzi, którzy przyszli do niego i powiedzieli mu: Chodź z nami, a zaprowadzimy cię do świętego Stanisława. I oto choremu wydawało się w widzeniu, że wstaje i idzie z nimi dwoma. Oni zaś zaprowadzili go do kościoła św. Andrzeja, który znajduje się w Krakowie i tam spotkał św. Stanisława, ubranego w ornat i trzymającego księgę, który mu rzekł: To ty cierpisz na chorobę szaleństwa? Stój przez chwilę i patrz, a zobaczysz. Wtedy zaczęło przychodzić wielu ludzi, których nękały ciężkie szaleństwa i różne dolegliwości. Św. Stanisław zaś rzekł do chorego: Oto są ci, którzy składają fałszywe świadectwa, niesprawiedliwie sądzą, w oszukańczy sposób zarządzają cudzymi sprawami i dlatego tak cierpią; lecz ty powstrzymaj się od takich niegodziwości, a powiedz takim ludziom, aby się wyświadcili i pokuto-

wali, a zostaną uzdrowieni. Dowiedz się także, że w tej chwili zostałeś uzdrowiony. Obudziwszy się zaś zdrów, odtąd już nie doznawał żadnego szaleństwa.

### 33. O UZDROWIENIU OPĘTANEGO

Pewien młodzieniec z Nezich i mieniem Pietrek, opętany przez szatany, cierpiał na ciągle szaleństwo. Nieraz związanego zamykano go w domu, nieraz przywiązywano do kamiennego słupa, który znajdował się w domu. Ale okazywał taką siłę, że przywiązany do tego słupa czasem nim wstrząsał i sam jeden wrywał go z ziemi, choć ośmiu ludzi ledwo go mogło poruszyć. Gdy go zaś związanego zaprowadzono do kościoła, musiano poskramiać go chłostą, gdyż mówił rzeczy złe i bluźniercze. Cierpiał też gwałtowne lęki, a gdy go pytano czego się przeraził, odpowiadał, iż boi się spotkania z bydłętami lub innych rzeczy, ponieważ wszystko to są szatany, które chcą mu szkodzić. Gdy pewnego dnia stał związany przed kościołem Wszystkich Świętych w Krakowie, duchowni i ludzie świeccy, otaczający go i modlący się zań do Boga, namawiali go i zmuszali, aby wzywał imienia św. Stanisława. Wtedy chory począł wołać: Dlaczego mnie dręczycie? Jestem uzdrowiony! A gdy go spytano, w jaki sposób został uzdrowiony, odpowiedział: Święty Stanisław wziął mnie na górę wysoką i tam rozkazał, aby mi nie szkodzono. Rozwiązał mnie także z moich więzów i powiedział mi: „Ja jestem biskup Stanisław; podziękuj Bogu i idź w pokój”. I zaraz uwolniony wszedł do kościoła, złożył dzięki Bogu, tamże, wypowiedawszy się przed kapłanem przyjął sakramenta, wrócił do domu, jadł i pił i od tego dnia na nic już nie chorował.

### 34. O UZDROWIENIU OBLĄKANEGO

Rycerz Jan z Uliny miał piętnastoletniego syna obłąkanego tak, iż bił ludzi i wszystko mówił i robił nierozumnie. Gdy ojciec dowiedział się o tym jego szaleństwie, nie wiedział co począć, aż wreszcie za dobrą radą biskupa krakowskiego, pana Prędoty zaprowadził syna swego do grobu św. Stanisława. A gdy tam dano choremu do picia wodę, w której zanurzono pierścień świętego biskupa, natychmiast odzyskał zmysły i zdrowy wrócił do domu i dziękował wszechmocnemu Bogu oraz męczennikowi Jego, świętemu Stanisławowi.

### 35. O SZALEŃSTWIE SPOWODOWANYM ZŁAMANIEM ŚLUBU

Pewien dobry człowiek imieniem Siodłek obiecał świętemu Stanisławowi jedną krowę z cielęciami, a gdy pewnego dnia odwiedził swoją siostrę i ujrzał ją w biedzie, postanowił w myślach, że da tę krowę z cielęciami siostrze, wierząc, że pod pozorem miłosierdzia może złamać ślub.

A gdy utwierdziwszy się w tym zamiarze chciał wyjść z domu siostry, dotknięty został ślepotą i pomieszaniem zmysłów. Natychmiast skruszony kazał wezwać do siebie kapłana. Gdy zaś wyznał swoje odwołanie obietnicy i zapewnił, że krowę z cielęciem, tak jak obiecał, chce ofiarować świętemu Stanisławowi, od razu w obecności kapłana odzyskał wzrok i tego samego dnia wraz z pewnym swoim krewnym wyruszył w drogę do grobu świętego męczennika, lecz i wtedy nie prowadził ani krowy, ani cielęcia. A gdy w drodze ponownie umysł jego począł się mącić, jak szalony wrócił do domu, prowadzony przez owego krewniaka, Pawła. Bezzwłocznie zaprowadził do Krakowa krowę z cielęciem i jak obiecał, ofiarował ją świętemu Stanisławowi, a natychmiast uzyskał uzdrowienie z utrapień umysłu i serca.

### 36. O UZDROWIENIU WYWRÓCONYCH OCZU

Mąż znakomitego rodu Włościej, będąc w Krakowie doznał tak gwałtownego bólu oczu, że przewróciły mu się i nie było ich widać, a tylko czerwone mięso. Cierpiąc niezmiernie prosił, aby zaprowadzono go do kościoła św. Wacława, gdzie leży ciało św. Stanisława. A gdy tam się znaleźli, prosił aby przeżegnano oczy jego pierścieniem tego męczennika i obmyto je parokrotnie wodą, w której zanurzono pierścień. Gdy to uczyniono, zaczął mieć się lepiej tak, iż tego dnia jadł i pił, czego nie robił przez trzy dni. Także syn jego Mikołaj miał w tym czasie wielkie obrzmienie gardła tak, że jego głowa, szyja i cała pierś była opuchnięta. Chłopiec, który miał wtedy sześć lat, został równocześnie z ojcem zaniesiony i pił tę samą wodę i tym samym pierścieniem został przeżegnany i w ten sposób obaj dla zasług świętego Stanisława męczennika doznali łaski uzdrowienia.

### 37. O UZDROWIENIU GŁOWY I PRZYWRÓCENIU MOWY

Pan Wit, prepozyt kościoła św. Floriana, syn pewnego rycerza, zachorował ciężko na ból w lewej połowie głowy. Ból był tak gwałtowny, że przez cztery dni nie jadł ani nie pił i nie mógł mówić. Wreszcie czwartego dnia, gdy ledwo mógł przemówić, kazał przynieść sobie pierścień świętego Stanisława. Wziąwszy go z szacunkiem dotknął nim bolących miejsc i natychmiast odczuł pomoc miłosierdzia Bożego. Włożył także ów pierścień do wody i tą wodą obmył bolące miejsca, a troszkę wypił, resztę wody zaś kazał przechować w czystym naczyniu. Następnego dnia ból powrócił, a on wypił resztę wody, która pozostała, i od-tąd wszelki ból go opuścił.

### 38. O WYLECZENIU BÓLU GŁOWY I PRZYWRÓCENIU WZROKU

Krzyżan z Pietrzejowic zachorował ciężko na ból głowy tak, iż przez trzy dni pod rząd nie jadł, nie pił i nie spał, a także nic nie widział.

A gdy już bardzo był udęczoney, zapragnął odwiedzić grób świętego Stanisława i uczynił taki ślub. Ponieważ jednak nic nie widział, uprosił swego kuma, imieniem Stefan, aby go tam zawiózł na swoim bydłęciu. A gdy go przywieziono i pomodlił się tam, natychmiast został uzdrowiony tak, iż ból głowy ustąpił, widział dobrze, wrócił do domu bez przewodnika i jak poprzednio przez dni i noce nie mógł spać, tak teraz spał doskonale i odtąd już zawsze był zdrowy.

#### 39. O ZNAKOMITYM MĘŻU WYLECZONYM Z WRZODU

Znakomity mąż Marcin z Morawicy miał w gardle ogromny wrzód, który nie pozwalał mu spocząć we dnie ani w nocy ani nic wziąć do ust, ani nawet swobodnie odetchnąć. Prosił on, aby koniecznie przyniesiono mu do domu pierścień św. Stanisława, ponieważ już bał się, że się uduśi. Powiedziano mu mianowicie już przed tym w widzeniu, że jeśli wezwie pomocy świętego męczennika, szybko odczuje poprawę. Gdy więc przyniesiono pierścień i przeżegnano nim jego gardło, zaraz wrzód pękł, a on sam całkiem został uzdrowiony.

#### 40. O DWÓCH DZIEWCZYNKACH: CIERPIĄCEJ NA WODNĄ PUCHLINĘ I SPARALIZOWANEJ

Pewien wieśniak imieniem Niegłos miał trzyletnią córkę, której całe ciało było nabrzmiałe i spuchnięte. A gdy stan jej był beznadziejny, zaniósł ją do swego plebana, Gosława, kapłana z Jasła, aby ją pobłogosławił i odczytał nad nią ewangelię. Ten wzięwszy pewną częśćkę z jedwabnej tkaniny, w której poprzednio leżały kości św. Stanisława, pobłogosławił chorą. Po tym ojciec z dziewczynką i sąsiadami wracał do domu, a gdy zaledwie na trzy strzelenia z łuku odszedł od kościoła, ujrzano, iż dziewczynka jest zupełnie zdrowa i wolna od wszelkiej obrzmiałości. Wrócił więc ze zdrową już dziewczynką do kapłana, a ten sądząc, że może już w drodze umarła, zapytał, czy córka jego jeszcze żyje. A on na to: Nie, panie, ale zaraz ujrzycie ją w najlepszym zdrowiu.

Także druga córka tegoż wieśniaka Niegłosa, lat siedmiu, dotknięta paralizem i z wszystkimi członkami powykręcany, miała wykrzywione usta i oczy, ręce i wszystkie części ciała drżące, a nogi rozkrzyżowane; wszystkie zaś części członków były tak powykrzywiane, że wydawały się wyrwane ze swoich stawów. Gdy więc rodzice przynieśli tę dziewczynkę do tego samego kościoła, aby ją kapłan pobłogosławił, przez trzy dni była żegnana wspomnianą częśćką jedwabnej materii, w której poprzednio leżały kości świętego męczennika. A po trzecim przeżegnaniu skłoniła główkę na łono matki i zasnęła. Tak śpiącą rodzice odnieśli, a zanim przybyli do domu, okazało się, że jest zdrowa. Następnego zaś dnia na własnych nogach, prowadzona za rękę przez matkę przysła do

kościół, dziękując Bogu i sprawcy swego uzdrowienia, biskupowi Stanisławowi.

#### 41. O UZDROWIENIU KOBIETY ZE SPARALIZOWANĄ RĘKĄ I NOGĄ

Pewna dobra kobieta imieniem Jutta z Koźmic zachorowała ciężko po porodzie i choroba ta dręczyła ją od dnia świętego Wojciecha aż do święta Wszystkich Świętych; była mianowicie dotknięta paralizem i pozbawiona władzy w lewej ręce i lewej nodze. W widzeniu zaś ukazał jej się jakiś mąż czcigodny, ubrany w białą komżę i rzekł jej: Radzę ci, abys poleciała się świętemu biskupowi i męczennikowi Stanisławowi, odłożywszy wszelkie inne leki. A gdy zbudziła się ze snu, złożyła ślub wedle wskazówek otrzymanych w widzeniu i natychmiast wyprostowała rękę i nogę i w obydwu odzyskała całkowitą władzę.

#### 42. O UZDROWIENIU Z ZAPALENIA OCZU

Sławetna niewiasta z Krakowa, Amleta, miała córkę imieniem Małgorzata, która liczyła wtedy sześć lat i od urodzenia ciężko chorowała na zapalenie oczu. Przy świetle bowiem nic nie widziała, a w cieniu za ledwie coś mogła dojrzeć. Zapalenie zaś było tak widoczne, że oczy jej były zawsze albo opuchnięte albo przekrwione. Spać mogła tylko leżąc na twarzy, a głowę miała zawsze rozpaloną. W tym stanie znajdowała się bez przerwy tak, iż życie jej stało się dla rodziców udręką. Używała także różnych leków, lecz nic nie pomagało; rodzice zupełnie już stracili nadzieję, aby odzyskała wzrok. Wreszcie matka stroskana stanem córki, gdy już wielu lekarstw spróbowała, poleciła ją Bogu i złożyła ślub świętemu Stanisławowi. A pewnego dnia zaprowadziła ją jak ociemniałą, trzymając pod płaszczem, do grobu świętego Stanisława, zanosła świecę i oczy zrobione z wosku i zawiesiła nad grobem. Matka pomodliła się i pouczyła córkę, aby błagała świętego Stanisława o pomoc, a po modlitwie wróciły do domu. A gdy schodząc zbliżały się do podnóża góry, dziewczynka czując się lepiej, rozchyliła płaszcz matki i szła przed nią do domu. Gdy zaś siedziały przy stole, dziewczynka powiedziała matce, że już dobrze widzi. Matka tedy widząc jasny i dobry wzrok córki błogosławiła Pana i Jego męczennika, św. Stanisława.

#### 43. O UZDROWIENIU NIEMEJ

Piotr ze Sławkowa miał trzyletnią córkę, która w dniu Objawienia Pańskiego zaczęła ciężko chorować tak, że chociaż przed tym mówiła, w Niedzielę Palmową zupełnie straciła mowę i pozostała niema aż do dnia znalezienia Krzyża świętego, a stan jej był całkiem beznadziejny. Rodzice zrozpaczeni jej długą chorobą polecili ją św. Stanisławowi. Gdy zaś



ojciec ułożył ją na wozie i powiózł do Krakowa, zanim jeszcze przebyli pół mili, poczęła mówić i czuła się lepiej, a następnego dnia, gdy zaprowadzono ją do grobu męczennika, uzyskała łaskę zupełnego uzdrowienia.

#### 44. O UZDROWIENIU GARDŁA

Janica, żona Bogusława, chorowała ciężko na gardło tak, iż przez sześć tygodni nie mogła prawie jeść ani pić. Gdy zaś przybywszy do grobu św. Stanisława wezwała jego pomocy, została zupełnie uzdrowiona i wróciła do domu.

#### 45. O BÓLU OCZU I UZDROWIENIU

Pewna kobieta imieniem Sobota cierpiała na nieustanny ból oczu przez dwa lata, a przez ten ból wzrok jej został tak przyćmiony, że zaledwie coś mogła niewyraźnie dojrzeć, nawet z bliska. Dręczona bólem i taką ślepotą złożyła ślub w obecności matki i drugiego jakiegoś człowieka, że uda się do grobu św. Stanisława i że zawsze będzie miała cześć dla tego świętego, jeśli raczy ją uzdrowić z tej ślepoty. Po złożeniu ślubu zaprowadzono ją do tego grobu i tam ślub swój spełniła, po czym od razu poczuła się lepiej tak, iż wkrótce potem wróciła do domu, zaczęła pracować i zajmować się bez przeszkód pracami domowymi, których przed tym nie mogła wykonywać.

#### 46. O ZDEMASKOWANIU TAKIEJ, KTÓRA UDAWAŁA, ŻE JEST DZIEWICA

Pewna dziewczyna, Niemka ze znakomitego rodu i już dorosła, uwiedziona przez jakiegoś młodzieńca straciła cnotę i dziewictwo, a mimo to wychodząc z nieosłoniętą głową udawała, że jest tym, czym już nie była. Pewnego razu udała się do grobu świętego Stanisława z okazji uroczystego święta wraz z matką, która wiedziała o jej winie. Gdy zaś były u podnóża góry, dziewczyna z powodu upału zdjęła zasłonę, którą nosiła w drodze. Matka wprawdzie upominała córkę, aby do kościoła świętego Wacława weszła z głową osłoniętą, ona jednak wzgardziła napomnieniami matki i zbliżyła się do grobu męczennika w wianku na głowie. Gdy zaś podczas modlitwy ukłękła i uderzała głową o ziemię, wianek jej spadł, a dziewczyna podnosząc go z ziemi wstała. A gdy chciała uczesać włosy i na powrót włożyć wianek na głowę, naraz wszystkie włosy oderwały się jej od głowy i stanęła wobec tłumu ludzi łyśa, jakby ogolona najostrzejszą brzytwą. Widząc tedy, że jest zdemaskowana, pełna wstydu i hańby, pod wpływem skruchy wyznała publicznie wobec wszystkich swoją winę. Oto przez zasługi świętego Stanisława okazało się na tej dziewczynie to, co stwierdza roztropność pewnego mądrego męża. Powiada on: jest wstyd prowadzący do chwały i wstyd prowadzący do hańby. Przez hańbę bowiem i wstyd dochodzi się do pokuty i prawdzi-

wej pokory według słów psalmisty: Napełnij twarze ich wstydem, a wzywać będą imienia twego, Panie! Doskonała zaś pokora pokutującego nie tylko sprawia pewne zbawienie grzesznika, lecz także sprowadza chwałę i wywyższenie, według tych słów z Pisma św.: Kto upokorzył się, dozna chwały i kto się uniża, będzie wywyższony.

#### 47. O UTOPIONEJ DZIEWCZYNCIE I CHŁOPCU

Rycerz Andrzej, syn znakomitego męża Siemiana musiał wraz ze swoją rodziną przepłynąć się przez rzekę Odrę z jednej wsi do drugiej. Kazał przeto piastunce z dziećmi wyruszyć naprzód i przepłynąć się w łodzi przez rzekę. Było więc w łodzi dwoje dzieci z piastunką: chłopiec jeszcze w powijakach, mający około jednego roku i dziewczynka w wieku lat trzech lub czterech. A gdy przewoźnik popychał drągiem łódź z piastunką i dziećmi i już znajdował się na środku rzeki, prąd wody popchnął łódź na pień jakiegoś drzewa, łódź przewróciła się i dzieci wraz z piastunką znalazły się w niebezpieczeństwie, a przewoźnik uratował się wpław. Piastunka wypuściwszy z objęć dzieci, obiema rękami trzymała się dzioba łodzi. Wprawdzie kwilący chłopczyk strzeżony mocą Bożą, unosił się w powijakach na wodzie blisko tyłu łodzi, ale dziewczynka tonęła, a gdy prąd wody wciągał ją już na dno, na brzegu podniósł się okrzyk: O święty Stanisławie, dopomóż! I oto utopiona dziewczynka, która już zniesiona była na odległość jednego strzelenia z łuku w dół rzeki, teraz została przez wodę wyrzucona na brzeg nieżywa. Także niemowlę ocalone dla zasług świętego Stanisława zostało bez szwanku wydobyte wraz z piastunką. Rodzice tedy wraz z tymi, którzy byli obecni, ze łzami i jękiem błagali świętego Stanisława, by raczył przywrócić życie utopionemu dziecku. Dziewczynka zaś leżała martwa od godziny pierwszej do trzeciej. Ale skoro rodzice nie ustawali w modlitwie i błaganiu, oraz ślubowali, że zaprowadzą ją do Krakowa, do grobu świętego Stanisława, jeśli zwróci im ją żywą, wtedy natychmiast z ciała dziewczynki wydostało się mnóstwo wody, a ona zaczerpnęła powietrza i otworzyła oczy. Później zawieźli uratowaną i zdrową dziewczynkę do grobu św. Stanisława wraz z darem, który ślubowali.

#### 48. O UTOPIONYM CHŁOPCU

Pewien trzyletni chłopczyk bawiąc się wraz ze swymi rówieśnikami na moście w pobliżu miasta Gdańska, nagle spadł z mostu w fale Wisły i zachłysławszy się wodą natychmiast poszedł na dno głębiny. Długo go szukano i na koniec wyciągnięto z wody nieżywego nie daleko mostu, z którego spadł. Doniesiono rodzicom o wypadku chłopca; przybiegli z płaczem wzywając pomocy świętego Stanisława. Chłopiec zaś leżał martwy, siny i wzdęty od godziny dziewiątej do wieczora. Na krzyk rodzi-

ców zbiegł się tłum ludzi i dopytywał, jaką to moc posiada święty Stanisław. A gdy wszyscy razem wśród łez i pobożnych modlitw błagali świętego męczennika, aby przywrócił życie utopionemu chłopcu i ukoił rozpacz rodziców, nagle z ciała martwego chłopca wytrysnęła woda, a on sam westchnął. Wszyscy obecni poczęli głośno słać moc Jezusa Chrystusa i chwalebne zasługi Jego biskupa, chłopiec zaś jakby budząc się z głębokiego snu, otworzył oczy, a postawiony na nogi przez rodziców, usiadł z powrotem jakby znużony. Zaniesiono go wreszcie do domu, gdzie spał, jadł i pił, i od tego czasu był zdrów. Od chwili tego tak jawnego cudu na całym Pomorzu na lądzie i na morzu wzywa się pomocy świętego Stanisława w ciężkiej potrzebie.

49. BRAT WINCENTY OPOWIADA O NIEBEZPIECZENSTWIE, W JAKIM ZNALAZŁ SIĘ OKRĘT NA MORZU

Komes Janus, syn Jarosława, mąż szlchetnego rodu oraz brat mój Piotr, syn brata mego Henryka, obaj ludzie wiarygodni, pod przysięgą oraz powołując się na świadectwo innych ludzi, którzy wtedy byli wraz z nimi, opowiedzieli mi wypadek, który powtarzam. Zacni ci mężowie w gronie innych pielgrzymów zdążających do Rzymu udawali się do grobu apostoła Piotra. Wspomniany zaś kleryk Piotr jechał z nimi na studia do Bolonii. Żywiąc nabożeństwo do św. Stanisława, prosił mnie odjeżdżając, abym mu dał cząstkę relikwii tego świętego, aby był mu opiekunem i przewodnikiem w jego wędrówce. Po pomyślnej podróży dotarli do Akwilei, gdzie wynajęli okręt i wraz z wielu innymi wsiedli nań, aby płynąć do Wenecji. Obawiając się jednak, aby na pełnym morzu nie wpaść w burze i odmęty morskie, płynęli blisko brzegu w odległości 5 lub 6 strzeleń z łuku. Kiedy jednak byli w pobliżu miasta Caureola, nie więcej niż na 8 lub 10 mil lombardzkich oddaleni odeń, wybuchła nagle burza tak wielka, że zdawało się, iż kres ich życia nadchodzi. Fale bowiem wznosiły się coraz wyżej i wyżej, i choć marynarze wbrew wiatrom ze wszystkich sił zmierzali do brzegu, burza zalewała okręt wodą i wszyscy, którzy znajdowali się na nim, po kolana stali w wodzie. W strachu o życie jedni wzywali św. Mikołaja, inni św. Marcina, a Polacy św. Stanisława. Piotr tedy wydobył relikwie świętego męczennika i pokazał je wszystkim mówiąc: Oto jest wraz z nami, wzywajcie jego opieki! A skoro wszyscy jednym głosem wołali o ratunek do świętego biskupa, nadbiegła fala większa od innych, podniosła okręt i z pełnego morza w jednym mgnieniu oka rzuciła go w przybrzeżne szuwary. Okręt przewrócił się, ale podróżni poczuli pod nogami pewny grunt i stanęli w wodzie jedni po pas, drudzy po piersi, a trzeci po ramiona, ale wszyscy żywi i nie utraciwszy nic ze swych rzeczy. Kiedy burza uspokoiła się, naprawili okręt i dopłynęli do Wenecji, gdzie wywiązując się ze

swych ślubów chwalili cuda Zbawiciela, który działa je za pośrednictwem chwalebego męczennika swego Stanisława nie tylko w niebie i na ziemi, ale także w wodzie i na morzu.

50. O KONIU, KTÓRY PRZEJRZAŁ I JEGO WŁAŚCICIELU, KTÓRY OSLEPEŁ

Pewni prości wieśniacy z Mazowsza i z Łęczycy wybrali się do Krakowa, do grobu św. Stanisława. A był między nimi jeden gaduła, lekko-myślny i skłonny do błazeńskich żartów. Miał on jednookiego konia, którego wiódł ze sobą, aby w podróży przez niezamieszkałe obszary niósł żywność dla niego i jego towarzyszy. Pewnego razu wspomniani pielgrzymi przekomarzali się żartobliwie między sobą, aby tym sposobem łagodzić trudy wędrówki i weselej dźwigać podjęty ciężar, ów zaś, który miał jednookiego konia, takimi podobno odezwał się słowy: Nie ma w tym nic dziwnego, że św. Stanisław, który ma przystęp do wszechmocy Bożej, może wyjednać u Boga odzyskanie wzroku, czy słuchu lub cośkolwiek innego dla stworzenia rozumnego, czyli człowieka, ponieważ człowiek umie prosić go o to, co mu jest potrzebne. Wiele większym jednak cudem i większym dowodem jego świętości byłoby, gdyby właśnie mojemu jednookiemu koniowi przywrócił oko, które stracił. A ponieważ to zwierzę jest tępe, nieme i bezrozumne i nie umie ani nie potrafi ubiegać się o to, co mogłoby być mu potrzebne, przeto ani ono nie zasługuje na otrzymanie czegoś, ani też święty Stanisław nie proszony nie potrafi udzielić jakiejś łaski. I gdy inne jeszcze wypowiadał tego rodzaju bluźnierstwa i płocze zdania i nie chciał przestać pomimo upomnień towarzyszy, nagle jego oko pękło, koń zaś jego odzyskał oko, którego nie miał. Wszystkich na to ogarnęło zdumienie i troska, smutek i wstyd za towarzysza, którego tak nagle dotknęła kara Boża. Nie mniejszy także podziw wzbudził dla potęgi Boga koń, który przejrzał. Wreszcie ów człowiek dotknięty ręką Bożą i ukarany ślepotą powrócił do rozsądku. A ponieważ utrapienie rozjaśniło mu umysł, zrozumiał, że głupio mówił o świętym Bożym. A kiedy wreszcie dotarł do jego świętego grobu i gdy tam ze skruchą opłakał swoją winę, zasłużył sobie na łaskę, którą utracił i odzyskał oko, którego pozbawiła go jego własna głupota. Tak oto w owym podwójnym dziele miłosierdzia Bożego wypełniły się słowa psalmisty: Ludzi i zwierzęta zbawisz, o Panie.

51. O WSKRZESZENIU NIEŻYWEGO KONIA I OKRYCIU GO SKORĄ

Po uroczystej kanonizacji świętego Stanisława ze wszystkich stron zbiegali się do Krakowa wierni chrześcijanie. Zdarzyło się wówczas, że pewien człowiek z Serbii imieniem Urban wybrał się do grobu świętego biskupa i męczennika wraz z żoną i małymi dziećmi. Wziął ze sobą jednookiego konia i wóz, aby wieźć dzieci i żywność, potrzebną dla nich wszyst-

kich. A gdy już byli na ziemi polskiej, koń jego padł z nagłej choroby. Woźnica tedy zostawiwszy wóz na miejscu, zdjął skórę z konia, wziął ją na plecy i poszedł za swym panem, który powoli ruszył naprzód z żoną i dziećmi. Uszedł on zaledwie pół mili i zmęczony usiadł wraz z dziećmi, a wtedy ogarnęło go zwątpienie, czy podola tej podróży i postanowił wracać do domu. Widząc strapienie męża, żona rzekła do niego: Nie może to być, abyśmy się okazali ostatni spośród naszych sąsiadów, podążających ochoczo na tak wspaniałą uroczystość i abyśmy ich opuścili. Czyż jesteśmy gorsi od wszystkich, abyśmy mieli wracać i nie wziąć udziału w tak wielkim święcie? Jeśli nie będzie innego sposobu, to poniesiemy na plecach nasze dzieci, a gdy nam zabraknie sił, powierzemy je św. Stanisławowi. Na te słowa żony pocieszył się ów mąż dobry i wierny. Siedzieli więc tak oczekując na woźnicę i rozmawiali, aż ujrzeli z daleka nadchodzącego parobka niosącego skórę. Ale gdy zbliżał się już do miejsca, gdzie siedzieli, oto nagle spostrzegli konia, który pędził przez krzaki i rżał. Widząc konia kobieta rzekła do męża: To chyba nasz koń, albo też całkiem do niego podobny! On zaś odrzekł: Wzrok cię ludzi albo coś ci się śni. Przecież oto — rzekł — parobek niesie skórę, a jakżeż to możliwe, aby martwy koń ożył. Tymczasem parobek nadzedł, stanął i chciał zdjąć skórę z kija, na którym ją niósł, ale jej nie znalazł. Zapytany zaś, czy poznaje konia, wahał się, co odpowiedzieć. Wiedział bowiem, że zostawił konia nieżywego i obdartego ze skóry, a ściągniętą z niego skórę niósł ze sobą; zdumiał się natomiast bardzo, że jakoś nagle wyslizgnęła się z jego rąk. Przyglądając się jednak pilnie koniowi, dostrzegł świeże dotąd i zakrwawione nacięcia, które sam porobił nożem po skórze, więc zawołał: To jest istotnie nasz koń; był martwy, teraz zaś św. Stanisław litując się nad nami oddał nam go żywego i odzianego na powrót w jego własną skórę. Okiełznawszy tedy konia obaj, pan i sługa powrócili na miejsce, gdzie zostawili wóz, a nie znalazłszy trupa końskiego uznali rzecz na udowodnioną, zaprzęgli konia do wozu i wrócili do swoich. Następnie ułożyli na wozie dzieci i cały sprzęt i wielbiąc Boga udali się z radością i weselem do Krakowa. Tam pomodlili się do św. Stanisława i sławili jego potęgę, a dla upamiętnienia tak wielkiego cudu zawiesili woskowego konia naprzeciw jego grobu, po czym wrócili do domu. O jak niewysłowiona jest potęga Stwórcy, który przez zasługi swojego biskupa przywraca tchnienie życia zwierzętom i w każdej potrzebie pociesza strapionych.

## 52. O PEWNYM RYCERZU WYRATOWANYM Z PŁOMIENI

Rycerz Andrzej z Morawicy udał się pewnego razu do Prus na wyprawę krzyżową, aby w ten sposób zmyć swoje grzechy. Od swoich przodków dowiedziawszy się o świętości św. Stanisława i wielkiej potę-



dze jego cudów, kochał go zawsze i bardzo poważał. Ponieważ zaś bardzo wielu krzyżowców tam się udało, aby walczyć z wrogami krzyża Chrystusowego i poddać ich pod jarzmo Chrystusa, więc też zwyciężyli i dokonali wielkiego spustoszenia wśród wrogów. Chrześcijanie palili ich domy i zasiewy, a dobytek rabowali. Otóż zdarzyło się wówczas, iż rycerz wraz ze swymi towarzyszami przybył do ładnego i dobrze obwarowanego dworu pewnego bogatego Prusaka. Radzono mu, aby podłożywszy ogień spalił dwór. Zrazu nie mógł znaleźć żadnego wejścia do tego domu, aż wreszcie odszukał jakiś ganek, dość wąski i mały, wszedł nim do środka i nikogo w ogóle w domu nie znalazł. Skoro jednak podpalił dom, zewsząd wkoło otoczyły go płomienie i zwątpił już o swym ocaleniu, ponieważ ogień nagle wzbił się w górę i zamknął wszystkie wyjścia. Towarzysze jego zaś po podpaleniu domu stali na zewnątrz i zupełnie nie wiedzieli o tym, co mu się przydarzyło, sądząc, że jest on w ich gromadzie. On tymczasem stojąc wśród płomieni z głębi serca westchnął do Boga i począł usilnie błagać świętego Stanisława o niezbędną pomoc. A gdy w trwodze rozglądał się na wszystkie strony, ujrzał to, czego przed tym zupełnie nie dostrzegał, a mianowicie, że naprzeciw owego ganku płomień rozdzielił się na kształt jakby izby; zrozumiał tedy, że jest to zgotowana dlań przez zasługi męczennika droga ucieczki przed niebezpieczeństwem. A tam, gdzie przed tym ledwo przeszedł w zbroi ciągnąc konia za sobą, teraz siedząc na koniu galopem przedostał się zupełnie nietknięty tak, iż wydawało mu się, że przejeżdża przez szeroką bramę. Tak to święty Stanisław, biskup i chwalebny męczennik, w niebie i na ziemi, w ogniu i w wodzie prawdziwym jest współzycielem dla tych wszystkich, którzy go wzywają w potrzebie i strapieniu.

#### 54. O JAWNYM WIDZENIU PEWNEGO PROSTEGO MĘŻA

W czasie kanonizacji św. Stanisława męczennika trzech jacyś pielgrzymi wybrali się do grobu owego chwalebneho biskupa. A gdy znaleźli się w lesie, zwanym Przeginia, wypadli z gąszczu dwaj rozbójnicy, chcąc ich obrabować. Dwaj pielgrzymi szukali więc ocalenia w ucieczce, trzeci zaś, który wydawał się najodważniejszy, wpadł w ręce rozbójników, a ci dusili go i ciągnęli na bezdroża. Wówczas on wezwał pomocy św. Stanisława, aby wydarł swego pielgrzyma z rąk nieprzyjaciół, a wyrwawszy się rozbójnikom, zdołał powalić jednego z nich. Towarzysz zbója widząc, że pielgrzym jest silniejszy, wyjął nóż i podciął jego gardło, po czym unosząc łup odeszli, zostawiając go półżywego. Wydawało się zaś owemu umierającemu pielgrzymowi, że święty Stanisław, jak lekarz niosący ratunek przystąpił do chorego, namaszczał jakimiś olejkami jego szyję, którą przyłączył do głowy i jakby śpiącego zbudził go ze snu. Wtedy nagle ocknął się, a widząc że jest obdarty i nagi, podążył za swy-

mi towarzyszami i opowiedział im, jak to zabitego przez rozbójników wskrzesił go z martwych św. Stanisław. Wreszcie przybywszy półnogi do Krakowa wypełnił swój ślub pielgrzymi, w należyty sposób podziękował za swe ocalenie Bogu i jego chwalebnemu męczennikowi, a na znak owego cudu zawiesił przy grobie świętego męża postać człowieka zrobioną z wosku.

55. O TYM JAK ODBYŁA SIĘ KANONIZACJA ŚW. STANISŁAWA I O UZDROWIENIU PANA RAJNALDA BISKUPA OSTII, MIANOWICIE PANA PAPIEŻA ALEKSANDRA

Pewien garbarz ze Sławkowa, człowiek prosty a pobożny, miał zwyczaj wstawać rano w godzinie jutrzni i w przedsionku swego domu składać Bogu dar modlitwy. Otóż pewnego dnia latem o wschodzie słońca stał tam i modlił się, kiedy zobaczył, że za mostem błonie leżące u wyjścia ze wsi zapełnione jest nieprzeliczonym tłumem ludzi. Zdumiał się tym i był przekonany, że to jakieś wojsko nadeszło nieoczekiwanie, ponieważ widział tam ludzi rozmaitego stanu. Wśród nich stał na wzniesieniu jeden biskup w szatach pontyfikalnych, człowiek siwy i czcigodny, a wokół niego stało wielu duchownych w komżach i wielu mnichów z różnych zakonów, a między nimi i kobiety. Widział też, jak ten nieprzeliczony tłum klękał, a biskup wyciągniętą dłonią udzielał mu pasterskiego błogosławieństwa na cztery strony świata, tj. na wschód, zachód, północ i południe. Wreszcie ruszyła przed nim długa procesja z wielu chorągwiami i skrzyła przez most na główną drogę w stronę kościoła. Biskup szedł w środku procesji a owa rzesza postępowała przed nim i za nim. A gdy biskup znalazł się naprzeciw przedsionka domu owego człowieka, on schował się za słup i patrzył przez jakąś szparę, podziwiając chwałę i cześć, jaka otaczała biskupa. Tymczasem wystąpił, odłączając się od procesji, jakiś człowiek w komży, z siwą głową i miłą twarzą, a nazwawszy go jego własnym imieniem tak powiedział: Dlaczego się zdumiewasz? Czemu się dziwisz? Nie chowaj się — mówił — nie ukrywaj. A potem powiada: Czy wiesz, kim jest ów biskup i kim są te rzesze ludzi? A on rzecze: Nie wiem, panie. To jest — powiada on — św. Stanisław, biskup krakowski, a ten orszak przed nim i za nim, to ludzie zbawieni dzięki jego wstawiennictwu i zasługom. Ty zaś idź do Krakowa, do kościoła Świętej Trójcy, wyznaj swoje grzechy bratu Wincentemu, dominikaninowi i postaraj się opowiedzieć mu to, co widziałeś i słyszałeś, skoro spodobało się Bogu objawić ci tę tajemnicę. Znajdziesz go zaś koło kościoła przy kolumnie, naprzeciw grobu brata Jacka, siedzącego i słuchającego spowiedzi. A powiedz mu ponadto i to, że jest w Polsce jeszcze sześciu wybranych przez Boga świętych, których śmierć cenna jest w oczach Bożych. Ich zasługi są wobec Boga równe zasługom św. Stanisława i w swoim czasie Pan Bóg objawi to i okaże znakami

i cudami. Świat bowiem starzeje się i chyli ku upadkowi, a rodzaj ludzki grzeźnie w grzechu, więc też spowszedniało ludziom słowo Boże głoszone przez Kościół, a przykład dobrych ludzi przechodzi niedostrzeżony i nie pociąga innych do odmiany życia. Dlatego to Opatrzność Boża musi zwłaszcza w tych ostatnich, niebezpiecznych czasach okazywać i mnożyć cuda. Możliwe zaś, że znaki te, jak powiada apostoł, nie są przeznaczone dla wiernych, ale dla niewierzących, bo one to właśnie utwierdzają chwiejne serca w bojaźni i miłości Boga. W pierwotnym Kościele ówczesni kaznodzieje, święci prorocy i apostołowie Boży wciąż w sieć wiary dla zjednoczenia z Ciałem Chrystusa wszystkie narody świata jakby przy pomocy potrójnej liny: słowa Bożego, przykładu świętego życia i cudów, według tego, co napisano o apostołach: Oni zaś głosili wszędzie słowo Boże i Pan dopomagał i potwierdzał ich naukę przez cuda w ślad idące.

Skoro tedy przedstawiono Stolicy Apostolskiej wyliczone powyżej cuda św. Stanisława, a nadto jeszcze wiele innych, wysłańcy kościoła krakowskiego usilnie prosili o kanonizowanie ich biskupa. Chociaż jednak przemawiała za tym oczywista wszystkim przyczyna jego męczeństwa i tak wielka liczba cudów, to przecież papież Innocenty wahał się, jak postąpić. W czasie częstych narad odbywanych nad tą sprawą w gronie kardynałów, niektórzy z nich, a zwłaszcza pan Rajnald, podówczas biskup Ostii, późniejszy papież Aleksander IV i głowa Kościoła rzymskiego, usilnie nalegali, aby wstrzymać proces kanonizacyjny ze względu na dawność samych wypadków. Wówczas kardynał-prezbiter Jan, który był wyznaczony na audytora sprawy św. Stanisława męczennika, zdziwiony, że nie została przyjęta za wystarczający dowód tak wielka ilość cudów poparta tylu świadkami, rzekł do magistra Jakuba, delegata kościoła krakowskiego: Wasz święty musi zdziałać jeszcze jeden ostateczny cud, aby cudownie pogodzić kardynałów spierających się o jego cuda!

Skoro więc tak sprawa pozostawała w zawieszeniu, a czas mijał, spodobało się Opatrzności Bożej, której nikt nie potrafi się oprzeć, dotknąć ciężką chorobą wspomnianego biskupa Ostii Rajnalda, aby ten dopust przekonał go o prawdziwej woli Bożej. Czując zbliżający się kres życia kazał on służbie swojej i gościom, którzy przyszli go odwiedzić, wyjść z komnaty w której leżał, aby mógł bez przeszkód zbadać stan swego sumienia i polecić duszę swoją Bogu w chwili śmierci. Niemniej nie omieszkał posłać gońca do papieża Innocentego z prośbą, aby przybył udzielić mu sakramentu ostatniego namaszczenia oraz dobrodziejstwa apostolskiego rozgrzeszenia. Gdy tak sam leżał w domu i nie było przy nim nikogo, oto przy łożu jego jawnie stanął św. Stanisław w szatach biskupich i zapytał go, czy nie śpi. Nie śpię — odparł — a kim ty jesteś?

On zaś na to: Jam jest Stanisław, biskup krakowski, którego kanonizacji ty sprzeciwiałeś się dotąd. Chory tedy zebrał siły i rzekł: Przebacz mi, błagam cię, święty pasterzu! Żałuję za to, że stawałem na drodze do twojej kanonizacji! Poznaj — odparł święty — że jestem męczennikiem Chrystusowym miłym Bogu. Wstań zdrów z łoża boleści, a na przyszłość nie przeszkadzaj dobrej sprawie, której Bóg postanowił dokonać na zbawienie wielu. To rzekłszy znikł z jego oczu, a chory natychmiast odzyskał pełnię sił i przywoławszy sługi rzekł do nich: Przygotujcie mi coś do jedzenia, bo chcę siadać na koń i wyjechać naprzeciw pana papieża, zanim tu przybędzie. Zdumiewając się nagłą zmianą u swego pana, słudzy błogosławili Bogu i wypełnili rozkazy. On zaś w pełni sił i zdrowia wstał z łoża, włożył szaty, zjadł i wypił, po czym siadłszy na koń pojechał naprzeciw pana papieża, który właśnie udawał się do niego. Ujrawszy to papież nie mógł wyjść z podziwu widząc żywym i zdrowym człowieka, którego uważał już za nawpół umarłego. Gdy zaś wypytywał go, jakim sposobem tak nagle odzyskał zdrowie, on odparł: Biskup krakowski, św. Stanisław, przywrócił mi zdrowie. Pan Bóg posłał go do mnie jako lekarza, aby wytknął mi moją głupotę. Ja tedy, jak poprzednio w nieświadomości mojej stawałem w poprzek woli i planom Bożym, tak teraz pokornie proszę cię, ojcze święty, abyś zechciał dokonać kanonizacji św. Stanisława, biskupa i męczennika! Kiedy wieść o tym się rozeszła, kardynałowie, niezgodni poprzednio, od razu doszli do zgody i uznali, że św. Stanisław jest w rzeczy samej świętym, jak to widać ponad wszelką wątpliwość ze zdziałanych przezeń cudów — a zarazem wobec nowego oczywistego cudu godnym natychmiastowej kanonizacji.

#### 56. O KANONIZACJI I O CHORAĞWI

Od razu tedy pan papież udawszy się do miasta Assyżu w porozumieniu z kardynałami postanowił, że należy kanonizować męża takiej świętości, co do którego na podstawie niewątpliwych danych można mieć pewność, że otrzymał już koronę chwały niebieskiej. Na sam zaś akt kanonizacji wyznaczył miejsce wysoko położone, a mianowicie bazylikę św. Franciszka, ustalając termin na dzień narodzenia NPMaryi, co spotkało się z ogólną aprobatą. Skoro więc nadszedł dzień narodzenia Matki Boskiej, tak ogólne nastąpiło wesele i taka radość nadprzyrodzona, jakiej nie pamiętano przy żadnej z kanonizacji dokonywanych przez Rzym w naszych czasach. Kiedy ojciec całego chrześcijaństwa wszedł do bazyliki, a za nim ogromne tłumy zebrane ze wszystkich stron świata, zabłysły w środku pod sklepieniem równo w krąg ustawione światła, nadając otoczeniu niezmiernie radosny wygląd. I ta jasność promienna nie była pozbawiona znaczenia, lecz wyrażała światłość niebiańską, która strze-

gła ongiś chwalebne go ciała, kiedy to przyleciały na rozkaz Boży cztery orły z czterech stron świata, aby uchronić szczątki świętego przed żarłocznością choćby najdzikszych bestii. A gdy następnie biskup rzymski wstąpił na katedrę, aby wygłosić formułę kanonizacyjną, podniosła się naprzeciw niego piękna chorągiew z umieszczonym na niej imieniem i wizerunkiem św. Stanisława, pierwszego męczennika wśród Polaków. Czerwień tej chorągwi symbolizowała rozlanie cennej krwi męczennika, a wizerunek przedstawiał chwalebne go biskupa, czyli obraz cierpiącej jednostki. Papież tedy przedstawivszy jego życie i męczeństwo oraz wylizywszy znaki i cuda, które Bóg z mocy swojej sprawił dla zasług męczennika, w obliczu całego Kościoła i obecnych tam prałatów zaliczył go do grona świętych i polecił, aby czcigodną pamięć jego obchodzono wśród innych uroczystości sławnych męczenników dnia 8 maja. Z kolei papież zaintonował pieśń anielską i hymn, a równocześnie zaczęto po kościele rozdawać świece w takiej ilości, jakiej nigdy jeszcze nie widziano na żadnym uroczystym nabożeństwie. Wreszcie papież wygłosił kazanie o chwalebny m męczenniku i biskupie, które sam ułożył, a po odprawieniu mszy pontyfikalnej udzielił ogólnego odpustu. Wszystkim zaś, którzy któregoś roku przybędą do Krakowa i w dzień św. Stanisława nawiedzą jego czcigodny grób, udzielił miłosiernie rok i 40 dni odpustu pod warunkiem żalu za grzechy i spowiedzi. Po odbyciu zaś wszystkich uroczystości sztandar ów pozostał w kościele św. Franciszka jako ich pamiątka. Zbudowano nadto w teje bazylice ku czci nowego męczennika ołtarz, którego artyzm wykonania przyćmiewa samą kosztowność użytych materiałów — aby tam stał na znak, wspomnienie i pamiątkę wiekuistą nadzwyczajnej świętości tego, któremu jest poświęcony.

A tego także nie należy pominąć milczeniem, że tak jak za przesładowania króla Bolesława, syna Kazimierza, święty Stanisław biskup krakowski poniósł błogosławioną śmierć męczeńską w roku 1079 po Narodzeniu Pańskim, tak również za czasów Bolesława, syna Leszka, również księcia krakowskiego, ów święty męczennik i biskup Stanisław opromieniony sławą rozlicznych cudów kanonizowany został przez papieża Innocentego IV w roku łaski Pana naszego Jezusa Chrystusa 1253.

#### 57. POCHWAŁA POLAKÓW

Raduj się więc Polsko, ponieważ zasłużyłaś sobie na to, aby mieć sprawcę wszelkiej świętości i szczęścia w synu swoim, przez ciebie wychowanym, a przez Boga zrodzonym w chwale świętych. Ciesz się Krakowie, a zwłaszcza kościele katedralny, zaszczycony chwałą swego pasterza, obdarowany obecnością świętego ciała i opromieniony blaskiem cnót, ponieważ otrzymałaś łaskę szczególnego przywileju liczne go na-



plywu książąt i ludu. Matko wszystkich wiernych, Kościele rozlany po całym kręgu ziemskim, raduj się czcząc sławne zasługi męczennika i obchodząc jego uroczyste święta, bowiem przez jego pobożną ofiarę Chrystus, Król chwały i Pan cudów uwieńczył go koroną chwalebnej męki i przelanej krwi, odznaczył wawrzynem zwycięstwa, zaliczając go do grona świętych i czyniąc szczęśliwym i błogosławionym. Nas zaś niechaj raczy wraz z nim zaprowadzić do królestwa wiecznego, On, któremu wraz z Ojcem i Duchem świętym chwała i panowanie niech pozostanie na wieki wieków. Amen.

## INDEKS NAZW OSOBOWYCH

C = cuda św. Stanisława, M = Żywot mniejszy, W = Żywot większy,  
bibl. = postać biblijna

- Aaron bibl. W II 37  
 Aaron (arcy?) biskup krakowski (1040—1059) W II 14  
 Adlejt, Niemka z Nowego Miasta C XXVII W III 5  
 Amleta ob. Emleta  
 Aleksander IV papież ob. Reinald  
 Ambroży kapłan od św. Marcina (w Krakowie?) C XVII  
 Andrzej z Mysławczy C XXXIV  
 Andrzej rycerz z Morawicy C LII W III 52  
 Andrzej rycerz z Proszowic C II, III W III 17, 18  
 Andrzej rycerz, syn Siemiana (ze Śląska?) W III 47  
 Benedykt z Nursji św. M 20 W II 10  
 Benedykt IX papież (1033—1048) M 20, 22, 24 W II 11, 12, 14  
 Benedykt, scholastyk krakowski W III 3  
 Benedykt, gwardian franciszkanów w Krakowie, „który był u Tatarów” (z Janem de Piano Campini 1246) C XXII  
 Berta, siostra Rinarda z Krzyżanowic C VII  
 Bogdała, córka Jakuba C XXXII  
 Bogdan dominikanin C XLIII  
 Bogdana, matka Maroty C XXIX  
 Bogumiła, niewiasta szlacheckiego rodu C XLV  
 Bogusław z Grodziny, ojciec Damiana C XXXVII W III 15  
 Bogusław, mąż Janicy C XLVIII W III 44  
 Bogusz z Pielgrzymowic, ojciec Mikołaja C VIII W III 14  
 Bolesław I (Chrobry) książę, potem król polski (992—1025) M 19, 20, 21, 26, 35  
 W I 1, 2, 3 II 15, 26  
 Bolesław II (Śmiały), książę, potem król polski (1058—1079) M 7, 20, 24, 25, 26,  
 27, 29, 30, 31, 35 W I 9, 10, II 1, 5, 8, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19, 25, 26 III 56  
 Bolesław V (Wstydlivy) książę krakowski i sandomierski (1227—1279) C IV  
 W III 19, 56  
 Borzycha, żona Jakuba, matka Bogdały C XXXII  
 Bratumiła, matka Soboty C XXX  
 Chrenza (imię nie zidentyfikowane) ob. Krzyżan  
 Ciechosław (W III 11 Gosław) rycerz z Morawicy C IX  
 Czesłosz, wikary z Kościelca C XXXIV  
 Damian (Doman) dziekan kapituły krakowskiej W III 2  
 Damian syn Bogusława z Grodziny C XXXVII W III 15  
 Detryk, Niemiec C XXIX  
 Dobroniega Maria, żona Kazimierza I Odnowiciela M 24 W II 13, 14  
 Dobroniega, wdowa po rycerzu Jakubie C XVII  
 Doeg bibl. M 32  
 Doman ob. Damian  
 Drabota, mieszczanin krakowski C XXII  
 Dziewuła, pobożna kobieta C XXIV  
 Emleta (W III 42 Amleta) żona mieszczanina krakowskiego Rinera C XXII  
 Euzebiusz z Cezarei, pisarz kościelny M 18

- Fał, komes C XXXV**  
**Florian św. C I W III 8**  
**Fulko, arcybiskup gnieźnieński (1241—1258) W III 7**  
**Gaudenty, pierwszy arcybiskup gnieźnieński M 19**  
**Gerard, dominikanin C XXII**  
**Gerard (Gerhard) syn Niemca Wikera C XXIX W III 30**  
**Gezmaz (imię nie zidentyfikowane) służący C XXIII**  
**Goczałk (W III 40 Gosław) proboszcz z Jasła C XIX, XX, XXI**  
**Gosław, kanonik krakowski C IX**  
**Godusza, kobieta C V W III 28**  
**Gromadza świątnik katedry krakowskiej W III 2**  
**Grzegorz św. VII papież (1073—1085) W II 14**  
**Helida, kobieta szlacheckiego rodu C XXVII, XXVIII**  
**Henryk, brat Wincentego z Kielc W III 49**  
**Herman z Mysławczyc C XXXIV**  
**Hieronim św. M 10**  
**Inocenty IV papież (1243—1254) W III 7, 55**  
**Iwo, biskup krakowski (1218—1228) W I 4**  
**Jacek św. dominikanin W III 54**  
**Jakub z Viterbo, franciszkanin W III 7**  
**Jakub ze Skaryszewa, magister, kanonik krakowski W III 55**  
**Jakub z Czernichowa C XII**  
**Jakub, rycerz, mąż Dobroniegi C XVII**  
**Jakub, komes C XXVI**  
**Jakub, ojciec Bogdali C XXXII**  
**Jan, kardynał presbiter tytułu św. Wawrzyńca in Lucina W III 55**  
**Jan, opat tyniecki C XV**  
**Jan, proboszcz w Sławkowie C XIV**  
**Jan, proboszcz w Wieliczce C XVIII**  
**Jan, rycerz z Uliny C XIII W III 34**  
**Janica, żona Bogusława C XLVIII W III 44**  
**Janusz sąsiad Tomki z Morawicy C X**  
**Janusz, komes, syn Jarosława W III 49**  
**Jarosław, ojciec Janusza W III 49**  
**Jutrka (Jutta W III 41) z Koźmic C XVIII**  
**Kain bibl. M 35**  
**Karol ob. Kazimierz I**  
**Kazimierz I Karol (Odnowiciel) książę polski (1039—1058) M 20, 22, 23, 24 W I**  
**3, 9 II 8, 9, 10, 11, 12, 14 III 56**  
**Konrad, mieszczanin krakowski C XXII**  
**Konrad, syn Adlejtę C XXVII**  
**Krzyżan Chrenza (?) z Pietrzejowic C XXXVIII W III 38**  
**Kwietusza, „dobra pani”, żona Wojaka C XXVI**  
**Lambert II Suła, biskup krakowski (1061—1071) M 5 W I 8 II 14**  
**Latocha, niewiasta C XXVIII**  
**Leon VIII papież (963—965) W II 27**  
**Leszek (Biały) książę krakowski (1202—1227) W III 56**  
**Lucyfer bibl. W I 9**  
**Łazarz bibl. M 13 W II 3**  
**Machia, żona Krzyżana z Pietrzejowic C XXXVIII**

- Maria ob. Dobroniega Maria  
 Małgorzata, córka Rinera C XXII W III 42  
 Małgorzata matka uzdrowionej dziewczynki C XXVIII  
 Marcin, rycerz z Morawicy, brat Śmiła C XVI W III 39  
 Marcin, kapelan z Albercic C XXXI  
 Marcin z Łętkowic C XLII W III 32  
 Marcin, dominikanin W III 21  
 Marcin, chłopiec szlacheckiego rodu W III 25  
 Marcjalis św. M 17 W II 7  
 Marota, córka Bogdany, żona Niemca Wikera C XXIX  
 Marzenka, służąca rycerza Jana z Uliny C XIII  
 Maskalus ob. Radota  
 Maternus św. M 17 W II 7, 8  
 Mateusz, szwagier Siodłka C XXV  
 Maurycy św. M 20 W I 2  
 Mglicha, szlachecka pani C XXIV  
 Mieszko I, książę polski (963—992) M 20 W I 1 II 27  
 Mieszko II, król polski (1025—1034) M 21 W I 3  
 Mieszko, syn Kazimierza Odnowiciela M 24 W II 13  
 Mieszko, syn Bolesława II M 35 W II 25  
 Mikołaj, chłopiec, syn Bogusza z Pielgrzymowic C VIII  
 Mikołaj, syn Włóścieja C XXIV W III 36  
 Miłosław, kanonik krakowski C XV  
 Miłosław, świadek C XXXIX  
 Naboth bibl. M 32 W II 19  
 Niegłos z Jasła C XIX, XX W III 40  
 Nietołek, świadek C XXXVI  
 Odo, syn Kazimierza Odnowiciela M 24 W II 13  
 Otto III, król i cesarz niemiecki (983—1002) M 20, 24 W I 2, 3 II 12  
 Pagno (imię nie zidentyfikowane) C XLV  
 Paweł, świadek C XXIV  
 Paweł, kapłan z Kazimierzy C XXV  
 Paweł, krewniak Siodłka W III 35  
 Pietrek, świątnik katedry krakowskiej W III 2, 3  
 Pietrek, młodzieniec z Nezych (?) C XLVII W III 33  
 Piotr św. M 17 W II 7, 8, 12 III 49  
 Piotr, rycerz z Piotrawina M 11, 13, 14, 15, 16 W II 1, 3, 4, 5, 6, 7, 8  
 Piotr ze Sławkowa C XIV  
 Piotr, rycerz, cześnik książęcy C XLIII W III 21  
 Piotr, dominikanin, syn Henryka, bratanek Wincentego z Kielc W III 49  
 Piotr, Węgier, ojciec Poleka C XXXIV W III 10  
 Polek, syn Węgra Piotra W III 10  
 Poznan, syn kasztelana brzeskiego Sułka C XLI W III 6  
 Prędota, biskup krakowski (1242—1266) C XIII, XXXV W III 4, 5, 7  
 Przedpełk, kanclerz krakowski C XLVI  
 Przedwój, Czech C XLIV W III 22  
 Przybysław, szwagier Tomki C X  
 Przybysław diakon (w Morawicy?) C XV  
 Przybysława, córka mieszczanina krakowskiego Rinera C XL W III 26  
 Racik z Zastępową C XXX

- Radoń z Pielgrzymowic C VIII  
Radosław (Radśław) z Czernichowa (?) C XII  
Radosław zwany Maskalus, syn wieśniaka Radoty C XXXIII W III 31  
Radosława, żona Rinera C XL  
Radota, wieśniak, ojciec Radosława C XXXIII W III 31  
Reinald, biskup Ostii, później papież Aleksander IV (1254—1261) W III 55  
Richard, brat Rinarda z Krzyżanowic C VII  
Richard z Lombardii C I W III 8  
Richard, syn Niemca Wikera C XXIX W III 30  
Rinard (Reinald W III 16) z Krzyżanowic, brat Richarda C VII  
Riner, mieszczanin krakowski, mąż Emlety, ojciec Małgorzaty C XXII  
Riner (Reiner W III 26), mieszczanin krakowski, mąż Radosławy, ojciec Przybysławy C XL  
Salomon bibl. M 21  
Salomon, król węgierski (1063—1074) M 27  
Samuel bibl. W I 9  
Sasin, świadek C XLV  
Saul bibl. W I 9  
Sasz, brat Niezgłosa z Jasła C XX  
Siemian, znakomity mąż, ojciec rycerza Andrzeja (ze Śląska?) W III 47  
Siodłek ze Skórnicy C XXV W III 35  
Snopek, świadek C XXXIX  
Sobota, córka Bratumyły C XXX W III 45  
Spirydion św. M 17  
Stanisław św., biskup krakowski (1072—1079) passim  
Stanisław, syn wolnych rodziców W III 27  
Stefan I św., król węgierski (997—1038) W II 27  
Stefan, świadek C XXXVIII  
Stronysława, żona Wrocisława z Polikarcic C XXIII W III 9  
Strzeszek, świadek C XXXVII  
Sulimysł C XVIII  
Suła ob. Lambert  
Sułek (Sułko W III 6), kasztelan brzeski, ojciec Poznana C XLI  
Śmił z Morawicy, mąż szlacheckiego rodu, brat Marcina C XV, XVI W III 20  
Śmił, kleryk w Jaśle C XIX, XX, XXI  
Śniegula, matka Świętki C XXXVI  
Świętek, pleban z Morawicy C IX, XI, XV  
Świętka, córka Śnieguli C XXXVI  
Świętosława, „dobra niewiasta” C VII  
Tomasz, biskup wrocławski (1232—1268) W III 7  
Tomka z Morawicy, C X W III 12  
Tojmer (imię nie zidentyfikowane), siostra rycerza Wrocisława C XXIII  
Trojan, kustosz katedry krakowskiej C VII, XI, XXVII, XLII W III 5  
Urban, Łuzyczanin W III 51  
Wicher, syn rycerza Wrocisława z Polikarcic C XXIII W III 9  
Więcek, rycerz C XLI  
Więcieszaw ob. Wrocisław  
Wikar, Niemiec C XXIX W III 30  
Wilberta, córka Adlejtę Niemki C XXVII W III 5  
Wincenty z Kielc, dominikanin W przedmowa, III 49, 54



Wisław, biskup krakowski (1229—1242) C XXVII W III 5  
 Wisława, żona Wojasa z Mysławczyc C XXXIV  
 Wit, kustosz katedry krakowskiej C XXXI  
 Wit, prepozyt u św. Floriana w Krakowie C XXXIX W III 37  
 Władysław św., król węgierski (1077—1095) M 27  
 Władysław I Herman, książę polski (1079—1102) M 24 W II 13  
 Władysław, książę opolski (1246—1281) C IV W III 19  
 Włost, dominikanin C XV  
 Włóściej, mąż znakomitego rodu, mąż Mgliczy C XXIV W III 36  
 Wojak, mąż „dobrej pani” Kwietuszy C XXVI  
 Wojasz z Mysławczyc C XXXIV  
 Wojciech św. M 19, 20 W II 2  
 Wolsław z Czernichowa C XI W III 13  
 Wrocisław z Albercic C XXXI  
 Wrocisław (Więcesław W III 9) rycerz z Polikarcic C XXIII  
 Zniej, sąsiad Jakuba, ojca Bogdali C XXXII

#### INDEKS NAZW MIEJSCOWYCH

Albercice, miejscowość nie zidentyfikowana (może dzisiejsze Olbrachcice pod Jędrzejowem) C XXXI  
 Akwileja, miasto we Włoszech W III 49  
 Asyż, miasto we Włoszech W III 56  
 — bazylika św. Franciszka tamże  
 Bononia (dziś Bolonia), miasto we Włoszech W III 49  
 Brzesko, wieś z grodem nad Wisłą, województwo krakowskie C XLI  
 — kasztelan Sułek, tamże  
 Broniszew (dziś Broniszów), wieś nieopodal Proszowic C XXXVI  
 Caureola, miejscowość we Włoszech W III 49  
 Cluny, miasto we Francji M 20, 22, 23, 24 W II 10, 11, 12  
 Czechy M 19  
 Czernichów, miejscowość nad Wisłą, w województwie krakowskim C XI  
 Dunaj, rzeka M 19 W I 1  
 Galia (dziś Francja) M 22 W II 10  
 Gdańsk C L W III 48  
 Gniezno M 19, 20 W I 2  
 Grodzina, miejscowość nie zidentyfikowana (może dzisiejsze Grudzyń koło Jędrzejowa) W III 15  
 Jasło, miasto w województwie krośnieńskim C XIX  
 Jerozolima M 18  
 Karyntia, kraina w Austrii W I 1  
 Kazimierza, miasteczko nieopodal Proszowic C XXV  
 Kijów M 19, 26 W I 1  
 Kolonia, miasto w Niemczech W II 14  
 Kościelec, wieś parafialna nieopodal Proszowic C XXXIV  
 Koźmice, wieś nieopodal Wieliczki C XVIII W III 41  
 Kraków *passim*  
 — kościoły: św. Wacława (katedra) M 34 W III 2, 3 — św. Andrzeja C XLII  
 W III 32 — św. Floriana C XXXIV W III 37 — św. Marcina C XVII —

- Panny Marii C I W III 8 — św. Michała (na Skalce) M 32, 33, 34 W II 19, 20, 21, 22, 23 III 1 — Sw. Trójcy W III 54 — Wszystkich Świętych C XLVII W III 33
- biskupi: Aaron, Lambert II Suła, Stanisław, Iwo, Wisław, Prędota
- kanclerz: Przedpełk
- prałaci i kanonicy: Benedykt, Damian, Gosław, Jakub ze Skaryszewa, Miłosław, Trojan, Wit
- mieszczenie: Drabota, Konrad, Riner (1), Riner (2)
- Krzyżanowice, wieś nieopodal Bochni, nad Rabą C VII W III 10
- Lombardia, kraina we Włoszech C I W III 8
- Łęczycza C LI W III 50
- Łętkowice, wieś nieopodal Miechowa C XLII W III 32
- Mazowsze C LI W III 50
- Morawica, wieś w województwie krakowskim C IX, XV, LII W III 11, 20, 39, 52
- Morawy M 19, 28
- Mysławczyce, wieś nieopodal Proszowic C XXXIV
- Nezich, miejscowość nie zidentyfikowana C XLVII W III 33
- Niemcy M 22 W I 3 II 9, 10, 12
- Nowe Miasto Korczyn, nad Wisłą C XXVII W III 5
- Odra, rzeka W III 47
- Pielgrzymowice, wieś nieopodal Miechowa C VIII W III 14
- Pietrzejowice, wieś nieopodal Miechowa C XXXVIII W III 38
- Piotrawin, wieś nad Wisłą w województwie lubelskim M 11, 15 W II 1
- Polikarcice, wieś nieopodal Proszowic C XXIII W III 9
- Polska passim
- Pomorze M 19
- Praga (czeska) C XLIV M 19 W III 22
- kościół św. Gawła C XLIV W III 22
- Proszowice, miasto nieopodal Krakowa C II W III 17
- Prusy C LII M 19 W III 52
- Przeginia, las (zapewne nieopodal miejscowości tejże nazwy w województwie krakowskim) W III 53
- Raba, wieś dziś nie istniejąca pod tą nazwą, zapewne położona nad dolną Rabą (różna od dzisiejszej Raby Wyżnej i Niżnej oraz Rabki w Beskidzie Wyspowym) M 1 W I 4
- Ruś M 19, 26 W I 1
- Rzym M 23, 24 W II 11, 27 III 49
- kościół św. Piotra M 24 W II 12
- Saksonia W I 1
- Sala (Solawa) rzeka w Niemczech M 19 W I 1
- Serbia (dziś Łużyce) W III 51
- Skórnice, miejscowość nie zidentyfikowana (może dzisiejszy Skorczów, wieś nieopodal Proszowic) C XXV
- Sławków, wieś nad Przemszą w województwie krakowskim C XIV W III 43, 54
- Sól (Wielka) czyli Wieliczka, miasto w województwie krakowskim C XVIII
- Szczepanów, wieś koło miasta Brzeska w województwie tarnowskim M 1 W I 4

— kościół św. Magdaleny, tamże

Trewir, miasto w Niemczech M 17 W II 7

Ulina, wieś nieopodal Proszowic C XIII W III 34

Wenecja, miasto we Włoszech W III 49

Węgry M 27, 35 W II 25, 27

Wisła, rzeka C L W II 1 III 48

Zastępów, wieś koło Stradowa C XXX.